



7. Deutsch-Polnischer Kommunalpolitischer Kongress
der Landsmannschaft Ostpreußen
Frankfurt (Oder)

Das Bild auf dem Umschlag zeigt die

Geburt des Antichrist.

Die um 1370 entstandene Glasmalerei ist Teil des Endgerichtsfensters, einem der drei mittelalterlichen Chorfenster der St. Marienkirche in Frankfurt (Oder).

Foto: Dieter Möller, Förderverein der St. Marienkirche Frankfurt (Oder) e.V.

Zdjęcie na okładce pokazuje

Narodziny Antychrysta.

Te powstałe około 1370 malarstwo na szkle, jest częścią witrażu pokazującego Sąd Ostateczny, należące do jednego z trzech średniowiecznych okien prezbiterium kościoła Świętej Marii we Frankfurcie (nad Odrą).

Zdjęcie : Dieter Möller, fundacja na rzecz kościoła Świętej Marii we Frankfurcie (nad Odrą).

7. Deutsch-Polnischer Kommunalpolitischer
Kongress der Landsmannschaft Ostpreußen

Deutsche und Polen Nachbarn in Europa

25. bis 27. September 2009
Hotel RAMADA Frankfurt (Oder)

7. Niemiecko-Polski Kongres Polityki
Komunalnej Ziomkostwa Prus Wschodnich

Niemcy I Polacy Sąsiedzi w Europie

Od 25 do 27 Września 2009
Hotel RAMADA we Frankfurcie nad Odrą

Inhalt

Einführung	5
Wprowadzenie	8
Martin Patzelt, Oberbürgermeister der Stadt Frankfurt (Oder)	10
Martin Patzelt, Nadburmistrz Miasta Frankfurtu nad Odrą	16
Paweł Kisielewski, Stellvertreter des Bürgermeisters von Słubice	21
Paweł Kisielewski, Przedstawiciel Burmistrza Słubic	24
Das Collegium Polonicum als Vermittler zwischen Deutschland und Polen	26
Collegium Polonicum, jako pomost między Polską i Niemcami	40
Die Euroregion Pro Europa Viadrina – Beispiel einer erfolgreichen deutsch-polnischen Zusammenarbeit	52
Euroregion Pro Europa Viadrina – przykład udanej współpracy polsko–niemieckiej	67
Neue Wege einer grenzüberschreitenden Zusammenarbeit – Eine gemeinsame deutsch-polnische Geschichtsschreibung	82
Nowe sposoby współpracy transgranicznej – wspólne polsko-niemieckie pisanie historii	88
Die Europa-Universität Viadrina – eine Erfolgsgeschichte an der deutsch-polnischen Grenze	93
Uniwersytet Europejski Viadrina – historia sukcesu na granicy polsko-niemieckiej	104
Zwischen gestern und morgen – Deutsche und Polen in Europa	114
Pomiędzy dniem wczorajszym i jutrzejszym – Polacy i Niemcy w Europie	126
Referenten des 7. Deutsch-Polnischen Kommunalpolitischen Kongresses – Referenci siódmego Polsko-Niemieckiego Kongresu Polityki Komunalnej	137
Teilnehmerliste	139
Lista Uczestników	141

Gottfried Hufenbach

Einführung



Herzlich willkommen zum 7. Kommunalpolitischen Kongress der Landsmannschaft Ostpreußen, mit dem wir den im Jahre 2000 begonnenen und bisher sehr erfolgreichen Dialog der ehemaligen und heutigen Bewohner der Region Ermland und Masuren fortsetzen wollen.

Da unser vorjähriger Kongress in Allenstein dem gemeinsamen historischen Erbe gewidmet war, sollen diesmal die aktuellen politischen, kulturellen und wirtschaftlichen Beziehungen zwischen beiden Ländern im Mittelpunkt stehen, die wir unter das Thema „Deutsche und Polen – Nachbarn in Europa“ gestellt haben.

Bei diesem Thema lag es nahe, einen Veranstaltungsort zu suchen, wo die nachbarschaftlichen Beziehungen besonders ausgeprägt sind, und folgerichtig wurden daraus zwei benachbarte Veranstaltungsorte, nämlich Frankfurt (Oder) und Slubice. Das gute Miteinander der beiden Städte bezeugt die Anwesenheit des Oberbürgermeisters von Frankfurt, Herrn Martin Patzelt und des Vertreters des Bürgermeisters von Slubice, Herrn Paweł Kisielewski. Ich freue mich sehr, dass Sie heute Morgen zu uns gekommen sind, um gemeinsam die Teilnehmer unserer Tagung zu begrüßen.

Die Euroregion „Pro Europa Viadrina“, die Europa-Universität Viadrina und das Collegium Polonicum sind herausragende Beispiele für eine erfolgreiche deutsch-polnische Zusammenarbeit. Die Aspekte dieser Zusammenarbeit näher zu beleuchten und daraus möglicherweise Anregungen für eine noch engere Zusammenarbeit zwischen den ostpreußischen Heimatkreisen und der polnischen Selbstverwaltung in der Region Ermland und Masuren zu gewinnen, ist ein wesentliches Ziel unserer Veranstaltung.

Gleichzeitig wollen wir mit unserem Kongress aber auch deutlich machen, dass die Landsmannschaft Ostpreußen um eine gute und vertrauensvolle Zusammenarbeit mit der Woiwodschaft Ermland und Masuren bemüht ist. Das Schreiben des Woiwoden vom letzten Jahr lässt erwarten, dass wir auch auf dieser Ebene allmählich Fortschritte machen werden.

Zum 20. Jahrestag der Gründung des ersten Dachverbandes der Deutsch-Polnischen Gesellschaften sagte der damalige deutsche Außenminister Frank-Walter Steinmeier:

„Wir Europäer sind noch immer mitten auf dem Weg, unsere nationalen Identitäten um eine europäische Identität zu erweitern. Es

braucht viel Zeit, die Ängste und Traumata der nationalstaatlichen Kriege in Europa zu überwinden. Das gelingt nur durch Dialog, Verständigung und die wechselseitige Anerkennung unterschiedlicher Perspektiven.“

Und Bronislaw Geremek, ehemaliger polnischer Außenminister, später Mitglied des Europäischen Parlaments und überzeugter Europäer, sagte aus dem gleichen Anlass:

„In der Politik spielen sicherlich Interessen die Hauptrolle. Aber Zusammenarbeit, Freundschaft und Brüderlichkeit haben ihre Bedeutung. Man kann auch sagen, positive Emotionen seien den Interessen förderlich. Ich wünsche mir, dass zwischen Polen und Deutschen nicht nur ein Gefühl der Interessengemeinschaft existiert, sondern auch eine emotionale Bindung, die unser Vertrauen zueinander ausdrückt. Wenn wir Vertrauen haben, werden wir alle Herausforderungen der Zukunft bewältigen.“

Wir werden heute und morgen vieles über die deutsch-polnische Zusammenarbeit in dieser Region und in Europa erfahren. Wir werden viel Positives hören, aber sicher auch zur Kenntnis nehmen müssen, dass manche Dinge sich nicht so schnell entwickeln wie es wünschenswert wäre.

Wir werden aber auch feststellen können, dass von beiden Seiten mit großem Engagement daran gearbeitet wird, noch bestehende Schwierigkeiten zu überwinden und Probleme gemeinsam zum Wohle der Menschen in der Region zu lösen. So hat das Land Brandenburg ein Netzwerk „Oderpartnerschaft“ initiiert, eine informelle Plattform, die zunächst die konzeptionelle Zusammenarbeit fördern soll. Aus der inhaltlichen Diskussion sollen sich dann vertraglich vereinbarte Projekte entwickeln.

Der Ministerpräsident von Brandenburg, Matthias Platzeck, nach einer Bewertung dieses Netzwerks gefragt, formulierte es so:

„Die nationalen und regionalen Egoismen sind zwar auf beiden Seiten nicht verschwunden, aber mittlerweile hat sich die Vorstellung durchgesetzt, dass wir gemeinsam mehr schaffen.“

Das ist zwar noch ein Stück entfernt von dem Wunsch Geremeks, aber doch sehr ermutigend.

Ich freue mich, dass wir kompetente Referenten zu den verschiedenen Facetten der deutsch-polnischen Zusammenarbeit gewinnen

konnten und bin sicher, dass uns sehr interessante Vorträge und lebhaft Diskussionen erwarten.

Die Besichtigung der berühmten mittelalterlichen Bilderbibel in der Marien-Kirche und der anderen Kunstschatze, die sich inzwischen in der Kirche St. Gertraud befinden, soll uns darüber hinaus einen Eindruck von dem bedeutenden kulturellen Erbe dieser Region vermitteln. Ich wünsche uns eine erfolgreiche Tagung!

Gottfried Hufenbach

Wprowadzenie

Bardzo się cieszę, że przybyli Państwo dziś rano, aby przywitać naszych uczestników. Euroregion Pro Europa Viadrina, Uniwersytet Europejski Viadrina i Collegium Polonicum są wspaniałymi przykładami zwiędzonej sukcesem współpracy polsko-niemieckiej. Jednym z głównych celów naszej imprezy jest głębsze zapoznanie się z aspektami tej współpracy i wykorzystanie zebranej wiedzy na rzecz kooperacji pomiędzy wschodniopruskimi ziomkowskimi kołami regionalnymi i polskim samorządem terytorialnym z regionu Warmii i Mazur. Równocześnie ze strony Ziomkostwa Pruskiego pragniemy poprzez ten kongres zaakcentować chęć dobrej i opartej na zaufaniu współpracy z województwem warmińsko-mazurskim. Pismo tamtejszego wojewody skierowane do nas z okazji zeszłorocznego kongresu pozwala żywić nadzieję, że także na tym szczeblu osiągniemy postępy.

Szanowne Panie i Panowie, Z okazji 20-ego jubileuszu założenia pierwszego Federalnego Zrzeszenia Towarzystw Polsko-Niemieckich niemiecki minister spraw zagranicznych Frank-Walter Steinmeier powiedział: "My Europejczycy jesteśmy obecnie na półmetku procesu rozszerzenia naszej narodowej tożsamości o tożsamość europejską. Przewyciężenie obaw i traumy związanej z narodowymi wojnami w Europie wymaga dużo czasu". Jest to możliwe tylko w drodze dialogu, porozumienia i wzajemnego uznania odmiennych stanowisk. Bronisław Geremek, były minister spraw zagranicznych RP, późniejszy członek Parlamentu Europejskiego i przekonany Europejczyk, który niestety zginął tragicznie w zeszłym roku,

oświadczył z tej samej okazji: ”W polityce interesy odgrywają zasadniczą rolę, ale współpraca, przyjaźń i pozytywne emocje dopomagają interesom. Życzyłbym sobie, żeby pomiędzy Polakami i Niemcami nie tylko istniała wspólnota interesów, ale także więź emocjonalna, wyrażająca nasze wzajemne zaufanie.” Jeżeli będziemy mieć do siebie zaufanie, to będziemy w stanie podjąć wszystkie wyzwania, jakie niesie ze sobą przyszłość. Dziś i jutro wiele usłyszymy o współpracy polsko-niemieckiej w aspekcie regionalnym i wymiarze europejskim. Usłyszymy wiele pozytywów, ale trzeba będzie z pewnością przyjąć też do wiadomości, że pewnie sprawy nie rozwijają się tak szybko, jak byśmy sobie tego życzyli. Będziemy też mogli stwierdzić, że obie strony z dużym zaangażowaniem pracują nad przezwyciężeniem istniejących trudności i wspólnym rozwiązywaniem problemów na rzecz mieszkańców regionu.

Kraj związkowy Brandenburgia zainicjował stworzenie sieci partnerskiej, nieformalnej platformy, która ma na celu koncepcyjne wspieranie współpracy. Merytoryczne dyskusje służyć mają opracowaniu uzgodnionych w drodze umów projektów. Premier Brandenburgii Matthias Platzeck, pytany o ocenę tej platformy sieciowej, odpowiedział: „Narodowe i regionalne egoizmy istnieją co prawda nadal po obu stronach, ale coraz bardziej zauważalne jest przekonanie, iż wspólnie zdziałamy więcej”. Ta konstatacja jest nadal dość odległa od życzenia wyrażonego przez Bronisława Geremka, ale nastroja optymistycznie. Cieszę się, iż udało się nam się pozyskać bardzo kompetentnych referentów z wielu dziedzin współpracy polsko-niemieckiej. Jestem przekonany, że czekają nas interesujące referaty i ciekawe dyskusje. Obejrzenie słynnej biblii obrazkowej Kościoła Mariackiego i innych skarbów kultury znajdujących się obecnie w kościele św. Gertrudy, ma nam ponadto w pełni uświadomić wielkie i znaczące bogactwo kulturalne tego regionu. Życzę wszystkim udanego kongresu!

Martin Patzelt
Oberbürgermeister der Stadt Frankfurt (Oder)



Sehr geehrter Herr Hufenbach, meine Damen und Herren!

Zunächst möchte ich Ihnen dafür danken, dass Sie mich eingeladen haben, auf Ihrer Tagung ein Grußwort zu sagen. Das freut mich außerordentlich und zum zweiten – und das nicht weniger, sondern eher mehr – möchte ich Ihnen sehr herzlich danken, dass Sie in unseren Städten Slubice und Frankfurt (Oder) Ihre Tagung stattfinden lassen. Sie haben in Ihrem Einladungsschreiben, das Sie auch an mich gesandt haben, ausdrücklich betont, dass Sie mit dem Gedanken hierhergekommen sind, dass in diesen beiden Städten sich das ereignet, was Sie zum Thema Ihres Kongresses gemacht haben. Deutsche und Polen in Europa, das ist Tagesgeschäft, das ist Tagesleben, ich möchte fast sagen, Tag und Nacht hier an der Oder. Und insofern sind wir schon diejenigen, die vielleicht nicht die allergrößte Kompetenz haben, das will ich gar nicht für uns in Anspruch nehmen, aber die in diesem Geschäft Tag und Nacht unterwegs sind. Und die gar nicht daran vorbeikommen. Sie kommen aus dem Westen oder aus dem Osten, aus Polen und Deutschland, sie müssen sich nicht damit beschäftigen. Sie haben es zu Ihrem persönlichen Ziel gemacht, Sie sind dadurch motiviert, durch ihre Vergangenheit, durch ihre Wertvorstellung. Wir kommen gar nicht drum rum. Insofern ist das ganz spannend, wenn Sie hier auf eine Situation treffen, in der Deutsche und Polen in dieser Konfrontation und diesem Miteinander unausweichlich leben müssen. Das ist unser Thema hier, und das ist ein spannendes Thema und am liebsten würde ich die ganze Tagung dabei sein, weil alles, was ich gelesen habe, unsere Themen hier sind. Und Herr Hufenbach hat es ja gesagt, Sie haben sich kompetente Referenten eingeladen. Ich freue mich auch, dass der Geschäftsführer der Euroregion Herr Seyfarth hier reden wird. Ich bin ja im Moment Präsident der Euroregion und Herr Hufenbach, Sie haben auch davon gesprochen, dass manches nach außen hier sehr vorbildlich aussieht, dass wir auf einem guten Weg sind und Sie haben dabei aber auch gesagt, es ist noch lange nicht alles so, wie wir es uns wünschen und das stimmt. Wir haben erhebliche Arbeit, die vor uns liegt. Und Sie werden das vertiefen. Heute hören Sie Herrn Wojciechowski beispielsweise – ein exzellenter Kenner mit Herz und Verstand, der an dieser Nahtstelle lebt und nicht nur arbeitet.

Ich will aus meiner Erfahrung sagen, und Sie haben das auch in Ihren einführenden Worten berührt, aus meiner Erfahrung ist das Hauptproblem eine zu gewinnende neue Identität. Das, was wir hier in Frankfurt (Oder) und in Słubice erleben, und ich spreche hier mehr für die Frankfurter, ist die Situation, dass wir es mit gestörten, zerbrochenen, sich neu etablierenden Identitäten zu tun haben. Und dass man den Menschen auf dem Weg zu einem Miteinander der Deutschen und der Polen in eine gemeinsame europäische Zukunft vor allem dadurch helfen kann, indem man ihnen Identität stiften und Kriterien für ihre eigene Lebensgestaltung, ihre eigenen Symbole und Merkmale geben kann. Das probieren wir Tag für Tag. Ich bin hier in Frankfurt (Oder) geboren und aufgewachsen, ich habe in meinem beginnenden Erwachsenenleben schon – vor allem nach 1994, als ich wieder nach Frankfurt (Oder) zurückkam – erlebt, wie die Menschen beiderseits der Oder als Vertriebene keine Heimat hatten. Und wie schmerzlich das für Menschen ist, nicht nur in ihrem emotionalen Erleben, sondern auch in ihrer Identität, wenn sie keine Heimat haben. Die großen Ängste vor der Globalisierung, die großen Ängste vor Europa, die wir bei unseren Mitmenschen erleben, die stammen zum Teil – und ich glaube, nicht zum kleinen Teil – daher, dass die Menschen kein Heimatgefühl mehr haben. Nur wer eine Heimat, wer sich zu Hause fühlt, der kann in größeren Verbunden aufgehen. Er kann sich in großen Verbunden auch Eins fühlen, und das Miteinander leben, in einem Europa und in einer sich globalisierenden Welt. Wenn wir Europa wirklich als den Traum von Jahrhunderten Generationen verwirklichen wollen, und wenn die Globalisierung gelingen soll, dann müssen wir den Menschen helfen, dass sie ein Heimatgefühl entwickeln. Und insofern verstehe ich die Sehnsucht der Ostpreußen und der Schlesier – aus Schlesien ist meine Herkunftsfamilie hier in Frankfurt (Oder) angelandet – dass sie auf der Suche nach ihren Wurzeln sind. Und das Problem von Frankfurt (Oder) ist, dass wir eine Stadt mit großen Brüchen sind. Heinrich von Kleist, der große Sohn dieser Stadt, hat es in seiner Person eigentlich widergespiegelt, wie es ist, wenn ein Mensch eigentlich nicht weiß, wo er richtig hingehört. Er, als der blühende Nationalist, oder national gesonnener Deutsche und derjenige, der eigentlich in Europa zu Hause war und Europa in seinem Leben auch gelebt hat, ist an dieser Sehnsucht nach

Deutschland und an der Unvollendung von Europa zerbrochen. Ich sage immer, weil es der Sohn unserer Stadt ist, der Kleist-Stadt Frankfurt (Oder), dass Heinrich von Kleist eine richtige Symbolfigur für uns ist, für das, was wir eigentlich bewältigen können und müssen. Und die leidvolle Erfahrung von Vertreibung kann uns eine Hilfe sein, und zwar den Slubicern, denn die Slubicer sind fast alle, fast alle Vertriebene gewesen, wie auch den Frankfurtern, wie wir die Zukunft gemeinsam anders gestalten können. Und dass man zu Hause sein kann als Deutscher und als Pole, nicht nur in Europa, sondern sogar in Polen und in Deutschland. Dafür gibt es unterdessen viele Biographien. Ich will nicht zu persönlich werden, aber Dr. Wojciechowski wohnt mit seiner jungen Familie in Frankfurt (Oder). Und das erlebe ich, dass es solche Wohnsitznahme in Frankfurt (Oder) und in Słubice von Polen und von Deutschen gibt, dass es sich vermischt, und dass es durchaus nicht so ist, wie viele Frankfurter fürchten, dass ihnen ihre nationale Identität, die sie ja kaum haben, das gilt besonders für die ehemaligen DDR-Bürger, genommen wird. Es gab gar keinen Raum, wo wir nationale Identität entfalten konnten. Ich bin in der DDR sozialisiert worden. Diese Ängste sind es, die das Miteinander behindern, und deswegen sage ich ganz klar und deutlich: Es muss nicht nur ein Recht, sondern es muss auch eine Freude sein, dass man sich mit der deutschen Geschichte als Deutscher identifizieren kann. Und dass man sich mit der polnischen Geschichte als Pole identifizieren kann, und dass wir in der Gemeinsamkeit dieser unterschiedlichen nationalen Identitäten, gemeinsam eine Zukunft gestalten können. Und zwar nicht nur, weil wir Freunde sein wollen, und weil wir aus Anstand und Respekt und anderen Wertvorstellungen miteinander gut sein wollen und gut umgehen und harmonisch leben. Nein, aus diesem Miteinander erwachsen uns ganz konkrete nachweisbare Vorteile. Ich werde in Frankfurt (Oder) manchmal so abfällig als Freund der Polen bezeichnet. „Freund“ ist ja eigentlich ein gutes Wort, aber es wird so mit einem Unterton bezeichnet, weil ich mich in meiner Amtszeit und schon als Beigeordneter hier in Frankfurt (Oder) sehr bemüht habe, dieses Miteinander zwischen Słubice und Frankfurt (Oder) produktiv zu gestalten. Und dabei wachsen natürlich Freundschaften. Dabei kommt man sich näher und das ist das Geschenk einer Mühe, die man miteinander unternimmt.

Aber ich bin vor allen Dingen motiviert, weil ich glaube und tief überzeugt bin, dass es zum Vorteil der Menschen auf beiden Seiten der Oder ist, wenn wir gemeinsam diese Zukunft zum gegenseitigen Vorteil gestalten. Und das soll in unserem Kopf ganz klar sein, und dann werden wir auch Respekt haben vor den Interessen des jeweiligen anderen. Dann werden wir nicht sagen: „Er will mehr als wir ihm geben können“ oder: „Er erwartet mehr“. Das sind immer so Diskussionen, die dann aufkommen, wenn Sie die Tagespresse in Frankfurt (Oder) lesen. Zum Beispiel die grenzüberschreitende Straßenbahn – in diesen 300 Metern, die die Frankfurter bis zur Mitte der Brücke legen und bezahlen müssten, spiegelt sich symbolhaft diese ganze gestörte Identität und Angst wieder. Da haben wir viel Arbeit, ein dickes Brett zu bohren, wie wir Deutschen immer sagen, das wollen wir machen und das werden wir machen und was ich in meiner Amtszeit nicht schaffe, schaffen meine Nachfolger, da bin ich manchmal etwas ungeduldig, aber sehr optimistisch. Und wenn ich hier im Collegium Polonicum spreche, dann sage ich Ihnen, das ist mir ein so vertrautes Haus und ich spreche dann als „Ślubfurter“.

Es gibt ein Projekt in Frankfurt, von einem sehr inspirierten Künstler gestaltet – er hat die Stadt „Ślubfurt“ in seiner Vision ausgerufen, und ich habe einen Ausweis von „Ślubfurt“. Ich bin dort Ortsteilbürgermeister, und schon haben wieder viele Frankfurter Angst, dass ihnen ihre Stadt Frankfurt (Oder) genommen wird. Das ist bildhaft, man kann das richtig nachvollziehen, wo eigentlich unser Problem liegt. Schön ist es, dass wir auf diesem Weg auch Erfolge haben – gemeinsam tagende Stadtverordnete fassen gemeinsam Zukunftsbeschlüsse, gemeinsame Flächennutzungsplanung. Wir haben in diesem Jahr beschlossen, dass wir das Marketing beider Städte gemeinsam übernehmen werden. Diese relativ kleine Stadt in Deutschland, Frankfurt (Oder), hat ihre Bedeutung auch vor allen Dingen, weil sie eine Stadt an dieser Grenze ist, an dieser so interessanten Kulturgrenze. Und wir werden, wir sollen „Ślubfurter“ sein und wir werden Frankfurter und Ślubicer bleiben, Ich muss aus meiner Erfahrung sagen, wenn ich an Kongresse und Interviews und Nachfragen so denke, das Interesse in Europa an unseren beiden Städten ist der wesentliche Standortvorteil. Und da haben beide Städte jetzt beschlossen, wir vermarkten uns gemeinsam. Als europäische Doppelstadt und

wir werden hier auf der Brücke im November ein gemeinsames Stadt-Marketing für Słubice und Frankfurt (Oder) einrichten. Und dann geht wieder diese Angst los. Wo bleibt dann Frankfurt (Oder)? Ich weiß nicht, wie es in Słubice ist. Wo bleibt Słubice? Aber meine Damen und Herren, das ist ein spannendes Abenteuer, weil hier Zukunft gestaltet wird. Und ich bin dankbar, dass es so viele kluge Menschen mit einem großen Herzen gibt, die aber auch klug und verständlich – das ist sehr wichtig – sind, die diese Vision, die überhaupt nicht eine versponnene ist, sondern eher eine sehr klare, hier leben. Und deshalb freue ich mich, dass Sie hierher an diesen Ort kommen. Ich habe aus dem Tagungsbericht Ihrer vergangenen Tagung entnommen, wie Sie denken, was Ihre Ziele sind, was Sie wollen. Und ich habe Respekt davor. Es ist europäische Friedensarbeit, die Sie hier leisten. Auch auf diesen Nenner muss man es erst einmal bringen. Mein Vater hat zwei Weltkriege erlebt. Ich habe keinen Krieg erlebt, und ich bin auch schon relativ alt. Dafür gebe ich gerne die Hälfte meines Gehaltes her im Monat. Frieden kostet auch etwas. Gerechtigkeit kostet etwas und das sind die Dinge, die wir vielmehr öffentlich diskutieren sollten. Der Gegenwert, den wir bekommen, durch das, was unsere Väter uns mühsam erlitten und gestaltet haben, der wird selbstverständlich hingenommen. Meine Damen und Herren, Sie arbeiten daran. Sie machen eine weite Reise. Sie scheuen nicht Kosten und Mühen. Sie investieren Zeit, um mit Polen und Deutschen das Gespräch zu führen, untereinander. Danke schön und guten Erfolg für Ihre Tagung!

Martin Patzelt

Nadburmistrz Miasta Frankfurtu nad Odrą

Szanowny Panie Hufenbach, Szanowni Państwo,
W pierwszej kolejności pragnę podziękować za zaproszenie na kongres i umożliwienie mi powitania Państwa. Bardzo mnie to cieszy. Nie mniej serdecznie pragnę podziękować za zorganizowanie przez Państwa swojego kongresu w Słubicach i we Frankfurcie nad Odrą. W wystosowanym do mnie zaproszeniu podkreślili Państwo wyraźnie, iż w naszych miastach ma miejsce to, co stanowi temat Państwa kongresu. "Polacy i Niemcy w Europie" to jest nasza codzienność, nasz chleb codzienny. Mógłbym prawie pokusić się o sformułowanie, że temat ten nad Odrą jest aktualny w dzień i w nocy. Nie chcę przez to powiedzieć, że posiadamy w tym zakresie największe kompetencje. Nie uzurpuję sobie tej roli, ale z pewnością zajmujemy się nim bardzo intensywnie. Nie jesteśmy w stanie go zignorować. Państwo pochodzicie ze Wschodu i Zachodu, z Polski i z Niemiec i nikt Państwa nie zmusza, abyście się zajmowali tą tematyką. Jest to Państwa świadomy wybór, motywowany światopoglądem i doświadczeniami z przeszłości. My nie mamy wyboru. Myślę, że ta konfrontacja z sytuacją, w której Polacy i Niemcy muszą ze sobą współżyć, jest dla Państwa ciekawa. To jest nasza rzeczywistość, bardzo ciekawa rzeczywistość. Z wielką radością uczestniczyłbym w całym kongresie, ponieważ z tego co wyczytałem, jego problematyka pokrywa się z naszymi tematyką. Pan Hufenbach wspomniał, iż zaprosiliście Państwo kompetentnych referentów. Bardzo się cieszę, iż wystąpi przed Państwem dyrektor zarządzający Euroregionu, p. Seyfarth. Ja obecnie piastuję funkcję prezydenta Euroregionu. Pan Hufenbach mówił też o tym, iż na pierwszy rzut oka wszystko u nas wygląda wzorcowo i jesteśmy na dobrej drodze. Równocześnie jednak stwierdził Pan, że nie wszystko odpowiada naszym życzeniom. To prawda. Przed nami piętrzy się wiele wyzwań i Państwo zapoznają się z nimi. Dzisiaj np. będą Państwo mieli okazję wysłuchać wystąpienia pana Wojciechowskiego – to znakomity specjalista z wielkim sercem i umysłem. Nie tylko pracuje, ale także mieszka na pograniczu.

Pan Hufenbach wspominał w swoim wystąpieniu, iż zasadniczym problemem jest uzyskanie nowej tożsamości. Bazując na moim doświadczeniu, mogę to tylko potwierdzić. To, z czym mamy do czynienia w Słubicach i we Frankfurcie – może nawet w większym stopniu we Frankfurcie – to zjawisko zaburzonej, okaleczonej, tworzącej się na nowo tożsamości. Ludziom dążącym do zbliżenia się Polaków i Niemców we wspólnej europejskiej rzeczywistości można pomóc, dając im nową tożsamość, własne symbole i wyznaczniki oraz kryteria dla samookreślenia się. Staramy się to robić poprzez naszą codzienną pracę. Ja jestem urodzony we Frankfurcie nad Odrą i tutaj dorastałem. Już w początkach mojego dorosłego życia, a także po 1994r., kiedy to powróciłem do Frankfurtu, poznałem po obu stronach Odry wypędzonych ludzi bez ojczyzny. Doświadczyłem, jak bolesnym doświadczeniem dla ludzi jest pozbawienie ich ojczyzny – nie tylko w sferze emocjonalnej, ale także odnośnie ich tożsamości.

Wielkie obawy przed globalizacją i zjednoczeniem Europy, które posiadają nasi obywatele, wynikają w dużej mierze z faktu braku ojczyzny. Tylko osoby posiadające więź z regionem i domowe ognisko mogą odnaleźć się w większych skupiskach, być członkiem większej wspólnoty w Europie i w świecie epoki globalizacji. Jeżeli chcemy postrzegać Europę, jako marzenie wielu pokoleń i jeżeli globalizacja ma się udać, to musimy pomóc ludziom w wyrobieniu w sobie więzi z regionem. Dlatego też dobrze rozumiem tęsknoty mieszkańców byłych Prus Wschodnich i Ślązaków i ich poszukiwanie korzeni. Ze Śląska przybyli moi przodkowie do Frankfurtu nad Odrą. Frankfurt nad Odrą jest miastem wielu podziałów i to jest jego problem. Heinrich von Kleist, jeden z wielkich synów tego miasta, był niejako uosobieniem sytuacji, kiedy to człowiek właściwie nie wie, gdzie jest jego miejsce.

Był nacjonalistą z przekonania, a raczej nastawionym nacjonalistycznie Niemcem, a z drugiej strony wyznającym wartości europejskie mieszkańcem Europy. Tęsknota za Niemcami i niedoskonałość Europy złamały go. Zawsze podkreślam, że Heinrich von Kleist jest dobrym symbolem dla Frankfurt nad Odrą – miasta Kleista, gdyż ucieleśnia to, co musimy przezwyciężyć.

Przepelnione cierpieniem doświadczenie wypędzenia może być dla nas pomocne we wspólnym kształtowaniu przyszłości. I to zarówno dla frankfurczyków, jak i mieszkańców Słubic. Prawie wszyscy słubiczanie zostali wypędzeni. Polacy i Niemcy mogą czuć się, jak w domu nie tylko w Europie, ale także w sąsiednim kraju. Świadczy o tym wiele biografii. Nie chcę wkraczać w cudze życie prywatne, ale np. dr Wojciechowski ze swoją młodą rodziną mieszka we Frankfurcie nad Odrą. Obserwuję takie sytuacje odnośnie zamieszkania w obu krajach – we Frankfurcie mieszkają Polacy, a w Słubicach Niemcy. Następuje wymieszanie się i nie prowadzi to, czego obawia się wielu Niemców, a w szczególności byłych obywateli NRD, do utraty narodowych tożsamości. My nie mieliśmy przestrzeni dla rozwinięcia narodowej tożsamości. Ja dorastałem w NRD. Te obawy utrudniają współżycie i dlatego też zaznaczam to w sposób jasny i wyraźny – identyfikowanie się przez Niemców z niemiecką historią nie powinno być jedynie prawem, ale i radością. Polacy identyfikują się ze swoją historią. Mimo tych odmiennych tożsamości narodowych musimy jednak wspólnie budować przyszłość. Nie tylko dla tego, że chcemy być przyjaciółmi, ale ponieważ chcemy żyć ze sobą w zgodzie i harmonii ze względu na wzajemną uczciwość, szacunek i inne wyznawane wartości. Z tej koegzystencji wynikają dla nas również określone, wymierne korzyści.

Ja czasem we Frankfurcie nad Odrą nazywany jestem przyjacielem Polaków. Słowo „przyjaciel” ma zasadniczo pozytywną konotację, ale tu używane jest w pewnym podtekście, ponieważ w czasie mojej kadencji i wcześniej, jako radny bardzo starałem się produktywnie wykorzystać koegzystencję pomiędzy Frankfurtem nad Odrą i Słubicami. Zawijają się przy tym przyjaźnie. Ludzie poznają się bliżej i jest to swojego rodzaju owoc wspólnego wysiłku. Fundamentem mojej osobistej motywacji jest głębokie przeświadczenie, iż to wspólne kształtowanie przyszłości jest korzystne dla społeczności po obu stronach Odry. Nie wolno nam o tym zapominać i wtedy szanowanie interesów drugiej strony nie będzie nam sprawiało trudności. Wtedy też nigdy nie powiemy: „on chce więcej, niż możemy mu dać” lub „on ma większe oczekiwania”. Tego typu problemy są mianowicie często przedmiotem toczonych

dyskusji, które mogą Państwo śledzić w prasie codziennej. Za przykład może posłużyć tu transgraniczny tramwaj. W tych 300 metrach szyn do połowy mostu, które mieszkańcy Frankfurtu muszą położyć i sfinansować, zawiera się symbolicznie cała nasza zaburzona tożsamość i nasze obawy. Zburzenie tego muru związane jest z dużym nakładem pracy, ale z pewnością uda nam się to. Jeżeli nie dokonam tego za mojej kadencji, to zrobią to moi następcy. Ja sam jestem dosyć niecierpliwy, ale nastawiony bardzo optymistycznie. Przemawiając do Państwa w budynku dobrze mi znanego Collegium Polonicum, zwracam się do Państwa, jako „słubfurczyk”.

We Frankfurcie jest realizowany projekt, który narodził się w głowie jednego z artystów. Stworzył on wizję miasta „Słubfurt”. Również ja jestem posiadaczem dowodu osobistego „Słubfurtu”. Jestem burmistrzem jednej z jego dzielnic. Wielu frankfurczyków boi się, iż ich miasto Frankfurt nad Odrą zostanie im odebrane. Przytoczona wizja jest bardzo obrazowa, ale pozwala ona zdać sobie sprawę z tego, w czym zawiera się sedno naszego problemu.

Na naszej drodze odnotować możemy wiele sukcesów i to cieszy. Wspólnie obradujące rady miast podejmują wspólne uchwały i uchwalają plany zagospodarowania terenu. W tym roku podjęliśmy decyzję o wspólnej promocji oby miast. Frankfurt nad Odrą jest stosunkowo małym miastem w Niemczech, a swoje znaczenie zawdzięcza w pierwszym rzędzie swojemu przygranicznemu położeniu na pograniczu dwóch kultur. My powinniśmy stać się „słubfurczykami” i jednocześnie pozostać frankfurczykami i słubiczanami. Bazując na moim doświadczeniu wyniesionym z wielu kongresów, wywiadów i pytań, mogę powiedzieć, iż zainteresowanie naszymi oboma miastami w Europie jest ważnym atrybutem naszej atrakcyjności. Dlatego też oba miasta podjęły decyzję o wspólnej promocji. Jako europejskie miasto bliźniacze przeprowadzimy w listopadzie na moście wspólną kampanię marketingową Słubic i Frankfurtu nad Odrą. I tu pojawiają się znów te same obawy. Co stanie się z Frankfurtem nad Odrą? Nie wiem, jak na to zapatrują się mieszkańcy Słubic. Ale mogą pojawić się obawy, co stanie się ze Słubicami.

Szanowni Państwo! To jest właśnie ta ciekawa przygoda, ponieważ tworzymy przyszłość. Jestem bardzo wdzięczny, że jest tak dużo mądrych ludzi, którzy mają otwarte serca i rozum i wspierają wizję wspólnej przyszłości. To jest bardzo ważne. Dlatego też cieszę się, że przybyli Państwo do nas. Zaznajomiłem się z materiałami pokonferencyjnymi Państwa poprzedniej konferencji i wiem, jak myślicie, jakie macie cele i czego pragniecie. I mam dla Państwa wielki szacunek, gdyż jest to praca na rzecz pokoju w Europie. Do tego się ona sprowadza. Mój ojciec przeżył dwie wojny światowe. Ja nie doświadczyłem żadnej, a jestem już niemłody. Chętnie oddałbym za to połowę mojej pensji. Pokój ma swoją cenę, sprawiedliwość także i o tym powinniśmy dużo częściej dyskutować publicznie. Wyciagnijmy naukę z tego, co wycierpieli i czego dokonali nasi ojcowie. Szanowni Państwo! Państwo pracują nad tym, podejmując daleką podróż i nie szcędząc trudów i kosztów i inwestując swój czas, żeby prowadzić polsko-niemiecki dialog. Dziękuję i życzę udanego kongresu!

Paweł Kisielewski
Stellvertreter des Bürgermeisters von Słubice



Sehr geehrter Herr Hufenbach, sehr geehrte Damen und Herren, mein Name ist Pawel Kisielewski, und ich vertrete heute den Bürgermeister von Ślubice, Herrn Bodziacki. In seinem Namen möchte ich mich ausdrücklich bei Ihnen für die Einladung zum 7. Kommunalpolitischen Kongress der Landsmannschaft Ostpreußen bedanken. Der Bürgermeister kann leider heute nicht hier sein. Ein kurzfristiges Engagement hat ihn anderweitig beschäftigt. Der Bürgermeister ist ein viel besserer Redner als ich. Insofern erlaube ich mir, Ihnen die von ihm vorbereitete Rede vorzutragen. Es wird daher nicht viel Platz für Improvisation geben.

Ich freue mich, dass Sie Ihren Kongress hier in Frankfurt (Oder) und in Ślubice stattfinden lassen. Wir sehen das als Zeichen, dass Sie die Zusammenarbeit zwischen Frankfurt (Oder) und Ślubice anerkennen und wertschätzen. Seit den 50er Jahren gab es eine Zusammenarbeit zwischen Frankfurt (Oder) und Ślubice, die jedoch in einem sehr kleinen Rahmen stattgefunden hat. Selbst eine Anstellung polnischer Mitarbeiter in der Halbleiterfabrik in Frankfurt (Oder) hat die Einwohner beider Städte nicht wirklich angenähert. Es gab jedoch Treffen von Schülern, Lehrern und Sportlern. Die Senioren in Frankfurt (Oder) und Ślubice können sich an die herzliche Atmosphäre dieser Treffen vor 1990 erinnern. Nach 1990, wie Herr Patzelt gesagt hat, wurde die grenzübergreifende Zusammenarbeit zwischen beiden Städten zum alltäglichen Geschäft. Ich kann in meiner langjährigen Erfahrung die Zahl der Aktivitäten gar nicht nennen, die zwischen den Einwohnern beider Städte stattgefunden haben. Ich kann jetzt mit Stolz und Freude feststellen, dass Ślubice eine akademische Stadt geworden ist, und dass die Europa Universität Viadrina und das Collegium Polonicum ein fruchtbares Umfeld für kulturelle und politische Zusammenarbeit geschaffen haben. Die Euroregion Pro Europa Viadrina hat ihren Anteil am Ausbau der kommunalen Strukturen geleistet und auch an der Verteilung der EU-Mittel teilgenommen. Dadurch sind immer schönere und umfangreichere Projekte entstanden. Aber auch die Einwohner beider Städte erkennen die Ergebnisse der Zusammenarbeit an und freuen sich über die Ergebnisse der Kooperation der Partnerstädte. Die aktuelle Liste der gemeinsamen Aktivitäten umfasst 24 Punkte, die unter anderem auf den Gebieten der technischen Infrastruktur, des Schutzes des Kulturerbes, der Kultur

und der Bildung, der Flächenplanung und der Touristik und des Sports angesiedelt sind. So gibt es zum Beispiel Projekte im Rahmen des öffentlichen Nahverkehrs und des Ausbaus der Wassertouristik hier in der Region.

Sehr geehrte Damen und Herren, die Nachbarschaft unserer Städte und unserer Nationen ist mit der Identifikation als Einwohner einer gemeinsamen Region zu verstehen und damit verbunden. Wir müssen uns nicht nur verstehen und akzeptieren, sondern uns auch mögen. Wir werden alles dafür tun, dass wir weiterhin unsere guten nachbarschaftlichen Beziehungen aufrechterhalten. In die grenzübergreifende Zusammenarbeit ist eine ganze Reihe von Menschen und Gesellschaften einbezogen. Es ist nicht möglich, alle Projekte und alle Personen zu nennen. Ich möchte jedoch einige Leute hervorheben, die mit großer Leidenschaft und Hingabe unsere beiden Partnerstädte vorgebracht haben und die Zusammenarbeit zwischen Słubice und Frankfurt (Oder) geprägt haben. Dazu gehören z. B. Herr Willy Przybylski, ein Mitbegründer des Projektes der Deutsch-Polnischen Geschichte. Natürlich gehört auch dazu Herr Krzysztof Wojciechowski, der das deutsch-polnische Projekt „My life“ leitet. Das Projekt wird von der deutschen Gesellschaft „My life“ mitgetragen. Unser Ziel und das Ziel dieser Menschen ist eine gemeinsame Identität für Frankfurter und Słubicer Einwohner zu finden. Dafür möchte ich ihnen danken.

Ich wünsche Ihnen einen angenehmen Aufenthalt hier in Frankfurt (Oder) und Słubice, eine erfolgreiche Tagung und danke Ihnen für Ihre Aufmerksamkeit.

Paweł Kisielewski

Przedstawiciel Burmistrza Słubic

Szanowny Panie Hufenbach, Szanowni Państwo, Nazywam się Paweł Kisielewski i reprezentuję tu dziś burmistrza Słubic, pana Bodziackiego. Chciałbym w jego imieniu podziękować Państwu serdecznie za zaproszenie na VII Polsko-Niemiecki Kongres Polityki Komunalnej Ziomkostwa Prus Wschodnich. Burmistrz nie może niestety być dzisiaj osobiście obecny. Nieoczekiwane obowiązki nie pozwoliły mu na przybycie. Burmistrz jest dużo lepszym mówcą ode mnie, dlatego też pozwolę sobie odczytać przygotowany przez niego tekst przemówienia. Nie będę więc improwizował, lecz ograniczę się do jego przeczytania.

Bardzo się cieszę, że zorganizowali Państwo swój kongres we Frankfurcie nad Odrą i w Słubicach. Odbieramy to, jako wyraz uznania dla współpracy między Frankfurtem nad Odrą i Słubicami. Współpraca między Frankfurtem nad Odrą i Słubicami datuje się od lat 50-tych, ale ówczasie odbywała się ona w niewielkim zakresie. Nawet zatrudnienie polskich pracowników we frankfurckiej fabryce półprzewodników nie zbliżyło faktycznie mieszkańców obu miast. Dochodziło do spotkań uczniów, nauczycieli i sportowców. Dzisiejsi seniorzy z Frankfurtu nad Odrą i ze Słubic dobrze pamiętają serdeczną atmosferę spotkań sprzed 1990 roku. Jak powiedział już pan Patzelt, po 1990 roku transgraniczna współpraca obu miast stała się codziennością. Nie jestem w stanie wymienić wszystkich kontaktów, które miały miejsce pomiędzy mieszkańcami w czasie mojej długoletniej pracy.

Mogę jedynie z dumą i radością stwierdzić, że Słubice stały się ośrodkiem akademickim, a Uniwersytet Europejski Viadrina i Collegium Polonicum stworzyły przyjazne środowisko dla współpracy politycznej i kulturalnej. Euroregion Pro Europa Viadrina ma swój udział w rozbudowie struktur komunalnych i podziale środków unijnych. Dzięki temu możliwa była realizacja lepszych i większych projektów. Także mieszkańcy obu miast są zadowoleni z wyników współpracy i kooperacji miast partnerskich. Aktualna lista wspólnych projektów zawiera 24 pozycje dotyczące

między innymi infrastruktury technicznej, ochrony dziedzictwa kulturowego, kultury i edukacji, planowania przestrzennego, turystyki i sportu. Realizujemy projekty w dziedzinie publicznego transportu miejskiego i rozwoju turystyki wodnej w regionie.

Szanowni Państwo, Sąsiedztwo naszych miast i naszych narodów łączy się z wytworzeniem poczucia wspólnej tożsamości przez mieszkańców naszego regionu. Musimy się nie tylko rozumieć i zaakceptować, ale także polubić. Zrobimy wszystko, aby w przyszłości utrzymać nasze dobre sąsiedzkie relacje. We współpracę transgraniczną zaangażowanych jest wiele ludzi i organizacji. Nie sposób wymienić wszystkich projektów i osób. Chciałbym jednakże wymienić tych ludzi, którzy z wielkim zaangażowaniem i oddaniem pracują na rzecz naszych miast partnerskich i współpracy pomiędzy Słubicami i Frankfurt nad Odrą. Należą do nich między innymi pan Willy Przybylski, współzałożyciel stowarzyszenia "Projekt historii niemiecko-polskiej" oraz pan Krzysztof Wojciechowski, patron polsko-niemieckiego projektu „My life”. Projekt ten jest współrealizowany przez niemieckie stowarzyszenie „My life”. Naszym celem i celem tych ludzi jest znalezienie wspólnej tożsamości dla mieszkańców Słubic i Frankfurtu nad Odrą. Za to pragnę im podziękować.

Życzę Państwu udanego pobytu we Frankfurcie nad Odrą i w Słubicach oraz udanej konferencji. Dziękuję za Państwa uwagę!

Dr. Krzysztof Wojciechowski

Das Collegium Polonicum als Vermittler zwischen Deutschland und Polen



Sehr geehrter Herr Hufenbach, meine lieben Damen und Herren!

Ich freue mich sehr, dass ich Sie heute im Namen des Präsidenten der Europa Universität Viadrina in Frankfurt an der Oder, Herrn Dr. Gunter Pleuger und des Rektors der Adam-Mickiewicz-Universität in Poznań, Herrn Prof. Bronisław Marciniak, begrüßen darf. Das sind zwei Vorgesetzte von mir, da das Collegium Polonicum eine gemeinsame Einrichtung von zwei Universitäten, einer deutschen und einer polnischen, und in dieser Eigenschaft ein einzigartiges Experiment in Europa ist. Ich werde Ihnen über das Collegium Polonicum einiges erzählen, aber auf eine Weise, die Ihnen auch die Region und die Probleme, die wir hier hatten und haben werden, schildert. Erst einmal muss ich meine persönliche Zufriedenheit zum Ausdruck bringen, dass ich Sie, die Vertreter einer Landsmannschaft, im Hause habe und als Mitglieder eines deutsch-polnischen Kongresses begrüßen darf. Die Vertreter einer Landsmannschaft, die Vertriebenen, waren nämlich zu meiner Jugend eine Art Gespenster, die in der Medienlandschaft und in der staatlichen Propaganda gespuht haben. Immer, als ich als Kind oder als junger Mensch den Fernseher angeschaltet oder die Zeitung geöffnet habe, wurde mir – in Alltagssprache übersetzt – mitgeteilt, dass die Welt so schön wäre, wenn es nicht Hupka, Czaja und andere gäbe, denn diese führen die deutschen Revanchisten, an und sie sind die Bedrohung für den Frieden in Europa, für die Nachbarschaft und für unsere Zukunft. Deswegen natürlich brauchen wir die Sowjetunion als Beschützer sozusagen vor diesen Unmenschen. Und merkwürdiger Weise, dieses Bild der Vertriebenen und der Landsmannschaften fing an, sich zu ändern. Nicht mit der Wende, sondern schon früher in den 80er Jahren konnte man einen gewissen Wandel in der Wahrnehmung der Deutschen und ihrer Geschichte vermerken, der eigentlich nicht konform mit der staatlichen Politik war. In Polen hatten wir Kriegszustand und das Regime war sehr stark daran interessiert, sozusagen Feindbilder zu kreieren. Nur irgendwie sind diese Feindbilder aus dem deutschen Westen infolge von gewissen anderen Prozessen so verblasst, dass sie sich nicht mehr als dieses Propagandamittel eigneten. Ich brauchte aber eine gewisse Zeit, um zu begreifen, was für positive Rollen sie spielen. Ein Ereignis hat mir dazu verholfen, was Ende der 90er Jahre

stattfind. Ich wurde durch die Akademie der Bundeswehr in ein kleines westdeutsches Städtchen eingeladen, und dort sollte ich ein zweitägiges Seminar mit jungen Wehrpflichtigen in Sachen deutsch-polnische Kontakte durchführen. Ich war natürlich darauf vorbereitet, dass diese jungen Burschen, für mich war ein Wehrpflichtiger eine raue Gestalt, eine, die nicht durch die Blume spricht, sondern die Dinge brutal beim Namen nennt und ein einfaches Weltbild hat – die werden mich bestimmt als „einen Polen“ fragen: „Warum klagt ihr bei uns so viele Autos, und warum das und das und das?“ Ich habe mich gewappnet mit verschiedenen Materialien, mit Argumentationen usw. Dann bin ich hingefahren und saß plötzlich vor 25 jungen Männern. Der erste Eindruck war sehr überraschend. Es waren keine rauen Gestalten, sondern sehr nette, lächelnde, kultivierte junge Männer, die vom Gesichtsausdruck her alles andere als eben aggressive Vertreter einer Armee waren, sondern eher so nachdenklich nette junge Menschen, die sich am liebsten eher dem Konsum als dem Kampf widmen würden. Und dann kamen meine ersten Sätze. Ich habe sie in einen Meinungs-austausch verwickelt. Und dann kam die große Überraschung. Es war nicht so, dass diese jungen Männer anti-polnische Vorurteile hatten. Es war auch nicht so, dass sie pro-polnische Vorurteile hatten. Sie hatten einfach keine Vorurteile. Sie hatten gar keine Urteile. Sie wussten nämlich über Polen nichts. Polen war für sie, sozusagen ein weißer Fleck auf der Landkarte Europas und ihr Weltbild orientierte sich nach Amerika, USA, Frankreich, China, Japan usw., aber Polen mit seinen Problemen, geschweige mit seiner Geschichte usw., war in ihren Köpfen nicht existent. Und dann etwas später, nicht unbedingt in diesem Moment, habe ich begriffen, was wir eigentlich an Landsmannschaften, an Vertriebenen, von beiden Seiten haben. Wir haben große Gruppen, die zigtausende Menschen zählen, die durch ihre Erlebnisse, durch ihre Lebensgeschichte eine emotionale Basis, eine Anspannung haben, die sie dazu bewegt, zwar in problematischer Auseinandersetzung, aber doch Kontakte zu einander zu unterhalten und auf diese Weise für Beziehungen, für Informationen, für politischen, wirtschaftlichen und anderen Austausch zu sorgen. Sie sind also eine Art Brücken-Menschen, die für deutsch-polnische Beziehungen von sehr großer Bedeutung sind. Und dann habe ich mich in der Region um-

geschaut und habe gesehen, dass zwar sehr wertvolle Initiativen wie die Europa-Universität, das Collegium Polonicum, die kommunale Zusammenarbeit usw. existieren. Aber ein wesentlicher Teil dieser älteren Menschen sind Leute, die zu ihren Wurzeln zurückkommen, die ohne Hass und ohne, sagen wir: Hintergedanken, Kontakte zu den neuen Bewohnern ihrer Heimatgebiete aufnehmen, die sich mit ihnen auseinandersetzen, die sie einladen, die mit ihnen gemeinsam Pläne für die Zukunft machen, die weit über den Horizont des Lebens hineinreichen. Sie sind also wahre Schätze in der deutsch-polnischen Szene. In dieser Szene zählt die moderne Zivilisation, die moderne mediale Welt, in der nur derjenige etwas gilt, der auffällig und präsent ist, mehr als die Geschichte. Für die deutsch-polnische Beziehung sind deshalb nicht Emotionen, positiv oder negativ gefärbt, sondern ist die Gleichgültigkeit die größte Bedrohung.

Ich freue mich also wirklich sehr, dass ich hier sein kann, und dass Sie sich etwas tiefer in unsere Belange hier hineindenken können. Ich werde Ihnen von dem Collegium Polonicum erzählen. Was diese Einrichtung ist bzw. was sie in den letzten Jahren war, werde ich Ihnen gleich schildern. Erst einmal aber ein paar Stichworte. Das Collegium Polonicum ist eine gemeinsame Einrichtung von zwei Universitäten, das habe ich schon gesagt, einer deutschen und einer polnischen. Es ist ein Experimentierfeld im Bereich der Hochschuldidaktik. Wir tüfteln an deutsch-polnischen Studiengängen und Forschungsprojekten. Es ist eine deutsch-polnische Begegnungsstätte im binationalen und europäischen Kontext und schließlich eine regionale Einrichtung, die sich auf die Fahne geschrieben hat, die Entwicklung dieser Region, des Landkreises und die Beziehungen zwischen dem deutschen und dem polnischen Teil der Region zu fördern. Am besten beschreibt eine infantile Metapher das Wesen des Collegiums Polonicum. Ein Kind, das naturgemäß zwei Eltern hat, wobei die Mutter die Europa-Universität Viadrina in Frankfurt an der Oder ist, der Vater die Adam-Mickiewicz-Universität in Poznan und das Kind das Collegium Polonicum, ist, und das ist sehr wichtig, de facto 15 Jahre alt. Ich werde Ihnen über diese 15 Jahre erzählen, aber mental ist es 17 Jahre und zehn Monate alt. Es fiebert also der Selbstständigkeit entgegen, wird aber nie selbstständig sein. Wird also nicht 18 werden. Es ist nämlich der Sinn der Sache, dass wir ein Kind bleiben,

eine Einrichtung, die für zwei Universitäten Verantwortung trägt, und die sich von ihnen nie los lässt. Und natürlich, das muss ich Ihnen sagen, hat diese Lage auch gewisse Vorteile. Ein schlaues 15 Jahre altes Kind geht zur Mutter und sagt: „Weißt du was, gib mir 100 Euro, ich brauche das, und der Vati will das nicht machen.“ Und die Mutter gibt natürlich das Geld und sagt: „Ja, aber sage dem Vati nichts.“ Und das Kind geht zum Vater und sagt: „Weißt du, ich brauche 100 Euro, ich habe schon mit der Mutter gesprochen, sie ist aber geizig. Unterstütze mich bitte!“ Sie werden das nicht weiter sagen, aber so machen wir das seit 15 Jahren und es funktioniert. Aber jetzt im Ernst. Dass dieses Kind an dieser Stelle „geboren“ wurde, war keine Selbstverständlichkeit. Ich erinnere mich an eine Anekdote, wie sie von Hinrich Enderlein Anfang der 90er Jahre, der zu dieser Zeit brandenburgischer Minister für Wissenschaft, Forschung und Kultur war, erzählt wurde. Ich zitiere: „Als ich mich als Minister an die Verwirklichung der Idee von der Europa Universität machte, wurde mir auf einmal klar, dass ich noch nie in Frankfurt an der Oder gewesen war.“ – Er war ein Wessi. – „Durch meine zahlreichen Dienstverpflichtungen verhindert, beauftragte ich meinen Unterstaatssekretär damit, sich vor Ort umzusehen, um die Bedingungen für die Gründung einer Universität auszuloten. Einen Tag nach seinem Besuch in Frankfurt kam jener Sekretär auf mich zu und berichtete sichtlich erschüttert: Diese Idee hat keine Chance. Eine graue provinzielle leblose Stadt. Zu der von mir organisierten Veranstaltung kamen 10 Personen. Das intellektuelle Klima ist vermutlich vergleichbar mit dem auf Kamtschatka. Wenn wir dort eine Universität aufmachen, wird keiner dort studieren wollen.“

Ich muss ehrlich gestehen, dass es mir ganz ähnlich ging, als ich am 27. Februar 1991, also vor gut über 18 Jahren, nach meinem Bewerbungsgespräch im Gründungsbüro der Viadrina im Frankfurter Rathaus beschloss, einmal hinüber zu gehen nach Słubice. Nachdem ich die eingehende Passkontrolle, sowie das Spalier der Zigarettenschmuggler auf der Brücke hinter mir gelassen hatte – und ich schwöre Ihnen, der Anblick der Brücke von damals und von heute sind zwei Welten; zwei Welten, die eine, sagen wir, Jahrhundertdistanz schildern, die wir in dieser Zeit bewältigt haben. Also, nachdem ich dieses Spalier der Zigarettenschmuggler auf der Brücke hinter mir

gelassen hatte, die dort auf eine Gelegenheit warteten, diverse Taschen mit Schmuggelgut auf die Frankfurter Uferpromenade zu werfen, kam ich in eine Stadt, die auf mich einen niederschmetternden Eindruck machte. Eine chaotische Bebauung, graue bröckelnde Fassaden, kaputte Gehwege und direkt an der Brücke, dort wo heute das Collegium Polonicum steht, befand sich eine schäbige Bierstube voller finsterner Männer. Und diese Stadt sollte Studierende der Europa Universität Viadrina, ja Studierende aus ganz Europa aufnehmen und ihnen sozusagen die Herberge bieten. Auch als Anfang 1993 die Idee entstand, für Studierende der Viadrina die Möglichkeit zu schaffen, polnisches Recht zu studieren, Ausbildungsort sollte das Słubicer Kulturhaus Smok sein, waren meine Zweifel nicht kleiner geworden. Es gab zwar bereits die Idee eines Collegiums Polonicum, in einem Memorandum von Prof. Waldemar Pfeiffer, dem Poznaner Germanisten, an den Senator der Viadrina und der Adam-Mickiewicz-Universität, es blieb jedoch unklar, wie diese Idee konkret realisiert werden sollte. Ganz real hingegen war in Słubice das Problem, das niemand über eine ausreichende Menge an Tischen und Stühlen verfügte, um überhaupt Lehrveranstaltungen für siebzig Studierende durchführen zu können. Dann kam der April 1993, und die Entscheidung über den Architektenwettbewerb, der von der Poznaner Universitätsleitung ausgeschrieben worden war. Damals wurden mir zum ersten Mal das Ausmaß und die Bedeutung dieses Vorhabens bewusst. Ich betrachtete ein gutes Dutzend verschiedener, futuristischer Gebäudeentwürfe für das Collegium Polonicum. Jeder dieser Entwürfe hätte sogar in Berlin oder Warschau Aufsehen erregt. Erst in diesem Moment verwandelte sich meine Rolle von der eines Beobachters zu der einer Person, die sich in dieses Projekt einbringen und zu seinem Erfolg beitragen will.

Übrigens dieses Gebäude, was Sie hier sehen, ist zu 60% durch die polnische Regierung finanziert, zu 25% durch die Europäische Union und zu 14% durch die Stiftung für deutsch-polnische Zusammenarbeit in Warschau. In den 90er Jahren war das die größte Baustelle im polnischen Hochschulwesen im ganzen Land. Die lokale kleine Welt von Frankfurt und Słubice ist heute nach 14 Jahren kaum wieder zu erkennen. Über die Stadtbrücke flanieren die Menschen mit einer Eleganz die an die "Pont Neuf" in Paris denken lässt. In beiden Städ-

ten sind viele Gebäude frisch saniert, attraktive Schaufensteranlagen sehen die Kunden auf beiden Seiten der Grenze an. Pont Neuf ist kein guter Vergleich, ja? Doch, doch also im Vergleich zu den alten Zeiten. Das Bild der Städte hat sich so verändert, dass wir hier wirklich schon in der Mitte des 21. Jahrhundert leben. Ich kann mich noch sehr gut erinnern, als bis zu Ende der 90er Jahre solche Gruppen, die nachdem wir ein bisschen vertrauter wurden, zu mir kamen und immer sagten, wissen Sie was, Herr Wojciechowski, wenn man von Frankfurt nach Słubice kommt, dann erlebt man einen Kulturschock. Ja natürlich, ich fühlte mich geehrt, als eine Person der man so vertrauliche Eindrücke gibt. Aber auf der anderen Seite war es mir natürlich ein bisschen unangenehm. Nur seit gut zehn Jahren habe ich kein einziges Mal über diesen Kulturschock gehört. Das heißt also, das Bild der beiden Städte hat sich der Art angeglichen, dass man zwar von einer etwas anderen, sagen wir: städteplanerischen Kultur sprechen kann, dass man netter Weise Słubice als etwas so Romantisches bezeichnet, aber im Grunde genommen ist das ein Organismus, der weitgehend den Anforderungen der modernen Zivilisation entspricht und der, wo sich die Menschen von beiden Seiten wirklich gut fühlen. In beiden Städten sind viele Gebäude frisch saniert, attraktive Schaufensterauslagen sehen die Kunden auf beiden Seiten der Grenze, nicht einmal an den Autos kann man erkennen, wer auf welcher Seite der Grenze wohnt. In Frankfurt existiert eine kleine, dafür aber dynamische und international renommierte Universität und in Słubice gibt es mit dem Collegium Polonicum ebenfalls eine über beide Länder hinaus bekannte Einrichtung.

Diese Einrichtung mit dem dazugehörigen Campus, wie ich bereits erzählt habe, war die größte Investition der 90er Jahre im polnischen Hochschulwesen. Die Grundlage dieser Zusammenarbeit war eine Art Gentlemans Agreement, denn die rechtlichen Grundlagen wurden in Gestalt eines Regierungsabkommens erst im Jahre 2002 geschaffen. Das heißt, seit 1991 arbeiten wir am Collegium Polonicum zusammen. Seit 1993, wie ich Ihnen gesagt habe, gibt es eine gemeinsame Lehre. Bis heute wurden 40 Millionen Euro ausgegeben und erst seit 2002 gibt es ein Papier dafür. Elf Jahre Gentlemans Agreement. Will man also über diese Tatsache nachdenken, muss man sagen, dass erstens rechtsfreie Räume gar nicht so etwas Schlechtes

sind und zweitens, dass es hier zu keiner Misswirtschaft oder zu keiner Rechtsbeugung gekommen ist, dass die Anwaltschaft, Staatsanwaltschaft uns hier alle nicht verhaftet hat, das ist ein wahres Wunder. Seit dem bin ich immer Verfechter von, sagen wir, von „rechtsgrauen Zonen“, in denen man das Produktivste und Beste machen kann, und bin entschlossener Gegner eines Denkens, dass die zukünftigen Entwicklungen, erst juristisch erfasst werden sollen. Man soll mutige Menschen in rechtsfreie Räume lassen, mit sozusagen Gottes Segen, und dann soll man sehen, wo die Energien am effektivsten fließen und dann sollen die rechtlichen Regelungen geschaffen werden. Lassen wir aber diese metaphysische Sphäre beiseite.

Was ist das Collegium Polonicum in den 15 Jahren gewesen? Ein paar Tatsachen. Erstens: 3.000 Absolventen, zweitens: 13 Studiengänge als Angebote der Adam-Mickiewicz-Universität und der Viadrina oder im gemeinsamen Regime. Dann momentan drei gemeinsame Studiengänge: juristischer, politologischer und kulturwissenschaftlicher, zwei weitere in Vorbereitung. Insgesamt 6.000 ausgebildete Studierende. Der höchste Anteil an ausländischen Studierenden an einer auf dem polnischen Territorium existierenden Hochschuleinrichtung, nämlich 15% bis 20%, eine durchschnittliche polnische Universität hat nur 1% ausländische Studierende. Wir haben zwischen 15 und 20. Und das ist also absoluter Rekord. Es gibt gegenwärtig auch 400 am Collegium Polonicum angestellte Personen, davon etwa 30 Nicht-Polen, also wir haben hier 30%, ca. zwischen 50 und 100, deutsche Angestellte und Dozenten. Und damit ist es ein weiterer noch nicht überbrückter freier Rechtsraum, weil man z. B. nicht weiß, wie es steuerlich gehen soll. Sollen sie die Steuern in Deutschland oder in Polen zahlen? Das bestehende Gesetz gegen doppelte Besteuerung, müsste eigentlich dazu führen, dass sie auf beiden Seiten Steuern zahlen, weil dieses Gesetz sagt, dass man dort besteuert wird, wo man länger als 180 Tage pro Jahr arbeitet. Nur, sie arbeiten von 8.00 Uhr bis 12.00 Uhr hier, dann gehen sie von 13.00 Uhr bis 14.00 Uhr an die Viadrina, dann kommen sie am Nachmittag wieder. Das heißt, dass ihr Jahr nicht 360 Arbeitstage oder 220, sondern 440 hat, weil jeder angeschnittene Arbeitstag als ein voller Arbeitstag gerechnet wird. Diese Grenzgängersituation wird von vielen Regelungen nicht erfasst. Und immer noch bewegen wir uns irgendwie im rechtsfreien

Raum. Das sind Doktorantenprogramme mit 70 Doktoranten/Doktorantinnen, das ist das Karl-Dedecius-Archiv mit dem Nachlass des hervorragenden Übersetzers und Kulturmittlers, Karl Dedecius, auch mit Nachlässen von Henryk Bereska, dem deutschen „Karl Dedecius“ und mit Nachlässen von anderen. Und schließlich gibt es dieses schon erwähnte Archiv für menschliche Schicksale, wo fast 1.000 Biographien der Menschen von der polnischen und deutschen Seite gesammelt wurden. Bereits heute gibt es unter den Studierenden und Absolventen prominente Persönlichkeiten. Jetzt passen Sie bitte auf! Wenn im Jahre 1918 Kaiser Wilhelm II. nicht abgedankt hätte, und Deutschland bis heute ein Kaiserreich geblieben wäre, wäre einer der Absolventen des Collegiums Polonicum der deutsche Kaiser gewesen. Georg Friedrich Ferdinand, Prinz von Preußen, absolvierte vor drei Jahren den von der Viadrina am Collegium Polonicum angebotenen Aufbau-Studiengang „Schutz europäischer Kulturgüter“ mit dem Ziel, sein Schloss Hohenzollern in Baden-Württemberg möglichst effektiv verwalten zu können. Seien Sie also nett zu mir! Wenn Europa platzt und das Kaiserreich wieder hergestellt wird, werde ich geadelt. Im Laufe der letzten 15 Jahre konnten im Collegium Polonicum viele andere prominente Persönlichkeiten willkommen geheißen werden. Zu Gast waren hier der polnische Staatspräsident Kwaśniewski, Bundespräsident Richard von Weizsäcker, die polnischen Ministerpräsidenten Mazowiecki und Tusk, Bundeskanzler Kohl, Kommissare der Europäischen Union und zahlreiche Minister. Stichwort: Collegium Polonicum als Begegnungsstätte. Im Collegium Polonicum fanden gemeinsame Sitzungen der Präsidien von Sejm und Bundestag sowie der Ausschüsse für Europa-Angelegenheiten beider Parlamente statt. Seiner Rolle als deutsch-polnisches Begegnungszentrum ist das Collegium Polonicum im Laufe der letzten 15 Jahre mehr als gerecht geworden. Seit der Existenz unseres neuen Gebäudes, seit 1998, kann die Zahl jener, die an Konferenzen, Symposien, Begegnungen und außeruniversitären Seminaren teilnahmen, auf ca. 4.000 jährlich geschätzt werden. Das heißt, dass diese Einrichtung in den vergangenen 10 Jahren 40.000 Gäste aus ganz Europa begrüßen konnte. Sogar in den Vereinigten Staaten habe ich Leute getroffen, die schon einmal im Collegium Polonicum gewesen sind. Neben seiner akademischen und, nennen wir es: politischen Rolle, hat sich un-

sere Einrichtung um das kulturelle Leben der Grenzregion verdient gemacht, wofür sie vom Rat der Stadt Słubice ausgezeichnet wurde. Jahr für Jahr finden bei uns vier bis sechs Sinfoniekonzerte statt und auch zahlreiche andere musikalische Veranstaltungen, darüber hinaus Filmvorführungen, Schriftstellerlesungen usw. Das Verhältnis von Collegium Polonicum und Słubice ist ein sehr enges Verhältnis. Die Stadt hat Anfang der 90er Jahre anerkannt, dass die Zukunft nicht im Bereich Handel und Basar liegt. Und das war damals gar nicht so klar. Der Boom des neuen Europa hat sich hier besonders wirtschaftlich bemerkbar gemacht. Słubice gehörte, wenn ich mich nicht irre, 1995 zu den zehn reichsten Gemeinden in Polen dank der Einkünfte aus Verpachtungen, Basar usw., zum Teil aus illegalem Handel. Das Filet-Grundstück der Stadt schenkte man jedoch der Universität für einen symbolischen Zloty. Es gab sehr viele Anfragen, ob die Stadt dieses Terrain für ein Warenhaus verkaufen möchte. Es ist dem damaligen Stadtverordneten und heute leider abwesenden Bürgermeister Bodziacki, der schon damals der erste gewählte Bürgermeister war, zu verdanken, dass hier kein Warenhaus errichtet wurde.

Eine unserer besonderen Aufgaben ist es, uns für die Region zu engagieren. Das habe ich Ihnen schon gesagt. Dazu gehören die Anhebung des Kompetenzniveaus der Menschen in unserer Region, die Aktivierung der Zivilgesellschaft, die Stärkung der grenzüberschreitenden Zusammenarbeit auf der Ebene der Bürgerinnen und Bürger. Mit einiger Kraftanstrengung, und ohne die Universitätshaushalte zusätzlich zu belasten, ist es uns gelungen, die Stiftung für das Collegium Polonicum ins Leben zu rufen und damit unsere Einrichtung noch besser an die Bedürfnisse der Einwohnerinnen und Einwohner von Słubice in Frankfurt (Oder) anzupassen. Die Stiftung ermöglichte fast 2.000 Einwohnern, das heißt jedem achten Einwohner der Stadt Słubice die Teilnahme an Sprach- und Fachkursen und steht für die Durchführung von mehr als 30 Projekten mit einem Wertumfang von fast 10 Millionen Zloty, an denen Tausende Einwohner der Grenzregion teilnahmen. Niemandem, der mit der Bitte um Hilfe an uns in den letzten Jahren trat, wurde diese Hilfe verweigert. Vor einigen Jahren halfen wir einem polnischen Züchter von kalifornischen Regenwürmern, der einen deutschen Kooperationspartner suchte. Und wir halfen ihm mit Erfolg. Also in Lublin züchtet er kalifornische Re-

genwürmer. Sie wissen, das sind solche langen Dinger, die man dann so quirlen kann und trinken oder essen. Und was der Deutsche damit macht, weiß ich nicht, vermutlich essen sie sie in Würstchen, Grillwürstchen oder so was. Aber wir haben dem Züchter geholfen. Unlängst halfen wir einem polnischen Obdachlosen, der in einem Frankfurter Obdachlosen asyl zu Gast war, bei der Beschaffung der entsprechenden Papiere. Sehr erfreulich ist es, dass auch unsere Studierenden von diesem Geist sich haben anstecken lassen. Zum Beispiel die studentische Rechtsberatung am Collegium Polonicum, das sind junge Rechtswissenschaftler die noch keine Befugnisse als Anwalt oder in dieser Art haben. Diese jungen Leute haben hier so eine studentische Rechtsberatung gegründet und beraten kostenlos Hunderte von Menschen aus der Region, ehrlich Hunderte. Jeder zweite Stadtstreicher in Słubice wurde schon mindestens einmal in Sachen Sozialhilfe, ich weiß nicht, Alimente oder so was, von uns beraten. Die Bibliothek des Collegiums Polonicum, die mit ihrem Bestand von 60.000 so genannten Informationsträgern sehr eng mit der Universitätsbibliothek der Viadrina zusammenarbeitet, erfüllt zugleich die Rolle einer regionalen Bibliothek für die Einwohner der Stadt und des umliegenden Landkreises. Natürlich ist unsere Identität nicht die eines Mischwarenladens. Dreh- und Angelpunkt dieser Einrichtung ist und bleibt die deutsch-polnische Zusammenarbeit. Bedeutsam ist dabei, dass wir eine der wenigen, wenn nicht sogar die einzige grenzüberschreitende universitäre Einrichtung in Europa sind, in der sich binationale Kooperation auf alle Ebenen der Einrichtung ereignet. Sie umfasst nicht nur Forschung und Lehre, sondern auch organisatorische, administrative, finanzielle und technische Fragen sowie auch Aspekte des Arbeitsrechts. Die Partner der Zusammenarbeit auf den verschiedenen Ebenen, also die Deutschen und die Polen, haben einen Prozess der kulturellen Annäherung erfahren, der nicht immer nur angenehm, aber stets interessant gewesen ist. Das, was hier sehr wesentlich ist, ist natürlich auch die Grenzlage. Wir waren hier bis zur Eröffnung der Grenze im Dezember 2007 eine Initiative, die sich mit dieser EU-Außengrenze und dann der deutsch-polnischen Grenze gemessen hat. Diese Grenzlage hat uns zu weiteren Anstrengungen motiviert, und sie waren bedeutend, da wir diese Grenzlage schon Jahre vor dem EU-Beitritt überwunden hatten.

Wenn Leute zu uns gekommen sind, haben sie eine Welt gesehen, die völlig anders war, als an anderen Außengrenzen der Europäischen Union. Dort waren Kontrollen, Zoll, lange Warteschlangen usw. Wir hatten die hier zwar auch, aber wenn man einen Universitätsausweis hatte, dann ging man einfach an diesen Schlangen vorbei, es gab überall Schilder. Die haben wir noch als Andenken bewahrt. „Liebe Bürgerinnen und Bürger von Słubice und Frankfurt (Oder)! Haben Sie Verständnis, dass die Studenten und Mitarbeiter der universitären Einrichtungen, die von einer Veranstaltung zur anderen eilen, nicht an dieser Schlange mit Ihnen warten können, lassen Sie sie bitte vorbei, und gewähren Sie ihnen sozusagen Vorrang!“ Natürlich waren die Menschen nicht besonders happy. Jemand, der eine halbe Stunde steht und sozusagen schon seine Beine in den Achselhöhlen spürt, der ist etwas wütend, dass ein junger Mann an ihm vorbei läuft, selbstbewusst und dann mit dem Universitätsausweis winkt. Aber Konflikte gab es nur wenige in diesen vielen Jahren. Wir waren schon so weit, dass wir 2001 einen Korridor konzipiert hatten und zwar im buchstäblichen Sinne, einen mit Netz abgetrennten Pfad, mit einem Drehkreuz versehen von beiden Seiten, das man nur mit einem Universitätsausweis hätte öffnen können. Das heißt, Studenten und Mitarbeiter hätten theoretisch die Grenze in beiden Richtungen passieren können, und zwar ohne Passkontrolle und ohne Zollkontrolle. Wir haben schon Pläne dafür gehabt und Geld bekommen. Nur haben wir diesen Antrag 2001 bei der EU eingereicht, von der wir das Geld aber erst Ende 2003 erhalten hätten. 2004 war jedoch Europabeitritt, und die Visapflicht wurde für die meisten Länder Westeuropas aufgehoben. Danach wäre es auch politisch inkorrekt gewesen, diesen Korridor, eine Art Rattenkäfige für privilegierte Leute, zu schaffen. Wir haben von dieser Idee Abstand genommen. Nur das, was dann passierte – ein paar Jahre später, nämlich im Jahre 2007, war ein absoluter Wegfall von Kontrollen und das ist meiner Meinung nach der psychologische Wendepunkt, der sich hier vollzogen hat. Seit diesem Moment, das heißt zu Beginn 2008, sind wir in einer absolut neuen Lage. Wir haben nämlich diese Grenze nicht mehr, die, zwar negativ, aber doch unsere Identität bestimmt hat. Wir haben uns gegen sie positioniert, gegen sie angekämpft, sie abgebaut, sie mit List ausge-trickst. Aber wir haben ständig mit dem Bewusstsein gelebt, hier an

der Grenze zu sein, und das ist weggefallen. Schon sehr schnell ist es uns bewusst geworden, wir sollen nach neuen Identitäten, nach neuen Bezugsebenen und nach neuen Auswertungsmechanismen suchen. Das, was uns droht, das hat schon der Oberbürgermeister Patzelt erwähnt, ist nicht Feindschaft. Wir sind wie ein altes Ehepaar nach 15 Jahren Ehe, zwar kann man nicht mehr von einer feurigen Liebe sprechen, aber wir kennen uns sehr gut, wir wissen, dass wir aufeinander sozusagen angewiesen sind – wegen der Rentenbeiträge, der ökonomischen Lage des Einzelnen, der gemeinsamen Wohnung usw. Es muss schon so bleiben und jeder vernünftige Mensch tüfelt daran. Und eine Scheidung wäre ein Ruin für uns beide, aber daran denkt keiner. Wir wollen weiter kooperieren. Aber in dieser heutigen sittigen und friedlichen Welt, hängt das Wohlergehen einer Person, eines Staates, einer Gemeinde, einer Einrichtung nicht davon ab, wie viel Geld sie bzw. er zur Verfügung hat. Geld ist schon wichtig. Das Wohlbefinden hängt auch davon ab, welchen Stellenwert dem Geld beigemessen wird. Und Herr Patzelt meinte einmal, dass das, was uns hier nach diesem Wegfall der Grenze droht, ist es, in Bedeutungslosigkeit zu versinken, zu nur einem Punkt auf der Landkarte von Mitteleuropa zu werden, den man überhaupt nicht wahrnimmt, den man auf der Reise zwischen Paris, Berlin, Warschau und Moskau nicht mal eines Blickes aus dem Zug würdigt, sondern die FAZ bzw. Gazeta Wyborcza weiter liest. Das ist das, was uns hier als negative Vision einen Adrenalinstoß verpasst. Und dagegen kämpfen wir im Moment an. Das heißt, wir versuchen hier, die deutsch-polnische Zusammenarbeit auf eine qualitativ höhere Ebene zu setzen; sprich neue Universitätsprojekte, z. B. ein 4-Millionen-Euro-Projekt, das Universitäten aus der Region zu einem „Think tank“ vernetzt. Sprich: gemeinsame Vermarktung der Städte, gemeinsames Auftreten nach außen, sprich: Visionen für diesen Standort, die attraktiver sind, sprich: die verrückte Idee „Slubfurt“ eines Künstlers ins Leben zu rufen, über die schon in der skandinavische, der amerikanischen und anderer Länder Presse berichtet wurde. Sie wird zwar von vielen Bürgern als Hirngespinnst angesehen, aber doch hat sie etwas an sich: eine mentale Stadt mit einem virtuellen Parlament, mit einem virtuellen Bürgermeister, mit Ausweisen usw. Und natürlich werden Lehrer auf dem höchsten europäischen Niveau ausgebildet.

Das sind unsere Herausforderungen, und das sind Dinge, mit denen wir uns momentan beschäftigen. Dazu brauchen wir Ruhe, dazu brauchen wir weiterhin ein stabiles Europa und eine stabile Welt. Raten Sie mal, was der schlimmste Tag, die schlimmste Zeit in den letzten 15 Jahren für uns war. Es waren nicht deutsch-polnische Konflikte, es war nicht die Wirtschaftskrise, es waren keine schweren Unwetter, sondern es war der 11. September, das Attentat auf das World Trade Center. Nach diesem Attentat war zwei oder drei Wochen lang der Standort hier wie gelähmt. Nämlich weil beide Staaten, Deutschland und Polen, Kontrollen eingeführt haben, und das waren wirklich strenge Kontrollen. Jeder musste den Ausweis vorzeigen, sogar jeder Säugling musste sich ausweisen. Und das führte dazu, dass man hier drei, vier Stunden in der Warteschlange stand, damit ist unsere Zusammenarbeit absolut lahm gelegt worden. Das heißt, wir sind von der Großwetterlage nicht nur im europäischen, sondern auch im globalen Ausmaß abhängig, und sie bestimmt die Rahmenbedingungen derer, die hier arbeiten. Das heißt, wenn wir uns hier anstrengen und wenn Menschen, die außerhalb des Standortes wirken, wie zum Beispiel Sie, sich auch anstrengen, dann können wir hoffen, dass wir in den weiteren 15, 30, 45 Jahren von diesem Standort so profilieren, dass auch unsere Kinder und Enkelkinder von dem Collegium Polonicum, von den beiden Universitäten und von unseren großen Taten hier vor Ort erzählen können. Das wünsche ich mir und auch Ihnen und ich hoffe sehr, Sie werden uns in unseren Anstrengungen begleiten und unterstützen. Ich danke Ihnen für Ihre Aufmerksamkeit und für Ihr Kommen. Danke schön!

Dr. Krzysztof Wojciechowski

Collegium Polonicum, jako pomost między Polską i Niemcami

Szanowny Panie Hufenbach, Szanowne Panie i Panowie,
Bardzo się cieszę, mogąc powitać Państwa dziś w imieniu prezydenta Uniwersytetu Europejskiego „Viadrina” we Frankfurcie nad Odrą, pana dr Guntera Pleugera i rektora Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, pana prof. Bronisława Marciniaka. Obydwaj są moimi przełożonymi, gdyż Collegium Polonicum jest wspólną placówką dwóch uniwersytetów z Polski i Niemiec. Jest to jedyny tego rodzaju eksperyment na skalę europejską. Opowiem dziś Państwu o Collegium Polonicum, równocześnie przedstawiając nasz region i problemy, z którymi mieliśmy i będziemy mieć do czynienia. Równocześnie pragnę wyrazić moją osobistą radość, iż mogę gościć w tych murach przedstawicieli jednego z ziomkostw i uczestników polsko-niemieckiego kongresu. Przedstawiciele ziomkostwa i wypędzeni byli w czasach mojej młodości traktowani przez media i propagandę państwową, jak straszące upiory. W telewizji i gazetach informowano mnie, iż Hupka, Czaja i spółka to przywódcy niemieckich rewanzystów i zagrożenie dla pokoju w Europie, dobrego sąsiedztwa i przyszłości. Jediną ochronę przed tymi kreaturami może nam zaś zapewnić tylko Związek Radziecki. Dziwnym trafem ten wizerunek ziomkostw i wypędzonych uległ przeobrażeniu. Jeszcze na długo przed zjednoczeniem, w latach 80-tych można było zaobserwować swojego rodzaju zmianę w postrzeganiu Niemców i ich historii. Zmiana ta nie pokrywała się z linią polityki państwa. W Polsce mieliśmy stan wojenny i ówczesny reżim był wielce zainteresowany wykreowaniem obrazów wroga. Obraz niemieckiego wroga z Zachodu wyblakł jednak w efekcie zaistnienia innych procesów i nie nadawał się już do pełnienia roli narzędzia propagandy.

Ja potrzebowałam trochę czasu, żeby zdać sobie sprawę, jak pozytywną rolę Państwo żeście odegrali. Pomogło mi w tym jedno zdarzenie, które miało miejsce pod koniec lat dziewięćdziesiątych. Zostałem zaproszony przez Akademię Bundeswehry do jednego z

zachodnioniemieckich miasteczek w charakterze prelegenta w ramach dwudniowego seminarium dla młodych poborowych na temat stosunków polsko-niemieckich. Byłem naturalnie przygotowany na to, że ci młodzi chłopcy – napastliwi poborowi nie będą niczego owijać w bawełnę i zapytają mnie, jako Polaka brutalnie i bez ogródek: "Dlaczego kradniecie u nas samochody? Dlaczego to i tamto?". Przygotowałem sobie wiele materiałów i stosowną argumentację. Pojechałem tam. Pierwsze wrażenie było zaskakujące. Przedemną siedziało 25 młodych ludzi. Nie byli zaczepni, lecz bardzo mili, weseli i dobrze wychowani. Z ich wyrazu twarzy można było wyczytać, iż nie są to agresywni przedstawiciele wojska, lecz raczej skłonni do zadumy młodzi ludzie, bardziej skłonni oddawać się konsumpcji, niż walce. Wygłosiłem kilka tez, a następnie pograżyliśmy się w dyskusji. Jej przebieg był dla mnie wielkim zaskoczeniem. Okazało się bowiem, że ci młodzi ludzie nie mają uprzedzeń w stosunku do Polaków. Nie mieli oni także skłonności pro-polskich. Oni po prostu nie mieli żadnego zdania, gdyż nic nie wiedzieli o Polsce. Polska była dla nich białą plamą na mapie Europy. Ich zainteresowanie skierowane było na Amerykę, Stany Zjednoczone, Francję, Chiny, Japonię. Polska ze swoimi problemami, nie mówiąc już o historii, nie zaprzętała ich umysłów. Później zrozumiałem, jak wielką rolę pełnią po obu stronach ziomkostwa i wypędzeni. Są to bowiem duże grupy ludzi, liczące tysiące osób, które wskutek swoich przeżyć i przejść posiadają emocjonalną bazę pozwalającą im na nawiązywanie kontaktów i prowadzenie tego trudnego dialogu. Dzięki nim ma miejsce przepływ informacji, wymiana naukowa, polityczna, a także w innych płaszczyznach. Pełnią oni tym samym rolę pomostu i mają wielkie znaczenie dla stosunków polsko-niemieckich.

Gdy rozejrzeć się u nas w regionie, to widać, że mamy tu bardzo wartościowe inicjatywy, jak np. Uniwersytet Europejski "Viadrina", Collegium Polonicum i współpraca na szczeblu komunalnym. Ale bardzo ważnym elementem tej współpracy są starsi ludzie, którzy wracają do swoich korzeni, bez nienawiści i innych motywacji nawiązują kontakty z obecnymi mieszkańcami ich ziem ojczystych, dyskutują z nimi, zapraszają ich i robią wspólne plany daleko wykraczające poza horyzont ich życia. Są oni tym samym swojego rodzaju skarbem dla relacji polsko-niemieckich. W relacjach tych

większe znaczenie od historii ma nowoczesna cywilizacja i nowoczesny świat mediów, w którym liczy się tylko ten, kto się wyróżnia i jest obecny. Największym niebezpieczeństwem dla stosunków polsko-niemieckich jest tym samym obojętność, a nie pozytywne lub negatywne emocje.

Bardzo się cieszę, że mogę być tu obecny i sprawić, że zapoznają się Państwo bliżej z naszą działalnością. Opowiem Państwu o Collegium Polonicum, przedstawiając czym była ta placówka na przestrzeni ubiegłych lat i czym jest obecnie. Najpierw jednak kilka haseł.

Collegium Polonicum jest wspólną placówką dwóch uniwersytetów – polskiego i niemieckiego. To już powiedziałem. Jest to swojego rodzaju eksperyment w dziedzinie dydaktyki szkolnictwa wyższego. Collegium jest także polsko-niemieckim miejscem spotkań w wymiarze dwustronnym i europejskim oraz placówką regionalną, która ma za zadanie wspierać rozwój regionu, powiatu i stosunków pomiędzy polską i niemiecką częścią tego regionu.

Istotę Collegium Polonicum oddaje najlepiej następująca, infantylna metafora. Jest ono dzieckiem, które posiada w zgodzie z naturą dwoje rodziców. Jego matką jest Uniwersytet Europejski "Viadrina" we Frankfurcie nad Odrą, a ojcem Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Ważne jest także, że dziecko to ma de facto 15 lat. Ja opowiem Państwu o tych 15-tu latach. Mentalnie dziecko to ma jednakże 17 lat i 10 miesięcy i nie może się doczekać, kiedy osiągnie samodzielność. Nie nastąpi to jednak nigdy. Nigdy bowiem nie osiągnie ono pełnoletniości. Sens całego przedsięwzięcia polega na tym, żeby na zawsze pozostało dzieckiem – placówką, za którą odpowiedzialność ponoszą dwa uniwersytety i która nigdy się od nich nie oddzieli. Muszę Państwu powiedzieć, że ta sytuacja ma też swoje pewne plusy. Sprytnie 17-letnie dziecko może pójść do matki i powiedzieć: "Wiesz co, daj mi 100 EUR. Potrzebuje ich, a tata nie chce mi dać". Matka da mu oczywiście te pieniądze i poprosi przy tym, żeby nic nie mówił ojcu. Może ono następnie udać się do ojca i powiedzieć: "Wiesz co, potrzebuje 100 EUR. Pytałem już matkę, ale ona mi skąpi. Pomóż mi!". Proszę tego nie mówić, ale my już tak robimy od 15 lat i to działa.

Ale teraz poważnie! To, że Collegium Polonicum powstało w tym miejscu, nie było na początku takie oczywiste. Przypomina mi się

historia, opowiedziana w początku lat 90-tych przez pana Heinricha Enderleina, brandenburskiego ministra oświaty, badań naukowych i kultury w tym czasie. Cytuję: "Kiedy, jako minister przymierzałem się do realizacji idei Uniwersytetu Europejskiego, zdałem sobie sprawę, że dotąd nigdy nie byłem we Frankfurcie nad Odrą". On pochodził z Niemiec Zachodnich. "Poprosiłem mojego podsekretarza, żeby rozejrzał się na miejscu i zbadał warunki dla założenia uniwersytetu, ponieważ ze względu na moje liczne zobowiązania zawodowe nie mogłem zrobić tego osobiście. Po powrocie z Frankfurtu sekretarz przyszedł do mnie i wyraźnie wstrząśnięty zdał mi sprawozdanie: „Ten pomysł nie ma szans na realizację. To szare, prowincjonalne i pozbawione życia miasto. Na zorganizowanym przeze mnie spotkaniu pojawiło się 10 osób. Intelktualny klimat porównywalny jest z Kamczatką. Jeżeli otworzymy tam uniwersytet, nikt nie będzie chciał tam studiować”.

Muszę przyznać, że miałem podobne odczucia, kiedy to 27 lutego 1991 roku, przed ponad 18 laty, po mojej rozmowie kwalifikacyjnej w Biurze Założycielskim Viadriny we frankfurckim ratuszu postanowiłem pójść do Słubic. Przysięgam Państwu, że dzisiejszy widok mostu i ówczesny, to dwa światy. Dzielą je lata świetlne, które w tym czasie pokonałimy. Po drobiazgowej kontroli paszportowej i pozostawieniu za sobą na moście szpaleru przemytników papierosów, czekających na okazję zrzucenia na frankfurcką promenadę toreb ze szmuglowanym towarem, dotarłem do miasta, które zrobiło na mnie przerażające wrażenie. Chaotyczna zabudowa, szare fasady z odpadającym tynkiem, zepsute chodniki. Tu, gdzie stoi teraz budynek Collegium Polonicum, znajdowała się obskurna budka z piwem pełna podejrzanych typów. To miasto miało przyjąć studentów Uniwersytetu Europejskiego Viadrina, studentów z całej Europy i zaoferować im schronienie. Na początku 1993 roku narodził się pomysł umożliwienia studentom Viadriny studiowania prawa polskiego. Miejscem zajęć był Słubicki Dom Kultury „Smok”, a moje wątpliwości nie były wcale mniejsze. Wtedy istniała już co prawda idea Collegium Polonicum, zawarta w memorandum poznańskiego germanisty, prof. Waldemara Pfeiffera, skierowana do Senatu Viadriny i Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza. Ale nie była do końca jasne, w jakiej formie ma zostać zrealizowana.

Realnym problemem było natomiast zorganizowanie wykładu dla siedemdziesięciu studentów, gdyż nikt w całych Słubicach nie posiadał takiej liczby krzesel i stołów. W kwietniu 1993 roku zapadła decyzja o zorganizowaniu konkursu na projekt architektoniczny, rozpisany przez kierownictwo Uniwersytetu Adama Mickiewicza. Po raz pierwszy zdałem sobie sprawę z rozmiarów i znaczenia tego przedsięwzięcia, kiedy zobaczyłem przed sobą kilkanaście makiet różnych, futurystycznych projektów budynków Collegium Polonicum. Każdy z tych projektów wywołałby emocje nawet w Berlinie i w Warszawie. Dopiero w tym momencie przeistoczyłem się z obserwatora w osobę, która chce włączyć się w ten projekt i przyczynić się do jego sukcesu. Tak na marginesie, ten budynek jest sfinansowany w 60% przez rząd polski, w 25% przez Unię Europejską, a w 14% przez Fundację Współpracy Polsko-Niemieckiej. W latach 90-tych był to największy plac budowy w całym polskim sektorze szkolnictwa wyższego.

Krajobraz lokalny Frankfurtu i Słubic jest po 14-tu latach prawie nie do poznania. Po moście spacerują ludzie z elegancją przypominającą paryski "Pont Neuf". W obu miastach wiele budynków zostało świeżo wyremontowanych, atrakcyjne witryny sklepowe cieszą oczy klientów po obu stronach granicy. Pont Neuf nie jest dobrym porównaniem? W porównaniu z ówczesnymi czasami z pewnością jest. Widok obu miast zmienił się radykalnie i obecnie możemy śmiało powiedzieć, że żyjemy w połowie XXI wieku. Dobrze pamiętam, że do końca lat 90-tych przychodziły do mnie całe grupy ludzi i mówiły: „Panie Wojciechowski, jak przechodzi się z Frankfurtu do Słubic, to doznaje się szoku kulturowego”. Z jednej strony czułem się zaszczycony, że dzielą się ze mną tak osobistymi wrażeniami, a z drugiej było mi jednak trochę przykro. Od ponad dziesięciu lat nikt nie dzielił się ze mną refleksjami na temat szoku kulturowego. Oznacza to, że widoki obu miast tak się do siebie upodobniły, że można co prawda mówić o odmiennych kulturach planistycznych, ale jest to organizm odpowiadający wymogom nowoczesnej cywilizacji i miejsce, w którym mieszkańcy obu krajów dobrze się czują. Słubice określa się przy tym często, jako bardziej romantyczne. W obu miastach wiele budynków jest świeżo wyremontowane, a atrakcyjne witryny sklepowe cieszą oczy

klientów po obu stronach granicy. Nawet samochody nie różnią się od siebie i nie da się po nich poznać, po której stronie granicy zamieszkują ich właściciele. We Frankfurcie mieści się mały, ale dynamiczny i renomowany uniwersytet, a w Słubicach Collegium Polonicum, placówka znana poza granicami obu krajów. Podstawą współpracy było dżentelmeńskie porozumienie – gentleman's agreement. Podstawy prawne w formie umowy międzyrządowej zostały stworzone dopiero w roku 2002. Od 1991 roku pracujemy wspólnie nad Collegium Polonicum. Od 1993 roku mamy wspólnych nauczycieli akademickich. Do dziś wydano 40 milionów euro, a dopiero od 2002 roku mamy na to dokument. Przez jedenaście lat obowiązywało dżentelmeńskie porozumienie. Jeżeli zastanowić się nad tą sprawą, to trzeba powiedzieć, że obszary poza prawem nie są czymś złym. Cudem jest, że w tym czasie nie doszło nadużyć, naginania prawa, a prokuratura nie aresztowała nas wszystkich. Od tego czasu jestem zwolennikiem szarych stref, w których można działać produktywnie i dobrze. Jestem natomiast zdecydowanym przeciwnikiem myślenia, że rozwój musi być ujęty w ramy prawne. Odważnym ludziom powinno się z błogosławieństwem bożym oddawać do dyspozycji obszary poza prawem, aby mogli oni w sposób jak najbardziej efektywny wykorzystywać energię, a następnie dopiero ustalać regulacje prawne. Zostawmy jednak sferę metafizyczną na boku.

Czym było Collegium Polonicum na przestrzeni tych 15-tu lat? Oto kilka faktów. Po pierwsze – 3.000 absolwentów i 13 kierunków studiów w ofercie Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza i Viadriny lub organizowanych wspólnie. Obecnie wspólne kierunki to prawo, politologia i kulturoznawstwo, a dwa dalsze są w przygotowaniu. W sumie 6.000 wykształconych studentów. Najwyższy udział zagranicznych studentów wśród wszystkich istniejących w Polsce uczelni wyższych – 15-20%. Przeciętny polski uniwersytet posiada tylko 1% studentów zagranicznych, a my mamy pomiędzy 15, a 20% i to jest absolutny rekord. W Collegium Polonicum zatrudnionych jest obecnie 400 osób, z tego około 30% obcokrajowców. Mamy więc 30%, 50-100 niemieckich pracowników i wykładowców. To jest też jedna z naszych osobliwości natury prawnej, ponieważ nie wiadomo, jak ich zaklasyfikować z punktu widzenia prawa

podatkowego. Czy powinni oni płacić podatki w Polsce, czy w Niemczech? W oparciu o obowiązującą ustawę o unikaniu podwójnego opodatkowania musieliby płacić podatki po obu stronach, ponieważ ustawa ta mówi, iż podatek należy zapłacić tam, gdzie pracuje się więcej niż 180 dni w roku. Osoby te pracują jednak od godz. 8.00 do 12.00 tutaj, następnie od godz. 13.00 do 14.00 na Viadrinie, a po południu wracają. Ich rok nie ma 360 dni lub 220 dni roboczych, lecz 440, ponieważ każdy rozpoczęty dzień liczy się jak pełen dzień roboczy. Sytuacja pracowników transgranicznych nie objęta jest przez wiele regulacji prawnych. Poruszamy się w tym względzie w obszarze poza prawem.

Mamy studia doktoranckie z 70 doktorantami, oraz Archiwum Karla Dedeciusa ze zbiorami znakomitego tłumacza i pośrednika kulturowego Karla Dedeciusa i Henryka Bereski oraz innych. Mamy także wymienione już wcześniej Archiwum Ludzkich Losów, zawierające prawie 1000 biografii ludzi z Polski i Niemiec.

Także w dzisiejszych czasach wśród studentów znajdują się znane osobistości. Proszę o uwagę! Jeżeli w 1918 roku cesarz Wilhelm II nie abdykowałby i Niemcy do dziś byłyby cesarstwem, to jeden z absolwentów Viadriny zostałby cesarzem Niemiec. Georg Friedrich Ferdinand Prinz von Preussen ukończył trzy lata temu oferowany w Collegium Polonicum kierunek studiów podyplomowych "Ochrona europejskich dóbr kultury" w celu optymalizacji zarządzania swoim zamkiem Hohenzollern w Badenii-Wirtembergii. Niech więc Państwo będą dla mnie mili! Jeżeli Europa się rozleci i cesarstwo zostanie przywrócone, zostanę szlachcicem.

W ciągu ostatnich 15 lat Collegium Polonicum gościło wiele innych osobistości. Gośćmi u nas byli polski prezydent Kwaśniewski, prezydent RFN Richard von Weizsäcker, polscy premierzy Mazowiecki i Tusk, kanclerz RFN Kohl, komisarze Unii Europejskiej i liczni ministrowie. Collegium Polonicum jest miejscem spotkań. W Collegium Polonicum odbywały się wspólne posiedzenia prezydium Sejmu i Bundestagu oraz komisji ds. europejskich obu parlamentów. Swoją rolę, jako polsko-niemieckie miejsce spotkań Collegium Polonicum wypełniło na przestrzeni ostatnich 15 lat z brawurą. Od początku istnienia tego budynku, od 1998 roku odbyło się tutaj w przybliżeniu 4000 konferencji, sympozjów i spotkań i

pozauniwersyteckich seminariów. Oznacza to, że ta placówka gościła w przeciągu ostatnich 10 lat 40 000 osób z całej Europy. Nawet w Stanach Zjednoczonych spotkałem ludzi, którzy odwiedzili Collegium Polonicum.

Oprócz swojej akademickiej i – nazwijmy ją – politycznej roli, nasza placówka ma również zasługi dla życia kulturalnego regionu przygranicznego. Została za to nagrodzona przez Radę Miasta Słubic. Corocznie ma tu miejsce od czterech do sześciu koncertów symfonicznych i inne kulturalne imprezy, w tym projekcje filmowe, spotkania z pisarzami, itd.

Relacje Collegium Polonicum ze Słubicami są bardzo ścisłe. Na początku lat 90-tych miasto uznało, że jego przyszłość nie będzie związana z handlem i bazarem. W tamtych czasach nie było to takie oczywiste. Boom w nowej Europie widoczny były tutaj szczególnie w dziedzinie gospodarki. Słubice w 1995 roku należały, o ile się nie mylę, do dziesięciu najbogatszych gmin w Polsce dzięki wpływom z dzierżawy, bazaru i częściowo nielegalnemu handlowi. Jedną z najlepszych działek w mieście podarowano jednak uniwersytetowi za symboliczną złotówkę. Miasto miało bardzo dużo zapytań, czy nie chciałoby sprzedać tego terenu pod budowę centrum handlowego. Ówczesnemu radnemu i pierwszemu pochodzącemu z wyborów burmistrzowi Słubic Bodziackiemu zawdzięczamy, że nie wybudowano w tym miejscu centrum handlowego. Burmistrz Bodziacki jest niestety dziś nieobecny.

Jednym z naszych zadań jest zaangażowanie na rzecz regionu. O tym już mówiłem. Działamy na rzecz podwyższenia kompetencji mieszkańców regionu, rozwoju społeczeństwa obywatelskiego i wspierania współpracy transgranicznej pomiędzy obywatelami. Z pewnym wysiłkiem i bez konieczności dodatkowego nadwyreżania budżetów uniwersyteckich udało nam się powołać do życia Fundację na rzecz Collegium Polonicum w celu usprawnienia naszej pracy na rzecz mieszkańców Słubic i Frankfurtu nad Odrą. Fundacja umożliwiła prawie 2000 mieszkańców – co ósmemu mieszkańcowi Słubic, wzięcie udziału w kursach językowych i specjalistycznych. Fundacja zrealizowała ponad 30 projektów o łącznej wartości ponad 10 milionów złotych, w których uczestniczyły tysiące mieszkańców strefy przygranicznej. Nikomu, kto zwrócił się do nas o pomoc, nie

odmówiliśmy pomocy. Przed kilkoma laty pomogliśmy hodowcy kalifornijskich dżdżownic, który poszukiwał niemieckiego partnera do kooperacji. Nasza pomoc zakończyła się sukcesem. Przedsiębiorca ten hoduje w Lublinie dżdżownice kalifornijskie. To są takie długie robaki, które można nawinąć i jeść lub pić. Co ten Niemiec z nimi robi, nie wiem. Pewnie jemy je w parówkach lub kielbaskach do grillowania. Mimo wszystko udało nam się pomóc temu hodowcy.

Niedawno udzieliliśmy pomocy przy wyrobieniu dokumentów polskiemu bezdomnemu, który korzystał z gościny frankfurckiego przytułku dla bezdomnych. Bardzo nas cieszy, że nasi studenci zarazają się od nas taką postawą. Przy Collegium Polonicum działa studenckie doradztwo prawne. Pracują tam młodzi prawnicy, którzy nie mają jeszcze kompetencji do wykonywania zawodu adwokata. Założyli oni studencką poradnię prawną i bezpłatnie doradzają setkom mieszkańców regionu, na prawdę setkom. W Słubicach co drugi bezdomny uzyskał u nas poradę prawną z zakresu pomocy społecznej, obowiązku alimentacyjnego, itp.

Biblioteka Collegium Polonicum z księgozbiorem obejmującym 60000 pozycji, współpracująca ściśle z biblioteką uniwersytecką Viadriny, pełni równocześnie rolę biblioteki regionalnej dla mieszkańców miasta i przyległego powiatu.

Oczywiście naszej tożsamości nie można sprowadzać do roli sklepu z artykułami różnymi. Centrum zainteresowań i uwagi naszej działalności jest i pozostanie współpraca polsko-niemiecka. Istotne znaczenie ma przy tym fakt, że jesteśmy jedną z niewielu, jeśli nie jedyną placówką uniwersytecką o charakterze transgranicznym, gdzie dwustronna współpraca dotyka wszystkich jej wymiarów. Nie dotyczy ona tylko dziedziny edukacji i badań naukowych, ale ma też wymiar organizacyjny, administracyjny, finansowy i techniczny i zawiera w sobie także aspekty z zakresu prawa pracy. Partnerzy współpracy na poszczególnych jej szczeblach – Polacy i Niemcy – doświadczyli procesu kulturowego zbliżenia, który nie zawsze był łatwy i przyjemny, ale zawsze ciekawy. Istotną rolę odgrywa przy tym oczywiście położenie przy granicy. Do otwarcia granic w grudniu 2007 roku byliśmy inicjatywą, która borykała się z problemem granicy Unii Europejskiej, a później granicy polsko-

niemieckiej. Położenie przy granicy motywowało nas do podejmowania dalszych starań. Problem istnienia granicy przewyciężyliśmy na długo przed przystąpieniem do Unii Europejskiej. Ludzie, którzy przyjeżdżali do nas, konfrontowani byli z odmienną sytuacją, niż panującą na innych granicach zewnętrznych Unii Europejskiej. Tam istniały kontrole, długie kolejki, itd. U nas było podobnie, ale mając legitymację studencką nie trzeba było stać w kolejce. Wszędzie były szyldy z napisami o następującej treści: "Drodzy mieszkańcy Słubic i Frankfurtu! Prosimy o wyrozumiałość dla studentów i pracowników placówek uniwersyteckich spieszących się na zajęcia. Nie mogą oni stać z Państwem w kolejce. Prosimy o przepuszczenie ich i udzielenie pierwszeństwa!". Zachowaliśmy je na pamiątkę. Ludzie nie byli tym zbytnio uszczęśliwieni. Ktoś, kto stoi pół godziny w kolejce i prawie nóg nie czuje, denerwuje się trochę, gdy mija go młody człowiek i macha przy tym legitymacją studencką. Do konfliktów dochodziło jednak na przestrzeni tych wszystkich lat rzadko. W 2001 roku wymyśliliśmy koncepcję "korytarza" w dosłownym tego słowa znaczeniu. Polegała ona na stworzeniu wydzielonego przejścia oddzielonego siatką i wyposażonego po obu stronach w drzwi obrotowe, które otwierać można byłoby jedynie przy pomocy legitymacji studenckiej. W ten sposób studenci i pracownicy mogliby teoretycznie przekraczać granicę w obie strony bez kontroli paszportowej i celnej. Mieliśmy już stosowne plany i dostaliśmy nawet pieniądze na ten cel. Stosowny wniosek do Unii Europejskiej o dofinansowanie złożyliśmy w 2001 roku, lecz pieniądze dostaliśmy dopiero pod koniec 2003 roku. W 2004 roku przystąpiliśmy do Unii Europejskiej i obowiązek wizowy do większości krajów Europy Zachodniej został zniesiony. Tworzenie oddzielnych korytarzy dla uprzywilejowanych ludzi – swojego rodzaju klatek dla szczurów byłoby politycznie niepoprawne. Zarzuciliśmy więc ten pomysł. Kilka lat później, w roku 2007 całkowicie zniesiono kontrole i w moim przekonaniu był to dla nas psychologiczny punkt zwrotny. Od tego czasu, to znaczy od początku 2008 roku znajdujemy się w całkiem nowej sytuacji. Nie ma już granicy, która kształtowała naszą tożsamość, w negatywny co prawda sposób, ale jednak kształtowała.

Pozycjonowaliśmy się naprzeciw niej, atakowaliśmy ją, likwidowaliśmy i zwalczaliśmy przy pomocy różnych trików. Ale zawsze żyliśmy w przeświadczeniu, że żyjemy przy granicy i nagle tego zabrakło. Bardzo szybko zaczęliśmy się zastanawiać nad stworzeniem nowej tożsamości, nowego punktu odniesienia i nad nowym systemem oceny. To, co nam zagraża, to nie wrogość. Mówił już o tym nadburmistrz Patzelt. Jesteśmy jak stare małżeństwo po 15-tu latach od ślubu. Nie można tu już mówić o płomiennej miłości. Znamy się natomiast bardzo dobrze i wiemy, że jesteśmy od siebie zależni – ze względu na składki emerytalne, sytuację ekonomiczną każdego z nas, wspólne mieszkanie, itd. Tak już musi zostać i każdy rozsądny człowiek przykłada się do tego. Rozwód oznaczałby ruinę dla każdego z nas. O tym jednak nikt nie myśli. Chcemy dalej ze sobą współpracować. W dzisiejszym sytym i pokojowym świecie sukces jednostki, państwa, gminy i placówki nie zależy jedynie od tego, jakimi zasobami pieniężnymi te podmioty dysponują. Pieniądze są ważne. Ale dobre samopoczucie jest także uzależnione od wartości, jaką się im przypisuje. Pan Patzelt mówił, jakim zagrożeniem po likwidacji granicy jest dla nas utrata znaczenia i zredukowanie do roli punktu na mapie Europy Środkowej pomiędzy Paryżem, Berlinem oraz Warszawą i Moskwą, którego nie zauważa się, nie poświęcając mu nawet spojrzenia z jadącego pociągu i kontynuując czytanie FAZ lub Gazety Wyborczej. Ta negatywna perspektywa motywując nas do dalszej pracy i działa jak adrenalina. Pracujemy nad rozwojem współpracy polsko-niemieckiej o wysokiej jakości. Mówię tu o nowych projektach uniwersyteckich, np. projekt o wartości czterech milionów euro, który połączyć ma uniwersytety z regionu w jedną strukturę sieciową, w jeden „think tank“. Mam też na myśli wspólną promocję obu miast i wspólną prezentację. Zawiera się w tym opracowywanie idei mających uatrakcyjnić tę lokalizację oraz wykreowana przez jednego z artystów wizja Słubfurtu, o której rozpisywała się prasa w Skandynawii, Ameryce i innych krajach. Pomysł ten został co prawda przez wielu mieszkańców okrzyknięty mianem fantazji, ale ma on coś w sobie – konceptualne miasto z wirtualnym parlamentem, wirtualnym burmistrzem i dowodami osobistymi.

Zależy nam także na tym, żeby nasz poziom nauczania odpowiadał najwyższym europejskim standardom. To są nasze wyzwania i kwestie, którymi aktualnie się zajmujemy. Potrzebny jest nam do tego spokój, stabilna Europa i stabilny świat. Proszę zgadnąć, jaki był najgorszy dla nas dzień w ciągu tych ostatnich 15 lat. Nie był on związany z polsko-niemieckimi konfliktami, czy też silnym załamaniem pogody. Był nim 11 września – dzień zamachu na World Trade Center. Po zamachu przez dwa lub trzy tygodnie nasz region był sparaliżowany. Obydwa kraje, Polska i Niemcy wprowadziły kontrole graniczne, drobiazgowo kontrole. Każdy musiał pokazać dowód osobisty. Nawet każdy niemowlak musiał się wylegitymować. Doprowadziło to do powstania trzy-, a nawet czterogodzinnych kolejek i całkowitej blokady naszej współpracy. Widać więc dobitnie, iż jesteśmy uzależnieni od wydarzeń nie tylko o charakterze europejskim, ale i globalnym. To one wyznaczają warunki ramowe dla pracujących tu osób. Możemy mieć tylko nadzieję, że jeśli my dołożymy wszelkich starań i będą działać ludzie tacy jak Państwo, to w ciągu kolejnych 15, 30, 45 lat ta lokalizacja zyska na znaczeniu, a nasze dzieci i wnuki będą mogły opowiadać o Collegium Polonicum, o obu uniwersytetach i dokonanych tu przez nas wielkich czynach. Życzę tego Państwu i sobie zarazem i mam wielką nadzieję, że będą Państwo nas wspierać w naszych dążeniach. Dziękuję za Państwa uwagę i przybycie. Dziękuję pięknie!

Tobias Seyfarth

Die Euroregion Pro Europa Viadrina – Beispiel einer erfolgreichen deutsch-polnischen Zusammenarbeit



Meine sehr geehrten Damen und Herren! Danke für die Einladung! Ich habe mich sehr gefreut, dass Sie sich auch für die Arbeit der Euroregion vor Ort interessieren, wenn Sie auch hier in Słubice und Frankfurt (Oder) zu Besuch sind. Deshalb bin ich auch sehr gerne hierher gekommen und werde kurz unsere Arbeit, also unsere grenzüberschreitende Zusammenarbeit zwischen der polnischen und der deutschen Seite der Euroregion, umreißen. Ich werde Ihnen im Anschluss gerne Raum geben, um Fragen zu stellen oder mit Ihnen ins Gespräch zu kommen. Das Thema ist komplex und nicht so ganz einfach zu greifen, aber ich versuche einfach mal, Ihnen die Arbeit der Euroregion und damit die deutsch-polnische Zusammenarbeit vor Ort darzustellen. Zuerst möchte ich kurz darauf eingehen, was man unter Euroregion ganz allgemein versteht. Eine Euroregion, Europaregion oder Euregion ist die Bezeichnung für eine grenzüberschreitende, eine grenzübergreifende, länderübergreifende Kooperation in Europa. Es existieren in ganz Europa ca. 180 sogenannte Europaregionen. An der deutsch-polnischen Grenze sind es vier Euroregionen: Pomerania, Pro Europa Viadrina, Spree-Neiße-Bober und Neiße. Weite Euroregionen bestehen an der deutsch-tschechischen Grenze, an der österreichischen in Bayern und natürlich auch an der französischen Grenze sowie an der holländischen Grenze nach Dänemark, nach Schweden – eigentlich gibt es überall da, wo sich zwei EU Länder geographisch treffen, eine Euroregionen. Und diese Euroregionen dienen dazu, die grenzüberschreitende Zusammenarbeit in kultureller und gesellschaftlicher Hinsicht zu fördern. Es gibt Euroregionen, die schon etwas älter sind, zum Beispiel besteht die Saar-Lor-Lux Region, das ist ein Zusammenschluss von Ländern Deutschland, Luxemburg und Frankreich, schon seit 30 Jahren. Und dann gibt es eben jüngere Euroregionen, so wie unsere Euroregion, die erst vor 15 Jahren entstanden sind.

An der Grenze zwischen Deutschland und Polen haben wir verschiedene Probleme. Bis 1989 war die Grenze zwischen Deutschland und Polen relativ dicht. Es gab kaum Grenzverkehr zwischen Deutschland und Polen. Es waren zwar diese sogenannten Bruderländer im Ostblock, aber es war eben auch so eine Art Zwangsfreundschaft innerhalb dieses Komplexes, innerhalb des Ostblocks in der RGW. Zu DDR-Zeiten wurde eben Polen als sogenannter Konsumkonkurrent

wahrgenommen. Stichwort: Planwirtschaft, Mangelwirtschaft, dabei ging es der polnischen Seite auch nicht besser. Das Verhältnis zwischen der deutschen und der polnischen Seite war sehr diffizil. Es gab kaum Kontakte zwischen Bürgern auf der einen Seite der Oder mit denen auf der anderen Seite der Oder. 1989 kam die Grenzöffnung. Da schaute man nicht nach Polen, sondern da schaute man natürlich erst einmal zur Bundesrepublik und das Verhältnis zu Polen blieb weiter sehr diffizil. Der Fluss – die Oder – spielte auch noch eine wichtige Rolle. Es war ja quasi nicht so eine Landgrenze, sondern die Oder trennt ja nun wirklich auch geographisch und optisch. Die Infrastruktur ist nicht vorhanden. Es gab wenige Kontaktmöglichkeiten zur polnischen Seite. Es war eine schwierige Ausgangslage. 1993 entstanden dann entlang der deutsch-polnischen Grenze diese vier Euroregionen, die ich eben genannt habe. Auch die Euroregion Pro Europa Viadrina. Wir haben dieses Jahr das 15-jährige Jubiläum gefeiert, weil 1993 die Euroregion gegründet wurde.

Und ich möchte noch kurz erwähnen, dass Pro Europa Viadrina häufig mit der Europa-Universität Viadrina verwechselt wird. Der Name Viadrina, ich weiß nicht, ob Herr Wojciechowski das vielleicht auch erklärt hat, also unserer Deutung nach ist es praktisch aus dem Lateinischen. Viadrina heißt aus dem Lateinischen übersetzt: nach Europa über die Oder. In der Regionalgeschichte gibt es dann so eine andere Anekdote. Viadrus ist ein Flussgott, der an der Oder gewohnt hat und daraus leitet sich Viadrina ab. Aber der Begriff Viadrina ist jetzt nicht entstanden, weil die Europa-Universität Viadrina auch den Namen trägt, sondern als Alleinstellungsmerkmal der Euroregion – parallel zur Europa-Universität, aber nicht in irgendeiner Konkurrenz oder in irgendeiner Abhängigkeit. Die Europa-Universität Viadrina hat jetzt rein rechtlich, rein formal nichts mit der Euroregion Pro Europa Viadrina zu tun. Das sind zwei Gebilde, die den gleichen Namen tragen. Deshalb passiert es auch oft, dass bei uns Leute anrufen, die eigentlich zur Universität wollen und umgekehrt. Das ist öfter mal ein Grundproblem. Aber nichtsdestotrotz arbeiten wir gut zusammen. Die Universität ist auch Mitglied bei uns in unserem Trägerverein. Auf Grund der intensiven Zusammenarbeit nehmen wir die Namensüberschneidung gerne hin. Es gibt ja auch viele Leute, die gleich heißen, woraus sich Schwierigkeiten ergeben. Hier gibt es

eben zwei oder drei Vereine mit dem gleichen Namen „Viadrina“, aber das bedeutet für die Zusammenarbeit kein Problem.

Wie gesagt, die Gründung der Euroregion 1993 basierte eben darauf, dass es zwei Vereine gab – zwei Rechtspersönlichkeiten. Einmal eine deutsche Rechtspersönlichkeit, es war der Verein – Mittlere Oder e. V. – und einmal eine polnische Rechtspersönlichkeit. Das war damals der Verband der Lebuser Gemeinden „Pro Granica“. Heute heißt er „der Verband der polnischen Kommunen der Euroregion Pro Europa Viadrina“. Auf deutscher Seite sind ja die Mitglieder die Landkreise Märkisch Oderland und Oder-Spree sowie die Stadt Frankfurt (Oder) und auf polnischer Seite sind die Städte Mitglieder. 37 Städte sind auf polnischer Seite Mitglieder. Die Euroregion erstreckt sich auf deutscher Seite von der Stadtgrenze Berlins bis zur Oder, also bis hierher. Das ist die West-Ost-Ausdehnung, ungefähr 100 Kilometer, also quasi vom Stadtrand Berlins. Sie sind ja mit dem Bus auch hergekommen, über die B5 oder die B1. Und auf polnischer Seite geht es viel weiter. Die Euroregion erfasst ein Gebiet bis hinter Landsberg an der Warthe/Gorzów, ca. 120 Kilometer von hier bis nach Polen rein, den kompletten nördlichen Teil der Woiwodschaft Lebus/Lubuskie. Die Grenze ist dann der Anschluss an die Woiwodschaft Großpolen/Wielkopolskie. Das gehört nicht mehr zur Euroregion, aber dieses ganze Gebiet auf polnischer Seite ist die Euroregion Pro-Europa-Viadrina, der nördliche Teil der Woiwodschaft Lebus/Lubuskie. Also, das ist ein Ungleichgewicht, so sieht man es ja auch. Größenmäßig ist der deutsche Teil etwas kleiner. Einwohnermäßig ist es genau anders herum. Weil wir die beiden Landkreise haben, haben wir mehr Einwohner. Die polnische Seite hat ein größeres Territorium, hat aber weniger Einwohner. Das ist auch der Sinn einer Euroregion. Euroregionen gibt es also überall dort, wo es grenzlagebedingte Nachteile gibt. Und hier gibt es ganz viele grenzlagebedingte Nachteile. Wir haben einmal die Oder, die die Region aufteilt. Wir haben auf deutscher Seite einen stark ländlich geprägten Raum, ausgenommen Frankfurt (Oder), das Oderzentrum. Ansonsten gibt es viel Wald, viel Landwirtschaft und viel Fläche. Sie haben das ja auch gesehen, wenn Sie hergekommen sind. Zwischen Frankfurt (Oder) und Berlin gibt es keine größeren Städte. Auf polnischer Seite gibt es im Grunde genommen nur die Großstadt Landsberg an

der Warthe/Gorzów. Die Stadt teilt sich zusammen mit Grünberg/Zielona Góra den Sitz der Hauptstadt der Woiwodschaft Lebus/Lubuskie. Landsberg an der Warthe/Gorzów, Grünberg/Zielona Góra, das sind die größten Städte in der Euroregion auf polnischer Seite. Ansonsten ist es eine sehr strukturschwache Region. Es gibt kaum Industrie, viel Tourismus, viel Wald, viel Landwirtschaft. Auf deutscher Seite bekannt ist die Stadt Küstrin/Kostrzyn, weil da auch Einkaufsmöglichkeiten bestehen, es gibt dort einen großen Basar. Nach Słubice fahren auch viele zum Tanken. Aber ansonsten ist die polnische Region relativ unentdeckt. Und da schließt die Arbeit der Euroregion Pro Europa Viadrina an. Die Hauptaufgabe ist eben dieses Unentdeckte zwischen Berlin und Landsberg oder dann auch Posen, die Region bekannter zu machen und Kontakte zu knüpfen. Kontakte zwischen den Personen zu knüpfen, Kontakte zwischen Vereinen zu knüpfen, Kontakte zu knüpfen, um praktisch die gemeinsame Geschichte miteinander aufzuarbeiten. So etwas unterstützt die Euroregion. Und die Euroregionen werden dafür mit relativ viel Geld von der EU, der Europäischen Kommission, unterstützt. Nun komme ich zur Organisationsstruktur der beiden Trägervereine. Der Vorsitzende des deutschen Trägervereins ist auch der Oberbürgermeister von Frankfurt (Oder), Herr Martin Patzelt, und auf polnischer Seite ist es der Stadtpräsident von Landsberg an der Warthe/Gorzów, Herr Jędrzejczak. Das sind zwei Rechtspersönlichkeiten. Also die Vereine arbeiten in verschiedenen Gremien zusammen. Einmal im Rat der Euroregion und Präsidium und in verschiedenen Arbeitsgruppen. Diese Zusammenarbeit ist aber nur informell. Es gibt kein Gesetz über eine Euroregion. Es gibt zwei Trägervereine. Wir sind nach dem Vereinsrecht organisiert, die polnische Seite ebenfalls. Aber die Zusammenarbeit funktioniert nur auf „good will“. Man trifft Absprachen, man hält sich an Absprachen. Aber wenn man sich jetzt nicht an die Absprachen halten würde, gibt es keine Haftung, keine rechtlichen Einschnitte. Eine Euroregion basiert wirklich darauf, dass zwei territoriale Gebiete, in unserem Fall auf deutscher und polnischer Seite, zusammenarbeiten wollen. Es gibt keinen Zwang zur Zusammenarbeit. Sie basiert darauf, dass man gerne zusammenarbeiten möchte. Und diese Zusammenarbeit funktioniert seit 15 Jahren und intensiviert sich immer weiter. Es gibt zwei Geschäftsstellen,

einmal hier für uns Mittlere Oder e. V. in Frankfurt (Oder) am Holzmarkt. Unsere Zentrale sitzt direkt an der Oder und damit an der Ländergrenze. Wir schauen aus dem Büro auf die Universität. Der polnische Verein sitzt in Landsberg an der Warthe/Gorzów. Wir planen eine gemeinsame Geschäftsstelle in Frankfurt (Oder) zu errichten, genau an der Grenzbrücke, da wo Sie über die Grenze gegangen sind, weil der Bus ja nicht rüber fährt. Da sind diese alten Grenzanlagen, die ja nicht mehr genutzt werden. Und da wollen wir eventuell einziehen, um ein Zeichen zu setzen. Eine gemeinsame Geschäftsstelle genau an der Oder ist ein gutes Zeichen der Zusammenarbeit. Das man also auch diese Trennung nach 15 Jahren gemeinsamer Arbeit überwindet. Getragen wird die Zusammenarbeit im Wesentlichen von der Vorbildfunktion in der europäischen Doppelstadt. So werden Frankfurt (Oder) und Słubice nach außen hin genannt. Herr Bodziacki und Herr Patzelt sind die Bürgermeister und verstehen sich auch sehr gut, tauschen sich auch rege aus. Es gibt viele Arbeitsgruppen, es gibt viele gemeinsame Projekte.

Ein wichtiges Projekt zwischen Frankfurt (Oder) und Słubice ist die Zusammenarbeit der Universitäten. Dazu hat Herr Wojciechowski schon etwas gesagt. Aber da ist auch noch ein späterer Programmpunkt, der sich diesem Thema noch einmal widmen wird, die Zusammenarbeit zwischen dem Collegium Polonicum und der Europa Universität Viadrina. Ich möchte ein Beispiel anbringen, in dem europäische Fördermittel über die Euroregion vergeben werden. Diese Zusammenarbeit der Universitäten wird gefördert über die EU. Über 6 Millionen Euro sind in das Projekt geflossen, um Lehrstühle einzurichten, eine gemeinsame Bibliothek, ein gemeinsames Rechenzentrum einzurichten. Da kamen 6 Millionen Euro nur dafür, dass eben diese Zusammenarbeit zwischen den Universitäten intensiviert und in Gang gebracht wird. Für die Doppelstadt gibt es noch andere Projekte, zum Beispiel ein Kleistdenkmal, nicht für unseren Dichter Kleist, sondern Heinrich von Kleist – den General. Und gleichzeitig gibt es in Frankfurt (Oder) ein altes Haus, ein so genanntes Bollfraß-Haus, das vielleicht wieder aufgebaut werden soll als Begegnungsstätte für europäische Projekte. Und das funktioniert nur, wenn das beide Städte wollen. Beispielsweise wird in Słubice gerade ein Fußballplatz renoviert, der auch von Frankfurter Sportvereinen genutzt wird. Dort

findet praktisch ein belebter Austausch statt, der sehr gut funktioniert, weil die Entfernungen so gering sind. Man kann zu Fuß über die Brücke gehen und ist dann gleich am Sportplatz. Man braucht kein Auto, man braucht keinen Bus. Man kann einfach hin und her zwischen Polen und Deutschland wechseln. Es gibt dann auch Überlegungen, dass man zum Beispiel eine Straßenbahnlinie baut. Auf deutscher Seite gibt es ja eine Straßenbahnlinie, und diese soll auf polnischer Seite erweitert werden. Das ist mit viel Geld verbunden. Sie soll jetzt wieder revitalisiert werden, obwohl nicht ganz klar ist, ob als Bus oder als Straßenbahn. Da toben auch heftige Kämpfe innerhalb von Frankfurt (Oder). Es gab schon einmal eine Bürgerbefragung, ob eine Straßenbahn nach Słubice wieder eingerichtet werden soll. Das wurde damals von den Bürgern abgelehnt. Jetzt überlegt man, eine Buslinie einzurichten. Da ist auch die Universität die treibende Kraft. Es gab zeitweise eine Buslinie, die aber nur von Studenten genutzt werden durfte, weil viele Studenten hier auf dieser Seite wohnen und praktisch auf beiden Seiten der Grenze studieren. Es gibt wieder neue Bestrebungen, eine Straßenbahnlinie einzurichten. Das ist mit hohen Kosten verbunden, ca. 10 Millionen Euro. Aber es würde ein ganz bedeutendes Symbol der Zusammenarbeit darstellen. Welche Stadt in zwei verschiedenen Staaten hat schon eine gemeinsame Straßenbahnlinie. Es gibt auch ähnliche Bestrebungen an der deutsch-französischen Grenze, aber noch keine Umsetzung des Projektes. Das wäre schon ein sehr tragfähiges Symbol des Zusammenrückens der beiden Städte. Aber diese Straßenbahngeschichte, die geht schon ungefähr seit zehn Jahren. Ich hoffe, dass dies bald ein Ende hat. Es gab da auch viele andere Ambitionen, auch von Herrn Patzelt, der wirklich eine treibende Kraft in der deutsch-polnischen Zusammenarbeit ist. Zum Beispiel, dass man auch leerstehende Wohnungen in Frankfurt (Oder) an polnische Bürger vermietet. Das ist an rechtlichen Vorgaben gescheitert. Genauso hat ein Bäcker aus Polen versucht, in Frankfurt (Oder) eine Bäckerei zu eröffnen. Gleich wurden Stimmen laut, die meinten, dass er das deutsche Bäckerhandwerk kaputt mache. Im Endeffekt hat der Bäcker aus Polen aufgegeben. Der Bäckerberuf ist so ein spezielles Handwerk. Da geht jeder zu seinem Bäcker um die Ecke und nicht wegen drei Cent weniger zu einem Bäcker der vielleicht hier vorne

an der Kreuzung ist, aber genau die gleichen Brötchen backt. Da ist die Tradition sicherlich wichtiger. Auch in Seelow gab es einmal einen polnischen Bäcker. Aber er hat dann auch wieder zugemacht. Und alle haben aufgeschrien und gesagt, ja das ist der Tod des deutschen Bäckers. Aber so war es gar nicht gewesen.

Es gibt sehr intensive Zusammenarbeit zwischen den Stadtverwaltungen, aber auch zwischen ganzen anderen Einrichtungen, wie zum Beispiel den Industrie- und Handelskammern, den Handwerkskammern und den Vereinen. Vorbildliches Beispiel ist auch die Austragung 2011 einer gemeinsamen Feuerwehrsternfahrt. Da kommen ganz viele Feuerwehrorganisationen aus ganz Europa hierher in die Doppelstadt. Über 30.000 Gäste werden erwartet, um dann hier bei einer Feuerwehrsternfahrt ihr Können zu zeigen. Auch das Kleist-Jahr 2011 wird gemeinsam vorbereitet und ausgerichtet. Man besinnt sich so auf die gemeinsame Geschichte, die es unzweifelhaft gibt und die jetzt auch wieder stärker in den Vordergrund rückt. Es gibt viele Heimatvereine, die sich auch in den polnischen Orten umschaun. In dem kleinen Ort Baudach/Budachow gibt es einen Heimatverein aus Deutschland, aus Frankfurt (Oder). Die Vereine haben gemeinsame Publikationen über die gemeinsame Geschichte herausgegeben und treffen sich. Und diese kleinen Treffen zwischen den Vereinen, also zwischen den deutschen und polnischen, werden wieder durch die Euroregion Pro Europa Viadrina finanziell gefördert. Die kleinen Vereine sagen, dass sie zusammenarbeiten wollen, aber gar kein Geld haben und es sich nicht leisten können. Dann kommen sie zu uns, stellen ihr Projekt vor, und wir beraten dann gemeinsam. Wenn es ein schönes deutsch-polnisches Projekt ist und es beispielsweise 10.000 Euro kostet, das kommt ja schnell zusammen, für Dolmetscher, für die Übersetzer, für Busreisen, für die Übernachtung vor Ort, dann gibt es eben die Möglichkeit, so ein Projekt bei uns zu beantragen. Das ist alles mit ein bisschen Papierarbeit verbunden. Antragsprache ist bei uns Deutsch, auf der anderen Seite Polnisch. Und dann kann man eben maximal 15.000 Euro Förderung bekommen für so ein kleines Projekt. Das ist eine ganze Menge Geld. Da kann man eine Woche hinfahren, da kann man gemeinsame Publikationen erstellen, eine Website machen usw. Und von dieser Möglichkeit, dieser so genannten Small Project Fund machen viele Vereine und

Institutionen Gebrauch. Schon seit 2002, jedes Jahr 200 Projekte. Wir haben dafür jedes Jahr ca. 300.000 Euro zur Verfügung. Wir haben 100 bis 150 Projekte im Jahr, die dann davon gefördert werden. Es ist uns wichtig, dass die Qualität der Partnerschaften stimmt, dass neue Partnerschaften entstehen und dass bestehende Partnerschaften unterstützt werden. Frankfurt (Oder) spielt auch eine Vorreiterrolle durch die beschriebene Nähe zu seiner Partnerstadt Słubice. Unser Anliegen ist es auch, dass Städte wie Strausberg oder Städte, die im Berliner Bereich sind, wie Hoppegarten, Altlandsberg, Fürstenwalde, Beeskow, ihre Partnerschaften im polnischen Teil verstärken. Zu jeder Stadt auf der deutschen Seite gibt es eine Partnerstadt auf polnischer Seite. Es gibt ca. 60 Städtepartnerschaften, Landkreispartnerschaften, Gemeindepartnerschaften, die auf kommunaler Ebene zusammenarbeiten, die beispielsweise dann gemeinsam den Reichstag in Berlin besuchen oder nach Warschau fahren, um sich dort zu informieren. Sie treffen sich dann und tauschen sich über die kommunalen Geschichten aus, wie gemeinsame Stadtverordnetenversammlungen, gemeinsame Arbeitsgruppen zu Themen, die beide Landkreise interessieren, wie zum Beispiel Tourismus, Energieversorgung oder Zusammenarbeit im Katastrophenschutz. Solche Sachen, die eben auf beiden Seiten der Grenze Probleme bereiten und die dann abgebaut werden können, um die Grenzregion enger zusammenrücken zu lassen, die werden dann durch solche Fördermittel unterstützt und finanziert. Eben zu Beginn der Zusammenarbeit, spielte der Brand- und Katastrophenschutz eine große Rolle. Das erste Interreg-Projekt, welches hier in der Euroregion gefördert wurde, war das Katastrophenschutzprojekt. Ich glaube, es gab Anfang 2000 Hochwasser an der Oder. Wir hatten 1997 das letzte Hochwasser, aber es gibt ja immer wieder Hochwasserlagen. Gerade im Winter gibt es dann Winterhochwasser. Die Gefahr ist ja immer noch nicht gebannt. Das Problem besteht darin, dass die Oder zu flach ist und deshalb Eisbrecher nicht weit genug hoch kommen, so dass sich an den Brücken das Eis staut. Dann drückt das Eis bis auf den Grund durch und dann gibt es halt Hochwasser. Und diese Problemlagen gemeinsam zu bewältigen ist Aufgabe der Zusammenarbeit innerhalb der Euroregion. Dafür werden Fördermittel zur Verfügung gestellt. Die Klein-Projekte, die ich beschrieben habe, bis 15.000 Euro, sind der eine Schuh und der an-

dere sind eben wirklich große infrastrukturelle Projekte, bei denen dann 1 Million, 2 Millionen Euro ausgegeben werden – beispielsweise für neue Grenzübergänge, für eine neue Messehalle in Frankfurt (Oder) oder für die Sanierung der Uferpromenade auf der Frankfurter Seite, direkt unten an den Grenzanlagen. Und alles wird über deutsch-polnische Fördermittel realisiert. Dazu noch Hochwasserschutzwände. Man kann hier, wenn das Wasser über den Pegel von acht Metern steigt, zusätzliche Schutzwände auf diese Uferpromenade aufsetzen, da hat man noch einmal einen zusätzlichen Hochwasserschutz. 1997 stand auch unsere Geschäftsstelle bis zur ersten Etage unter Wasser. Frankfurt (Oder) hat ja keine Flutflächen. Das sind alles gemeinsame Problemlagen. Wir haben auch gemeinsame Rettungseinsätze, wenn es brennt. Der Markt in Słubice hat zum Beispiel vor zwei Jahren gebrannt. Da hat auch die deutsche Feuerwehr aus Frankfurt (Oder) geholfen. Aber nur informell. Es gibt kein Abkommen für Rettungseinsätze. Wenn dem Feuerwehrmann aus Frankfurt (Oder) etwas passiert, gibt es keine Haftung, der ist nicht versichert. Das muss alles geregelt werden. Erst muss das Große geregelt werden auf nationaler Ebene über Notenaustausch, Regierungsabkommen. Und dann kann es im Kleinen greifen. Der Prozess dauert.

In diesem Jahr hat man sich geeinigt, das die Oder auf 1,80 Meter ausgebaggert wird, von Stettin bis erst einmal zur Lausitzer Neiße, also dort, wo die Neiße und die Oder zusammenfließen, um die eben erwähnte Eisbrecherarbeit zu gewährleisten, weil die Oder zu versandet ist. Das dauert alles sehr lange, ehe es dann hier vor Ort ankommt. Auch ehe das Geld hier vor Ort ankommt, dauert sehr lange. Aber seit dem EU-Beitritt von Polen 2004 und seit dem Schengener-Beitritt 2007 hat sich die Situation sehr entspannt. Es gibt wirklich viele Projekte, viele gute Projekte der Zusammenarbeit, die uns auch sehr am Herzen liegen – die Feuerwehrleute, die sich treffen, auch Anglerverbände, gemeinsame Chorfahrten, die dann hier auch zusammen in Kirchen auftreten. Es gibt gemeinsame Tourismus-Projekte. Es wurde jetzt nach langem Ringen im Jahr 2007 wieder eine Fährverbindung eingeweiht – zwischen Gústebieser Loose auf der deutschen Seite und Gústebiese/Gozdowice. Das sind zwei kleine Orte im Oderbruch. Da gibt es eine Fähre. Da gab es früher auch eine

Fährverbindung. Es gab ja vor dem Krieg, ich weiß nicht genau, mehr als ein oder zwei Dutzend Fährverbindungen. Es gab ja auch vielmehr Brücken. Jetzt gibt es ja nur noch die zwei Brücken in Frankfurt (Oder), in Hohensaaten eine Brücke und jetzt wird in Eisenhüttenstadt eine Brücke gebaut. Die Infrastruktur ist ja gar nicht vorhanden. Es wurde eben diese Fähre eingerichtet mit EU-Mitteln und es gab nur Kritik. Anstatt dass sich die Leute darüber gefreut haben, dass jetzt eine Fähre fährt, wurde immer bloß darauf geschaut, wann sie nicht fährt. Sie ist tatsächlich relativ oft ausgefallen, einmal war der Motor kaputt, dann war das Wasser zu niedrig usw. Aber diese Freude, dass überhaupt eine Verbindung existiert, die Überfahrt nur 1 Euro kostet und deswegen auch sehr rege genutzt wird, diese Freude wurde immer wieder dadurch gehemmt, dass es sehr viel Kritik an der Umsetzung gab. Aber dass überhaupt erst einmal etwas zu Stande gekommen ist, wurde gar nicht wahrgenommen. Das war ein bisschen ärgerlich. Es hat sich aber in zwei Jahren, in denen diese Fähre jetzt bereits fährt, normalisiert. Jedes Jahr fahren 12.000 Leute mit – viele Touristen, weil es eben auch an keiner großen Straße ist. Es ist jetzt auch keine Autofähre, sondern eine Touristenfähre bis zu 7,5 Tonnen. Die Berliner Touristen kommen mit dem Fahrrad aus Berlin. Sie fahren mit der S-Bahn nach Strausberg-Nord und von dort weiter an die Oder und dort eben mal auf einen Sprung rüber nach Polen. Das ist immer noch abenteuerlich. Es ist immer noch sehr spannend, etwas zu entdecken. Das ist eine ganz andere Welt, und zwar auch von der Tektonik und der Geologie her. Es ist auf der anderen Oderseite ganz anders. Bei uns ist diese Bruchlandschaft, auf der anderen Seite eher eine abwechslungsreichere Landschaft. Es nutzen viele die Gelegenheit, Polen zu entdecken. Viele nutzen es, um zu tanken. Viele aber auch, um die polnischen Nachbarn zu entdecken. Und da ist es gut, dass eben auch gemeinsame Radwege gebaut wurden. R1, ein Europaradweg der von den Niederlanden bis nach Sankt Petersburg verläuft, führt ja auch durch die Region, führt in Küstrin über die Grenze. Das ist ein sehr wichtiger europaweiter Radwanderweg. Er wird mit Hilfe von EU-Fördermitteln ausgebaut. Pro Kilometer kostet so ein Radwegebau rund 500.000 Euro. Das kann eine Gemeinde, ein Landkreis nicht alleine aufbringen. Dafür gibt es die EU-Fördermittel. Dafür werden sie verpflichtet, die Schil-

der auf Deutsch und Polnisch zu bedrucken, auch im Internet müssen die Angebote in beiden Sprachen vermarktet werden. Zwar funktioniert die Zusammenarbeit auf Ebene der Euroregion ohne Zwang, aber auf Ebene der einzelnen Vereine, wie in diesem Beispiel, wird so gesehen doch Zwang ausgeübt, und zwar zum Zusammenrücken. Die Euroregion bezahlt den Radweg, die Vereine müssen ihn aber gemeinsam vermarkten! Und es funktioniert in Ansätzen schon sehr gut. Aber in Gänze noch nicht so gut. Das hängt von den unterschiedlichen Strukturen ab. In Deutschland ist alles föderal. Da haben die Bundesländer mehr Entscheidungshoheiten, dementsprechend haben auch die Landkreise mehr Entscheidungshoheiten. In Polen ist jede Gemeinde ihr eigener König. Die Gemeinden haben viel mehr Sagen als die einzelnen Landkreise, und alle schauen, zumindest aus unserer Perspektive, erst einmal nach Warschau, bevor sie eine eigene Entscheidung treffen. Der eine Punkt, auf den ich noch eingehen möchte, ist die infrastrukturelle Zusammenarbeit, in die viele Fördermittel investiert werden. Um Zahlen zu nennen: Von 2000 bis 2006 wurden über 40 Millionen Euro für Infrastrukturprojekte verwendet. Von 2007 bis 2013 stehen für die Grenzregion 120 Millionen Euro zur Verfügung – ein Drittel davon für Infrastrukturprojekte und ein weiterer großer Teil für die Zusammenarbeit von Wirtschaft und Wissenschaft, also z. B. für Projekte der Universität. Gefördert werden auch Firmen, die den polnischen Markteintritt planen. Sie werden bei der Hand genommen, bekommen einen Dolmetscher und jemanden, der sich mit dem polnischen Rechtssystem auskennt, um dann auch eine Kooperation mit polnischen Firmen zu suchen, oder auch grenzüberschreitende Kooperationen. Das ist die Zusammenarbeit von Vereinen, von Kommunen in der Grenzregion. Sprachunterricht der Polizei ist auch so ein Beispiel. Es gibt ja gemeinsame Streifen zwischen deutschen und polnischen Polizisten. Die wurden gemeinsam geschult. Der eine kann Polnisch und der andere kann Deutsch, was sehr praktisch ist. Es gibt ja so Anekdoten in der Zeitung, dass dann irgendwelche Leute in der Eisenbahn befragt werden, die sich dann verstellen und hoffen, dass der deutsche Polizist kein Polnisch spricht. Sie erzählen irgendetwas auf Polnisch, weil sie glauben, dass er nichts versteht. Jetzt funktioniert die Kommunikation. Gerade auch bei den Grenzkontrollen, die es nicht mehr

an der Grenze gibt, sondern nur im rückwärtigen Bereich, ist es sehr hilfreich, wenn die Polizisten gemeinsam dort eingesetzt werden, beziehungsweise, wenn dann auch die Sprache des Nachbarn gesprochen wird.

Ein ganz wichtiges Thema noch ist die A12. Das ist eine Autobahn, die sehr stark von polnischen Lastwagen, auch von der Ukraine und Weißrussland, frequentiert ist, mit hohem Unfallaufkommen. Auf polnischer Seite ist es eben nur eine Landstraße, die erst ausgebaut werden soll. Und auch dort ist es wichtig, dass man in Gefahrensituationen einen polnischen Lastwagenfahrer auf Polnisch ansprechen kann. Diese Bemühungen werden ebenfalls durch EU-Fördermittel finanziert, denn da sagt das Land Brandenburg: „Wir sind nicht zuständig.“ Da sagt die polnische Woiwodschaftskommandantur: „Wir sind nicht zuständig.“ Also sagt die EU: „Gut, das ist ein Mehrwert für die Grenzregion, das ist etwas, was nicht zu den alltäglichen Aufgaben gehört, deshalb wird so etwas mit viel Geld gefördert.“ Es wurde viel in den letzten 16 Jahren erreicht, seitdem es diese EU-Förderung gibt. Aber das Problem ist, dass sich diese deutsch-polnische Zusammenarbeit sehr stark auf diese EU-Fördermittel konzentriert. Die Frage ist, wenn keine EU-Fördermittel in dem Umfang mehr fließen und es wird irgendwann so sein, was passiert dann? Bricht dann die deutsch-polnische Zusammenarbeit ein, oder sind die Strukturen dann so gefestigt, dass die Zusammenarbeit auch ohne Fördermittel funktioniert? Vieles läuft eben nur mit Geld. Das wird bei zusätzlichen Aufgaben immer so sein. Das sieht man ja auch hier bei Aufgaben der Kommunen, beispielsweise im Kulturbereich. Das ist keine Pflichtaufgabe, sondern eine zusätzliche Aufgabe und dafür ist nie Geld da. Und wenn dafür schon kein Geld vorhanden ist, wie soll dann für deutsch-polnische Projekte noch Geld da sein? Wahrscheinlich werden noch eine lange Zeit Fördermittel fließen, aber nicht mehr in der Höhe. Noch bekommt man für jeden Euro 85 Cent Förderung. Später wird es so sein, dass man für jeden Euro 50 Cent Förderung bekommt. Das ist auch noch eine Menge Geld, aber trotzdem noch einmal 35% weniger. Zum Problem werden auch die Begehrlichkeiten. Dabei gehe ich jetzt nur von der deutschen Seite aus. Das Land Brandenburg, und damit meine ich die Landesregierung, schaut natürlich schon hin, wofür die Region das Geld ausgibt. Wenn

Frankfurt (Oder) beispielsweise eine Messehalle errichten möchte, weil es auch früher ein Messestandort gewesen ist, und Landsberg an der Warthe/Gorzów dieses Vorhaben unterstützt, indem es auf eine eigene Messehalle verzichtet, die Regionen es also befürworten, dass in Frankfurt (Oder) eine Messehalle gebaut wird, heißt das aber noch lange nicht, dass auch das Land Brandenburg Geld für den Bau bewilligt. Das ist ein ständiger Kampf mit dem Land. Es kommt nicht oft vor, dass diese Landesplanungen mit dem, was die Regionen wollen, übereinstimmen.

Wichtig ist natürlich auch die Arbeitnehmerfreizügigkeit ab 2011, wo dann diese Restriktionen wegfallen, dass jetzt nur bestimmte Arbeitnehmergruppen hier arbeiten können. Das bringt bestimmt auch Veränderungen mit sich, auf die man jetzt schon eingehen kann. Es gibt jetzt auch duale Ausbildungen. Es gibt jetzt Ausbildungsmodule, nach denen für deutsche und polnische Auszubildende gemeinsame Ausbildungen in zukunftssträchtigen Berufen stattfinden. Ich nenne jetzt nur Mechatroniker – Kfz-Mechaniker, der sich mit der Mechatronik, also nicht mit der Mechanik, sondern der Elektrik auseinandersetzt. Im Hotel- und Gaststättengewerbe oder in den Pflegeberufen gibt es deutsch-polnische Zusammenarbeit, was sehr wichtig ist und auf diese Arbeitnehmerfreizügigkeit ab 2011 vorbereitet.

Und prinzipiell ist es auch so, dass diese deutsch-polnische Arbeit ein Wahrnehmungsdefizit hat. Es steht nicht im Mittelpunkt der Zusammenarbeit. Das ist alles zusätzlich und wird eigentlich nur durch Leuchttürme deutlich, auch über die Grenzen der Euroregion hinweg. Einer dieser Leuchttürme ist der Bau einer Bahnstrecke. Ich bin jetzt kein Bahner, aber es fährt eine Regionalbahn von Berlin Lichtenberg über Küstrin, Landsberg, Scheidemühl bis nach Kreuz und noch weiter. Früher hieß sie Ostbahn. Das ist eine ganz wichtige Eisenbahnverbindung. Die ist mittlerweile auf das Niveau einer Regionalverbindung zwischen Landsberg und Berlin zusammengeschrumpft. Sie soll jetzt aber erweitert werden durch die Anbindung an den Flughafen Berlin, also BBI – Berlin Brandenburg International, so dass man quasi von Landsberg aus schneller am Flughafen Schönefeld ist als beispielsweise an einem großen internationalen Flughafen auf polnischer Seite. Und diese Zusammenarbeit wird auch viel mit dem Engagement der Kommunen, die hier dran sind, getragen. Die einzelnen

Städte, Rehfelde, Buckow oder auch Küstrin/Kostrzyn oder Landsberg an der Warthe/Gorzów haben Partnerschaften und deren Bürgermeister arbeiten zusammen. Es ist wichtig, dass auch die Kommunalvertreter so eine Partnerschaft wollen. Von einer funktionierenden Eisenbahnlinie haben alle etwas. Da kommen die Touristen, kommen vielleicht auch Unternehmen, welche sich dann dort ansiedeln. Es sind Perspektiven da, zwar wenige für die Grenzregion, aber die muss man ausnutzen. Und wie gesagt, es gibt eben Schwierigkeiten zwischen dem deutschen und polnischen Recht. Diese machen die Sache auch nicht viel leichter. Also was jetzt für uns als Vision fest steht, ist, dass man die Region so lebenswert gestaltet, dass man alles hier finden kann, was man braucht. Man kennt die Schlagwörter: die Migration der Fachkräfte, die Überalterung der Bevölkerung. Der demographische Wandel spielt für eine Region eine große Rolle, auch auf polnischer Seite. Die Berlin nahen Regionen wachsen, während die Berlin fernen Regionen schrumpfen. Diesen Prozess aufzuhalten oder so zu gestalten, dass diese Region sich als eine ganze Region begreift, ist ebenfalls Aufgabe der Euroregion und der deutsch-polnischen Zusammenarbeit, die aber zuerst in den Köpfen stattfinden muss. Sie kann nicht nur mit Fördermitteln finanziert werden. Der Gedanke muss sich auch in den Köpfen einrichten, dass es eben eine Region ist – der Landkreis Märkisch Oderland und auf der polnischen Seite der Landkreis Landsberg an der Warthe/Gorzów oder der Landkreis Słubice. Man muss sich als gemeinsame Region begreifen, weil man die gemeinsamen Treffen hat, weil der Tourismus über die Grenze geht, weil die Wirtschaftsansiedlungen über die Grenze gehen, weil die Arbeitnehmer in Deutschland wohnen und in Polen arbeiten können oder andersherum. Wir versuchen als Euroregion auch eine Vorbildfunktion zu erfüllen. In unserem Team arbeiten zwei polnische Bürger, also polnische Muttersprachler, was in der täglichen Kommunikation sehr wichtig ist. Es finden sich wenige Deutsche, die so gut Polnisch sprechen, wie viele Polen Deutsch sprechen. Sicherlich ist der Druck von der anderen Seite auch größer. Das Bestreben der deutschen Seite, Polnisch zu lernen, ist nicht so groß wie vielleicht andersherum. Also, dass man sich als Region begreift, in der man gerne wohnt und zusammen die Probleme löst, und wo man die Gesamtregion für wichtig hält, das ist ein Prozess, der

noch sehr lange dauern wird. Man sieht in der täglichen Arbeit, dass vieles auch am Geld hängt. Das Geld ist wichtig und daran macht sich vieles fest. Und davon müssen wir wegkommen.

Ich bin seit drei Jahren Geschäftsführer der Euroregion. Das macht mir sehr viel Spaß, aber man sieht auch in der täglichen Arbeit immer neue Herausforderungen. Ich kenne auch beim besten Willen nicht die gesamte polnische Grenzregion. Das ist auch noch Teil meiner Arbeit, die ich dann hoffentlich weiterführen kann. Bevor ich hier zu arbeiten angefangen habe, wusste ich auch nicht, was eine Euroregion bedeutet und was eine Euroregion macht. Mein damaliger Chef war ein Landrat. Er ist immer zu den Präsidiumssitzungen gefahren. Aber das ist nur eine Randbeschäftigung. Für diejenigen, die schon viel damit zu tun haben, ist es eine Beschäftigung, sich mit der deutsch-polnischen Zusammenarbeit zu befassen und dazu gehört viel Herz. Herr Patzelt engagiert sich zum Beispiel mit viel Herz für die deutsch-polnische grenzübergreifende Zusammenarbeit. Dafür sind wir ihm alle sehr dankbar. Vielen Dank für Ihre Aufmerksamkeit.

Tobias Seyfarth

Euroregion Pro Europa Viadrina – przykład udanej współpracy polsko–niemieckiej

Szanowni Państwo! Dziękuję za zaproszenie. Bardzo mnie cieszy, że interesują się Państwo pracami euroregionu, goszcząc w Słubicach i we Frankfurcie nad Odrą. Dlatego też z wielką radością przybyłem tu i z chęcią opowiem o naszej pracy – transgranicznej współpracy pomiędzy polską i niemiecką częścią euroregionu. Po moim wystąpieniu będziemy mieli możliwość porozmawiania ze sobą i wtedy z przyjemnością odpowiem na Państwa ewentualne pytania. Sam temat jest kompleksowy i nie łatwy do przedstawienia, ale spróbuję przedstawić Państwu, na czym polega praca euroregionu i jak wygląda współpraca polsko-niemiecka w naszym regionie.

Na wstępie krótko opowiem, co kryje się pod pojęciem euroregionu. Euroregion – region europejski lub euregius to określenie transgranicznej kooperacji w wymiarze ponadpaństwowym w

Europie. W całej Europie istnieje około 180 tak zwanych regionów europejskich. Wzdłuż polsko-niemieckiej granicy powstały cztery euroregiony: Pomerania, Pro Europa Viadrina, Sprewa-Nysa-Bóbr i Nysa. Euroregiony istnieją także przy granicy niemiecko-czeskiej, austriackiej – na południu Bawarii oraz francuskiej, holenderskiej i duńskiej, a także w Szwecji. Wszędzie tam, gdzie graniczą ze sobą dwa państwa należące do UE, istnieją euroregiony. Te euroregiony są zakładane w celu wspierania wymiaru społecznego i kulturalnego współpracy transgranicznej. Część euroregionów ma wieloletnią tradycję. Euroregion Saar-Lor-Lux liczy sobie na przykład 30 lat i istnieje na pograniczu Niemiec, Luksemburga i Francji. Mamy również młodsze euroregiony, takie jak nasz, który powstał dopiero 15 lat temu.

Na granicy Polski i Niemiec mamy do czynienia z różnymi problemami. Do 1989 roku granica pomiędzy Polską i Niemcami była dosyć szczelna, a ruch graniczny pomiędzy oboma krajami nie był zbyt duży. Co prawda, oba kraje należały do bloku wschodniego i miały status państw zaprzyjaźnionych, ale ich przyjaźń miała charakter przymusowy w ramach bloku wschodniego i RWPG. Za czasów istnienia NRD Polska traktowana była, jako konkurent konsumpcyjny. Były to czasy gospodarki planowej, niedoborów na rynku, a po polskiej stronie sytuacja nie była lepsza. Relacje pomiędzy polską i niemiecką stroną były bardzo skomplikowane. Mieszkańcy po jednej stronie Odry nie mieli prawie kontaktów z mieszkańcami na drugim jej brzegu. W 1989 roku doszło do otwarcia granic. Niemcy Wschodnie nie były zorientowane na Polskę. Ich wzrok był skierowany na Republikę Federalną Niemiec. Stosunki z Polską nadal były bardzo skomplikowane. Rzeka Odra odgrywała przy tym również ważną rolę. Nie przebiega nią tylko granica państwa, lecz stanowi ona także wizualną i geograficzną linię podziału. Brakuje infrastruktury. Możliwości kontaktów z Polską nie było tym samym zbyt wiele. Sytuacja wyjściowa nie była tym samym łatwa.

W 1993 roku powstały wzdłuż granicy polsko-niemieckiej cztery euroregiony, których nazwy już wcześniej wymieniłem; między innymi Euroregion Pro Europa Viadrina. W tym roku świętowaliśmy 15-rocznicę jego utworzenia, ponieważ euroregion został założony w

1993 roku. Pragnę krótko nadmienić, iż Euroregion Pro Europa Viadrina często mylony jest z Uniwersytetem Europejskim Viadrina. Nie wiem, czy pan Wojciechowski mówił już o tym, ale sama nazwa „Viadrina” wywodzi się z łaciny. „Pro Europa Viadrina” w tłumaczeniu z łacińskiego oznacza „przez Odrę do Europy”. Istnieje także inne tłumaczenie, wywodzące się z tradycji regionalnej. Według jednej z legend Viadrus był zamieszkującym Odrę bogiem rzecznym. Od niego właśnie pochodzi nazwa „Viadrina”.

Euroregion nie przyjął nazwy Viadrina, dlatego że nosił je już wcześniej Uniwersytet Europejski Viadrina. Nazwa ma być wyróżnikiem euroregionu i funkcjonować równolegle obok nazwy uniwersytetu. Obie te nazwy nie mają ze sobą konkurować i być względem siebie zależne. Uniwersytet Europejski Viadrina nie ma od strony formalnej i prawnej nic wspólnego z Euroregionem Pro Europa Viadrina. Są to dwie instytucje noszące tę samą nazwę. Dlatego też często dzwonią do nas ludzie chcący dodzwonić się do uniwersytetu i na odwrót. Często jest to problem zasadniczy. Mimo to, dobrze nam się współpracuje. Uniwersytet jest też członkiem w naszym stowarzyszeniu. Ze względu na naszą intensywną współpracę akceptujemy tę zbieżność nazw. Na świecie żyje wiele osób, które noszą takie same nazwiska i mają z tego tytułu problemy. U nas istnieją dwa, albo trzy stowarzyszenia o nazwie „Viadrina”, ale we współpracy nie nastęcza to problemów.

Jak już wspomniałem, w 1993 roku został utworzony nasz euroregion w formie dwóch stowarzyszeń – dwóch podmiotów wyposażonych w osobowość prawną. Po niemieckiej stronie utworzono stowarzyszenie Mittlere Oder e. V. wyposażone w osobowość prawną, a po polskiej drugie stowarzyszenie, noszące wtedy nazwę Stowarzyszenie Gmin Lubuskich „Pro Granica”. Obecnie nosi ono nazwę Stowarzyszenie Gmin Polskich Euroregionu Pro Europa Viadrina. Członkami niemieckiego stowarzyszenia są powiaty Märkisch Oderland, Oder-Spree i miasto Frankfurt nad Odrą, a po polskiej miasta. Członkami stowarzyszenia po polskiej stronie jest 37 miast. Euroregion rozciąga się po niemieckiej stronie od granic administracyjnych Berlina do Odry. To oś Wschód-Zachód i ma ona długość 100km. Euroregion zaczyna się na granicy Berlina. Państwo przyjechali stamtąd autobusem, jadąc drogą B5 lub B1. Po

polskiej stronie euroregion jest większy i rozciąga się aż za Gorzów – sięga ok. 120km w głąb Polski i obejmuje swoim zasięgiem całą północną część województwa lubuskiego. Granicę euroregionu stanowi granica województwa lubuskiego z województwem wielkopolskim. Ono nie należy już jednak do euroregionu. Ale ten cały obszar po stronie polskiej – północna część województwa lubuskiego należy do Euroregionu Pro Europa Viadrina. Widać tutaj tę dysproporcję. Jeżeli chodzi o wielkość obszaru, to część niemiecka jest mniejsza. Pod względem liczby mieszkańców jest odwrotnie. Mamy więcej mieszkańców, gdyż mamy oba powiaty. Strona polska ma większe terytorium, ale mniej mieszkańców. Na tym polega sens euroregionu. Euroregiony istnieją wszędzie tam, gdzie mamy do czynienia z niekorzystnymi zjawiskami związanymi z lokalizacją przygraniczną. Po stronie niemieckiej mamy w przeważającej mierze tereny rolnicze za wyjątkiem Frankfurtu nad Odrą – metropolii nad Odrą. Poza nim są to tereny z dużą ilością lasów i terenów rolniczych. Sami Państwo widzieli po drodze, jadąc tu. Pomiedzy Frankfurtem nad Odrą i Berlinem nie ma większych miast. Po polskiej stronie mamy w zasadzie tylko jedno duże miasto – Gorzów Wielkopolski. Gorzów dzieli wspólnie z Zieloną Górą miano stolicy województwa lubuskiego. Gorzów i Zielona Góra to największe miasta w euroregionie po polskiej stronie. Poza nimi w regionie istnieje bardzo słaba infrastruktura. Region jest słabo uprzemysłowiony. Mamy rozwiniętą turystykę, dużo terenów leśnych i rolniczych. Niemcy znają jedynie Kostrzyn, gdyż miasto to oferuje możliwość zrobienia zakupów, a na jego terenie znajduje się duży bazar. Jeżdżą też do Słubic, żeby tam zatankować. Ale poza tym polska część regionu jest Niemcom w dużej mierze nieznana. I tu zaczyna się praca Euroregionu Pro Europa Viadrina. Naszym zadaniem jest nawiązywanie kontaktów i promocja regionu położonego pomiędzy Berlinem i Gorzowem lub Poznaniem. Mam tu na myśli wspieranie kontaktów pomiędzy zwykłymi ludźmi, stowarzyszeniami, a także kontaktów w celu analizowania wspólnej historii. Tego typu inicjatywy są wspierane przez euroregion. Euroregiony otrzymują na te cele stosunkowo dużo pieniędzy od UE – od Komisji Europejskiej.

Przejdę teraz do przedstawienia struktury organizacyjnej dwóch stowarzyszeń tworzących euroregion. Przewodniczącym niemieckiego stowarzyszenia jest nadburmistrz Frankfurtu nad Odrą, pan Martin Patzelt, a polskiego prezydent Gorzowa Wielkopolskiego, pan Jędrzejczak. Mamy dwa niezależne podmioty prawa. Te stowarzyszenia współpracują ze sobą w różnych gremiach; w Radzie Euroregionu, w Prezydium i w grupach roboczych. Ta współpraca ma jednak charakter nieformalny. Nie ma żadnej ustawy regulującej funkcjonowanie euroregionu. Mamy dwa stowarzyszenia, które funkcjonują w oparciu o prawo o stowarzyszeniach. Polska strona także. Ale podstawą funkcjonowania ich współpracy jest ich dobra wola. Podejmują one uzgodnienia, a następnie trzymają się ich. Jeżeli natomiast złamałyby uzgodnienia, to nie ponosiłyby z tego tytułu żadnej odpowiedzialności. Nie byłoby żadnych prawnych konsekwencji. Fundamentem euroregionu jest chęć współpracy dwóch obszarów terytorialnych, w naszym przypadku niemieckiego i polskiego. Nie ma żadnego przymusu odnośnie kooperacji. Bazuje ona na dobrej woli stron. Ta współpraca ma miejsce od 15-tu lat i stale się pogłębia. Mamy dwa biura. Jedno dla naszego stowarzyszenia Mittlere Oder e. V., mające swoją siedzibę we Frankfurcie nad Odrą przy Holzmarkt. Jest ono położone nad Odrą, przy granicy. Z biura mamy widok na uniwersytet. Polskie biuro ma natomiast swoją siedzibę w Gorzowie. Planujemy otwarcie wspólnego biura we Frankfurcie nad Odrą, bezpośrednio przy moście – w nieużywanym obecnie budynku, w którym wcześniej mieściła się straż graniczna. Budynek jest położony przy przejściu granicznym. Państwo mijali go, idąc tu, bo autobus nie przejeżdża na drugą stronę. Chcielibyśmy się tam ewentualnie wprowadzić, żeby pokazać w ten sposób widoczny znak. Wspólne biuro nad samą Odrą byłoby manifestacją współpracy. W ten sposób pokazalibyśmy, że po 15-tu latach wspólnego wysiłku udało się przewyciężyć istniejące podziały. Współpraca bazuje zasadniczo na modelu europejskiego miasta bliźniaczego. Takie miano noszą bowiem Frankfurt nad Odrą i Słubice. Pan Bodziacki i pan Patzelt są burmistrzami; bardzo dobrze się rozumieją i prowadzą ze sobą intensywny dialog. Istnieje wiele grup roboczych i wiele wspólnych projektów. Ważnym projektem Frankfurtu nad Odrą i Słubic jest współpraca uniwersytetów. Pan

Wojciechowski mówił już na ten temat. Jeden z późniejszych punktów programu Państwa konferencji jest poświęcony współpracy między Collegium Polonicum i Uniwersytetem Europejskim "Viadrina". Jest to również przykład przyznawania europejskich środków pomocowych przez euroregion. Współpraca pomiędzy uniwersytetami jest wspierana finansowo przez UE. Ponad sześć milionów euro zostało wydane na ten projekt – na wyposażenie katedr, wspólnej biblioteki i centrum komputerowego. Sześć milionów euro zostało wydane jedynie na inicjację i intensyfikację współpracy pomiędzy uniwersytetami.

Miasto bliźniacze realizuje także inne projekty. Mamy projekt związany z pomnikiem Kleista. Nie chodzi tu o pisarza von Kleista, lecz generała Heinricha von Kleista. We Frankfurcie istniał kiedyś budynek, tzw. Bollfraß-Haus, który ewentualnie zostanie odbudowany, jako europejski dom spotkań. Będzie to możliwe, jeżeli oba miasta tego zechcą. W Słubicach remontowany jest obecnie stadion piłkarski, z którego korzystają także frankfurckie kluby sportowe.

Ta ożywiona, bardzo dobrze funkcjonująca współpraca jest możliwa, gdyż mamy tu bardzo małe odległości. Przechodząc przez most już jest się na boisku. Nie trzeba mieć samochodu i korzystać z autobusu. Można szybko dostać się z Niemiec do Polski i z powrotem. Planuje się także rozbudowę istniejącej, niemieckiej linii tramwajowej, tak żeby tramwaje jeździły także do Polski. To droga inwestycja. To połączenie ma więc zostać wznowione w formie linii autobusowej lub tramwajowej. We Frankfurcie nad Odrą toczy się ostra debata na ten temat. Wśród mieszkańców przeprowadzono sondaż, czy poprowadzić do Słubic linię tramwajową. Mieszkańcy byli przeciwni. Teraz rozważa się wytyczenie linii autobusowej. Uniwersytet popiera ten pomysł. W przeszłości istniała już linia autobusowa, ale korzystać z niej mogli tylko studenci. Wielu studentów mieszka po polskiej stronie, ale studiuje po obu.

Podejmowane są nowe próby utworzenia linii tramwajowej. Jest to związane z wysokimi kosztami na poziomie około 10 milionów euro. Ale stanowiłaby ona widoczny symbol współpracy. Która z położonych w dwóch krajach aglomeracji miejskich posiada wspólną linię tramwajową? Na granicy niemiecko-francuskiej podejmowane są podobne próby, ale nie zostały jeszcze zwieńczone sukcesem.

Tramwaj byłby nośnym symbolem integracji obu miast. Historia budowy tej linii tramwajowej sięga już prawie 10 lat wstecz. Mam nadzieję, że się wkrótce zakończy. Istnieje także wiele innych ambitnych projektów, także autorstwa pana Patzelta, który jest siłą napędową polsko-niemieckiej współpracy. Jednym z nich był projekt wynajmu we Frankfurcie nad Odrą pustych mieszkań polskim obywatelom. Został on zarzucony z przyczyn natury prawnej. Mieliśmy także polskiego piekarza. Otworzył on we Frankfurcie nad Odrą piekarnię. W odpowiedzi podniosły się głosy, że zniszczy to niemieckie rzemiosło piekarzy. W efekcie piekarz z Polski zamknął swój sklep. Zawód piekarza jest specyficznym rodzajem rzemiosła. Każdy ma w okolicy swojego ulubionego piekarza i nie pójdzie do innego tylko dlatego, że ten sprzedaje bułki o 3 centy taniej. Tradycja odgrywa tu większą rolę. W Seelow też był polski piekarz i też zlikwidował swój zakład. Wszyscy podnieśli bowiem krzyk, że będzie to oznaczać śmierć niemieckiego piekarstwa. Ale tak się nie stało.

Bardzo intensywna współpraca ma miejsce pomiędzy urzędami miast, a także izbami przemysłowo-handlowymi, izbami rzemieślniczymi i stowarzyszeniami. Znakomitym przykładem jest wspólna organizacja w 2011 roku międzynarodowego spotkania straży pożarnej "Gwiazdzisty Rajd". Do miasta bliźniaczego przyjedzie wiele jednostek straży pożarnej z całej Europy. Oczekuje się przyjazdu 30 000 gości, którzy zaprezentują swoje umiejętności. Wspólnie przygotowywane i obchodzone będą także obchody roku Kleista, przypadającego w 2011 roku. Wiele działań odwołuje się do wspólnej historii, która bezsprzecznie istnieje i coraz silniej jest akcentowana. Wiele stowarzyszeń regionalnych interesuje się także w polskich miejscowościach. W małej miejscowości Budachów/Baudach założono stowarzyszenie regionalne z Niemiec, z Frankfurtu nad Odrą.

Stowarzyszenia wydają wspólne publikacje na temat wspólnej historii i spotykają się. Te spotkania członków polskich i niemieckich stowarzyszeń współfinansowane są przez Euroregion Pro Europa Viadrina. Te małe stowarzyszenia, które chcą ze sobą współpracować, często nie mają wystarczającej ilości środków finansowych i nie mogą sobie na to pozwolić. Zgłaszają się więc do nas, przedstawiają nam swój projekt, a następnie wspólnie go

analizujemy. Możemy powiedzieć: „OK. To jest ciekawy polsko-niemiecki projekt i kosztuje przykładowo 10 000 euro”. Taka kwota szybko się uzbiera – potrzebni są np. tłumacze ustni i pisemni, autobus lub noclegi na miejscu. Istnieje możliwość złożenia u nas wniosku o dofinansowanie. Jest przy tym trochę roboty papierkowej. U nas wnioski składa się po niemiecku, a po drugiej stronie po polsku. Małe projekty mogą maksymalnie otrzymać wsparcie finansowe w wysokości 15 000 euro. To całkiem dużo pieniędzy. Można za to wyjechać gdzieś na tydzień lub wydać wspólną publikację, zrobić stronę internetową, itp. Wiele stowarzyszeń i instytucji korzysta z możliwości, jakie daje tak zwany Fundusz Małych Projektów (Small Project Fund). Od 2002 roku każdego roku 200 projektów. Corocznie dysponujemy kwotą 300000 euro i dofinansowujemy od 100 do 150 projektów. Bardzo ważną rolę odgrywa dla nas jakość współpracy, zawieranie nowych partnerstw i wspieranie istniejących. Frankfurt nad Odrą odgrywa rolę wiodącą ze względu na bliskie relacje ze swoim miastem partnerskim – Słubicami. Naszym celem jest, aby takie miasta jak Strausberg lub miast położone blisko Berlina – Hoppegarten, Altlandsberg, Fürstenwalde i Beeskow pogłębiły swoją integrację z partnerami z polskiej strony. Każde z niemieckich miast posiada miasto partnerskie po polskiej stronie. Posiadamy około 60 partnerstw miast, powiatów i gmin, w ramach których ma miejsce współpraca na szczeblu komunalnym. Odbywają się przykładowo wspólne wyjazdy robocze do Warszawy i Berlina połączone ze zwiedzaniem Reichstagu. Obywają się spotkania i jest prowadzony dialog na szczeblu komunalnym – organizowane są wspólne posiedzenia rad miasta, spotkania wspólnych tematycznych grup roboczych na szczeblu powiatowym, dotyczące np. turystyki, zaopatrzenia energetycznego, współpracy w dziedzinie zapobieganiem kataklizmom. Sprawy, które rodzą problemy po obu stronach granicy i są wspólnie rozwiązywane w celu pogłębienia integracji regionu przygranicznego są finansowane i wspierane za pośrednictwem środków pomocowych.

W początkowej fazie współpracy dużą rolę odgrywała kooperacja w dziedzinie pożarnictwa i zwalczania skutków katastrof. Pierwszy projekt Interreg, który w euroregionie uzyskał dofinansowanie, był

projekt poświęcony walce z kataklizmami. Jeśli dobrze pamiętam, chodziło o ochronę przeciwpowodziową na Odrze i miało to miejsce w 2000 roku. W 1997 roku mieliśmy ostatnią powódź, ale z zagrożeniem powodziowym mamy do czynienia dość często. W czasie zimy może dojść do powodzi zatorowych. Zagrożenie to nie zostało wyeliminowane. Problem polega na tym, że Odra jest zbyt płytka, lodołamacze nie mogą się swobodnie przemieszczać, a w okolicy mostów gromadzi się lód. Tworzy on zatory, tamuje rzekę, wskutek czego rzeka wylewa. Rozwiązanie tego problemu możliwe jest tylko w drodze współpracy w ramach euroregionu. Na ten cel przeznaczane są środki pomocowe.

Z jednej strony wspieramy małe projekty do 15000 euro, a z drugiej duże projekty infrastrukturalne o wartości rzędu jednego, dwóch milionów euro, np. budowę nowych przejść granicznych, nowej hali targowej we Frankfurcie nad Odrą, remont promenady nadodrzańskiej po stronie frankfurckiej, bezpośrednio przy przejściu granicznym. To wszystko jest finansowane z polsko-niemieckich środków pomocowych; także ochronne bariery przeciwpowodziowe. Jeżeli poziom wody przekroczyłby osiem metrów, to na promenadzie można zamontować bariery ochronne w celu uzyskania dodatkowego zabezpieczenia przed powodzią. W 1997 roku nasze biuro stało w wodzie do wysokości pierwszego piętra. Frankfurt nie ma terenów zalewowych. To są wszystko wspólne problemy. W przypadku pożaru organizowane są wspólne akcje ratunkowe. Dwa lata temu palił się rynek w Słubicach. Niemiecka straż pożarna z Frankfurtu nad Odrą pospieszyła z pomocą, ale tylko w sposób nieformalny. Nie ma bowiem umowy o akcjach ratunkowych. Jeżeli coś się stanie strażakowi z Frankfurtu nad Odrą, to nikt za to nie odpowiada, gdyż nie jest on ubezpieczony. Musi to zostać odpowiednio uregulowane. W pierwszej kolejności muszą zostać unormowane podstawowe kwestie na szczeblu krajowym w formie wymiany not i umowy międzyrządowej. Dopiero wtedy można będzie działać na szczeblu lokalnym. Ten proces jest długotrwały. W tym roku uzgodniono, że Odra ma zostać pogłębiona do głębokości 1,80 metra na odcinku od Szczecina do Nysy Łużyckiej, czyli do miejsca, gdzie Odra i Nysa łączą się. Ma to na celu usprawnienie pracy wspomnianych wcześniej lodołamaczy, ponieważ Odra jest zbyt zapiaszczona. To

trwa jednak bardzo długo, zanim widoczne będą u nas efekty. Także pozyskanie pieniędzy trwa bardzo długo. Ale od czasu wstąpienia Polski w 2004 roku do UE i przystąpienia do układu z Schengen w 2007 roku sytuacja się uspokoiła. Mamy bardzo dużo udanych projektów współpracy, które są dla nas bardzo ważne, np.: spotkania strażaków, związków wędkarskich, wspólne wyjazdy chórów i ich koncerty w kościołach. Mamy także wspólne projekty w dziedzinie turystyki. Po długiej fazie przygotowań w 2007 roku uruchomiono połączenie promowe pomiędzy Güstebieser Loose po niemieckiej stronie i Gozdowicami po polskiej. To są dwie małe miejscowości położone w regionie Łęgów Odrzańskich/Oderbruch. Mają one teraz ze sobą połączenie promowe, tak jak dawniej. Przed wojną istniały ponad dwa tuziny połączeń promowych. Przed wojną mieliśmy też dużo więcej mostów. Teraz mamy tylko dwa mosty we Frankfurcie nad Odrą, jeden w Hohensaaten i jeden most w budowie w Eisenhüttenstadt. Brakuje infrastruktury. Po uruchomieniu połączenia promowego z pomocą środków UE podniosła się powszechna krytyka. Ludzie zamiast się cieszyć, że kursuje teraz prom, koncentrowali się na tych okresach, kiedy nie pływał. Prom rzeczywiście relatywnie często nie pływał – a to silnik był zepsuty, a to poziom wody w rzece był zbyt niski, itd. Przejazd promem kosztuje jeden euro i korzysta z niego dużo osób. Jednak radość z posiadania promu została przytłumiona przez krytykę odnośnie realizacji tego przedsięwzięcia. Mało kto zauważył, że powstało coś nowego. To było trochę irytujące. Od czasu uruchomienia połączenia promowego minęły dwa lata i sytuacja uległa normalizacji. Corocznie 12 000 ludzi korzysta z promu; głównie turyści, gdyż prom nie jest położony przy żadnej dużej drodze przelotowej. Nie jest to też prom samochodowy, lecz prom turystyczny do 7,5 tony. Berlińscy turyści przyjeżdżają rowerami. Dojeżdżają kolejką do stacji Strausberg-Nord. Stamtąd już niedaleko do Odry i można dostać się do Polski. To swojego rodzaju przygoda. Odkrywanie zawsze jest związane jest z emocjami. Drugi brzeg Odry to jest inny świat, także pod względem tektoniki i geologii. Po naszej stronie mamy łągi, a po drugiej bardziej zróżnicowany krajobraz. Wiele osób korzysta z okazji poznania Polski; wiele osób tankuje w Polsce, ale są i osoby pragnące poznać polskich sąsiadów. Dobrze, że

budowane są wspólne drogi rowerowe. Europejska trasa rowerowa R-1 z Holandii do St. Petersburga przebiega przez nasz region i w Kostrzynie przekracza granicę. To jest bardzo ważna europejska trasa rowerowa. Jest rozbudowywana z pomocą europejskich środków pomocowych. Jeden kilometr kosztuje 500 000 euro. Żadna gmina, ani powiat nie są w stanie zgromadzić takich środków. Dlatego korzystają z europejskich środków pomocowych. W zamian za to muszą umieścić szyldy informacyjne w języku niemieckim i polskim oraz rozreklamować trasę w internecie w języku polskim i niemieckim. Na szczeblu euroregionu współpraca oparta jest na dobrej woli stron, ale poszczególne podmioty zmuszone są do współdziałania. Euroregion finansuje budowę trasy rowerowej, ale jednostki samorządu terytorialnego muszą ją wspólnie rozreklamować. Ta metoda sprawdza się bardzo dobrze w praktyce, ale nie zawsze. Przyczyną są różniące się od siebie struktury. W Niemczech mamy strukturę federacyjną. Kraje związkowe mają więcej kompetencji decyzyjnych, a co za tym idzie także powiaty mają więcej uprawnień decyzyjnych. W Polsce natomiast gmina rządzi się sama. Gminy mają więcej do powiedzenia, niż poszczególne powiaty. Patrząc na to z naszej perspektywy, wszyscy przed podjęciem własnych decyzji czekają na to, co powie Warszawa.

Trochę odbiegłem od treści naszej prezentacji, ale to nic. Kolejna kwestia, którą chciałem poruszyć, to współpraca w dziedzinie infrastruktury, która jest silnie dotowana. Oto kilka danych: od roku 2000 do 2006 wydano 40 milionów euro na projekty infrastrukturalne. W latach 2007 do 2013 region przygraniczny będzie dysponował sumą 120 milionów euro. 1/3 tej kwoty zostanie przeznaczona na projekty infrastrukturalne. Inną dużą pozycją będzie finansowanie współpracy naukowej i gospodarczej, np.: projektów uniwersyteckich. Wspierane będą także firmy pragnące wejść na polski rynek. Otrzymają one wsparcie, tłumaczy i specjalistów znających polski system prawa i będą mogły szukać w Polsce partnerów biznesowych.

Kolejną kwestią jest współpraca transgraniczna. Chodzi tu o współpracę między stowarzyszeniami i jednostkami samorządu terytorialnego. Jej przykładem są też organizowane kursy językowe dla policjantów. Mamy wspólne polsko-niemieckie patrole policyjne.

Policjanci odbywają wspólne szkolenie. Jeden z patrolujących mówi po polsku, a drugi po niemiecku. W gazecie można przeczytać zabawne historie o kontrolach policji w pociągach. Kontrolowani odpowiadają na pytania po polsku, bo mają nadzieje, że policjanci nic nie rozumieją. Ale okazuje się, że tak nie jest i strony mogą się porozumieć. Obecnie kontrole graniczne przeprowadzane nie są już bezpośrednio na granicy, ale w głębi kraju. Dużym ułatwieniem są mieszane patrole polsko-niemieckie lub znajomość języka sąsiada przez funkcjonariuszy.

Kolejnym ważnym tematem jest autostrada A12. To jest autostrada o dużym natężeniu pojazdów ciężarowych z Polski, Ukrainy i Białorusi i wysokiej liczbie wypadków. Po polskiej stronie łączy się ona z drogą krajową, która ma dopiero zostać przebudowana. Również w przypadku wystąpienia zagrożeń na autostradzie ważne jest, żeby móc się komunikować z polskimi kierowcami w ich ojczystym języku. Tego rodzaju przedsięwzięcia są także finansowane z europejskich środków pomocowych. Kraj związkowy Brandenburgia i polskie władze województwa są zdania, że nie odpowiadają za nie. UE wspiera je hojnie finansowo, gdyż uważa, że przynoszą one dodatkową korzyść dla regionu przygranicznego i jest to coś, co nie należy do zwyczajnych zadań. Na przestrzeni ostatnich 16-tu lat, od kiedy istnieje to wsparcie ze strony UE, wiele osiągnięto. Pewien problem stanowi jednak fakt, iż polsko-niemiecka współpraca koncentruje się silnie na tych europejskich środkach pomocowych. Postawić można pytanie, co stanie się, kiedy te środki nie będą już płynąć w takim zakresie, jak do tej pory. Co się wtedy stanie? Czy współpraca polsko-niemiecka rozleci się? Czy struktury są na tyle okrzepłe, że będzie ona funkcjonować bez pomocy środków europejskich? Wiele spraw można załatwić tylko z pomocą środków finansowych. Będzie się to zawsze odnosić do wszystkich dodatkowych zadań. Weźmy na przykład dziedzinę kultury na szczeblu komunalnym. Nie jest to zadanie obligatoryjne, lecz dodatkowe i zawsze brakuje pieniędzy na jego realizację. Skąd mają się więc wziąć pieniądze na współpracę polsko-niemiecką, skoro nie starcza ich na inne zadania? Prawdopodobnie przez długi czas będziemy otrzymywać środki pomocowe, ale w zmniejszonym wymiarze. Obecnie do każdego euro otrzymujemy 85 centów

dofinansowania. W późniejszym okresie czasu do każdego euro otrzymywać będziemy jedynie 50 centów dofinansowania. To nadal jest dużo pieniędzy, ale mimo to 35% mniej.

Dodatkowe problemy wynikają ze sprzeczności poglądów. Ograniczę się tylko do strony niemieckiej. Kraj związkowy Brandenburgia, mam na myśli rząd kraju związkowego, przygląda się bacznie, na co region wydaje pieniądze. Jeżeli np. Frankfurt nad Odrą chce wybudować halę targową, ponieważ zawsze był miastem targowym i Gorzów Wielkopolski wspiera jego dążenia, rezygnując z budowy własnej hali, to nie oznacza to, że kraj związkowy Brandenburgia przyzna pieniądze na jej budowę i hala powstanie. Toczy się ustawiczna walka z krajem związkowym. Zbieżność planów kraju związkowego z zamiarami regionów nie zdarza się często.

Ważną rolę odgrywa także swoboda podejmowania pracy, która obowiązywać będzie od 2011 roku. Zlikwidowane zostaną wtedy restrykcje, zezwalające na podjęcie pracy w Niemczech jedynie wybranym grupom pracowników. Przyniesie to z pewnością w konsekwencji zmiany, do których można się już teraz przygotować. Obecnie organizuje się wspólne kształcenie zawodowe. Mamy moduły szkoleniowe, w ramach których polscy i niemieccy uczniowie uzyskują wspólnie kwalifikacje w przyszłościowych zawodach. Wymienię tu na przykład zawód mechatronika – mechanika samochodowego, który specjalizuje się w mechatronice. Zajmuje się on elektryką, a nie mechaniką. Polsko-niemiecka współpraca prowadzona jest także w branży hotelarskiej i gastronomicznej oraz w zawodach pielęgniarских. Jest ona bardzo ważna i ma na celu odpowiednie przygotowanie na otwarcie rynku pracy w 2011 roku.

Polsko-niemiecka współpraca obarczona jest w gruncie rzeczy pewnym deficytem w odbiorze. Ma ona charakter dodatkowy i jest dostrzegana jedynie poprzez jej pojedyncze przejawy. Jednym z nich jest budowa linii kolejowej. Nie jestem kolejjarzem, ale mogę jednak powiedzieć, że chodzi tu o linię wiodącą z Berlina Lichtenbergu, przez Kostrzyn, Gorzów, Piłę do Krzyża i dalej. Kiedyś nazywano tę linię Koleją Wschodnią. Było to ważne połączenie kolejowe. Obecnie jego funkcja została zredukowana do roli regionalnego połączenia pomiędzy Gorzowem, a Berlinem. To ma się zmienić. Linia zostanie dociągnięta do berlińskiego lotniska BBI – Berlin

Brandenburg International. Dzięki temu przykładowo z Gorzowa dotrzeć można będzie szybciej do lotniska Schönefeld, niż do jakiegokolwiek dużego, międzynarodowego, polskiego lotniska. W tę współpracę zaangażowane są także w dużym stopniu samorządy lokalne. Poszczególne miasta – Rehfelde, Buckow, Küstrin/Kostrzyn i Gorzów Wielkopolski zawarły ze sobą umowy o partnerstwie i ich burmistrzowie współpracują ze sobą. Ważne jest przy tym, że przedstawiciele komunalni są zainteresowani partnerstwem. Funkcjonująca linia kolejowa będzie przynosić korzyści wszystkim. Przyciągnie ona do regionu turystów i ewentualnie nowe przedsiębiorstwa i stworzy nowe perspektywy.

Nieliczne istniejące perspektywy dla regionu przygranicznego muszą zostać wykorzystane. Wspominałem już o trudnościach z polskim i niemieckim prawem. Nie ułatwiają one sprawy. Naszym celem jest stworzenie mieszkańcom w regionie jak najbardziej sprzyjających warunków do życia. Chcemy, żeby mogli śmiało powiedzieć, że mają tu wszystko, czego potrzebują. Wszyscy znają te hasła: migracja siły roboczej, starzenie się społeczeństwa. Zmiany demograficzne odgrywają w regionie wielką rolę, także po polskiej stronie. Regiony położone blisko Berlina rozwijają się, podczas gdy regiony położone dalej kurczą się. Zadaniem euroregionu jest zatrzymanie tego procesu i doprowadzenie do sytuacji, w której region będzie się postrzegał, jako jedna całość. Jest to zadanie dla euroregionu i wyzwanie stojące przed współpracą polsko-niemiecką. Konieczna jest tu jednak zmiana mentalności. Zadania tego nie da się zrealizować jedynie poprzez wykorzystanie środków pomocowych. Myśl, że jesteśmy jednym regionem, musi narodzić się w głowach. Do regionu tego należy zarówno powiat Märkisch Oderland, jak i polski powiat gorzowski i powiat słubicki. Musimy pojąć, że jesteśmy jednym regionem. Powodów jest wiele. Mamy wspólne spotkania, turystyka ma wymiar transgraniczny, podmioty gospodarcze działają po obu stronach granicy, a pracownicy mogą mieszkać w Niemczech, a pracować w Polsce lub odwrotnie. Jako euroregion, staramy się pełnić rolę wzorca dla innych. W naszym zespole pracują dwaj polscy obywatele, dla których język polski jest językiem ojczystym. To znacznie ułatwia codzienną komunikację. Mało jest Niemców, którzy mówiliby dobrze po polsku, tak jak wielu

Polaków, mówiących płynnie po niemiecku. Motywacja do nauki jest po drugiej stronie z pewnością większa. Chęć nauki języka polskiego przez Niemców nie jest tak duża, jak odwrotnie.

Musimy zacząć postrzegać się, jako jeden region, w którym się chętnie mieszka i wspólnie rozwiązuje problemy i gdzie liczy się jego całość. Jest to proces długotrwały. W codziennej pracy widać, że wiele zależy od pieniędzy. Pieniądze są ważne. Pieniądze to jednak nie wszystko. Ja od trzech lat pełnię sprawuję funkcję dyrektora zarządzającego euroregionu. Sprawia mi to dużo satysfakcji, ale każdego dnia jestem w swojej pracy konfrontowany z nowymi wyzwaniami. Mimo najszczerzej chęci nie znam całego polskiego regionu przygranicznego. Jest to część mojej pracy, którą mam nadzieję, dane mi będzie kontynuować. Przed podjęciem obecnej pracy nie wiedziałem, czym jest euroregion i czym on się zajmuje. Mój ówczesny szef był starostą powiatu i regularnie brał udział w posiedzeniach Prezydium Euroregionu. To było jedynie jego dodatkowe zajęcie. Dla osób, które zajmują się tą sferą intensywnie, współpraca polsko-niemiecka jest pracą i wymaga dużo poświęcenia. Pan Patzelt angażuje się w transgraniczną współpracę polsko-niemiecką i wkłada w to dużo serca. Za to wszyscy jesteśmy mu bardzo wdzięczni. Serdecznie dziękuję za Państwa uwagę!

Kinga Hartmann-Wóycicka

Neue Wege einer grenzüberschreitenden Zusammenarbeit – Eine gemeinsame deutsch- polnische Geschichtsschreibung



Herzlichen Dank für die Einführung. Lassen Sie mich ein paar Worte darüber verlieren, was die Sächsische Bildungsagentur ist. Das Schulwesen in Sachsen ist folgende Behörden zugeordnet: zum einen dem Sächsischen Ministerium für Kultus mit Sitz in Dresden und zum anderen der sächsischen Bildungsagentur, die seit zwei Jahren

ihren Sitz in Chemnitz hat. Die Sächsische Bildungsagentur wiederum hat fünf Regionalstellen, nämlich Chemnitz selbst, Dresden, Leipzig, Zwickau und Bautzen. Mein Arbeitssitz ist in Bautzen. Ich erarbeite deutsch-polnische Projekte, die mit EU-Mitteln im Rahmen des Interreg III A Programms bis Oktober 2008 finanziert wurden. Im Rahmen dieses Programms wurden durch die Sächsische Bildungsagentur bisher acht Projekte durchgeführt.

Meines Erachtens muss ich Ihnen nicht viel über die komplizierte Lage der deutsch-polnischen Beziehungen gerade im Grenzbereich Sachsen, Niederschlesien/Dolny Śląsk berichten. Aus eigener Erfahrung wissen Sie, wie kompliziert die neuen Umstände des Zusammenlebens an der neuen Grenze sind. Leider wurde die Problematik der Vertreibung, Ansiedlung usw. bis 1989/1990 im Schulwesen nicht thematisiert – auf beiden Seiten nicht. Die Themen sind zwar in der Öffentlichkeit sehr präsent, dieses trifft aber nicht auf das Schulwesen zu. Es ist noch sehr viel zu erarbeiten und nachzuholen, was während der kommunistischen Zeit auf beiden Seiten nicht passieren konnte. Ich habe viele ehemalige und aktuelle Schulpläne sowie Lehrbücher analysiert und mich auch mit den Analysen der deutsch-polnischen Schulbuchkommission vertraut gemacht. Leider, führen alle Erkenntnisse zu folgendem Ergebnis: Laut der Lehrpläne lernen die deutschen Schüler viel zu wenig zum Thema Polen.

In diesem Zusammenhang hat das Sächsische Staatsministerium für Kultus und Sport im Jahr 2003 die Entscheidung getroffen, sich mit der Unterstützung von EU-Mitteln dieser Problematik anzunehmen. So kam es auch zu der Idee des Projektes „Geschichte verstehen – Zukunft gestalten“. Das Projekt wurde von der Sächsischen Bildungsagentur im Jahr 2005/2007 durchgeführt. Wir haben zwei Jahre Zeit gehabt, um ein Autoren- und Lehrerteam ins Leben zu rufen, Schulen einzuschalten, Lehrer einzubinden und Bücher herauszugeben. Das war eine enorme Herausforderung. Gleichzeitig darf man nicht vergessen, dass 2005 die deutsch-polnischen Beziehungen auf Grund der Spannungen zwischen beiden Regierungen nicht unbelastet waren. Im Jahr 2005 war nicht die Rede von einem gemeinsamen deutsch-polnischen Schulbuch. Aus diesem Grund war ich der Meinung, dass man mit dem Projekt nicht länger warten sollte. Eine wichtige Motivation für das Buch, das sich an Schüler richtet, war

die Verantwortung, die wir als Erwachsene für ihre Bildung tragen – für die Entwicklung von Empathien und das Verständnis für den Anderen. Zu dieser Bildung gehört auch die Auseinandersetzung mit der eigenen regionalen Identität, für deren Herausbildung die Kenntnis der Geschichte der Region eine sehr wichtige Rolle spielt. Niederschlesien und Sachsen sind zwei Regionen, die ein sehr schwieriges gemeinsames Erbe haben, das durch die geschichtlichen Ereignisse viele Wunden hinterlassen hat.

Nach vielen Gesprächen mit den Experten und Autoren wurde der Zeitraum für das Buch festgelegt; d. h. 1933-1949. Sie werden zu Recht feststellen, dass das die schwierigste Zeit zwischen den beiden Nationen im XX. Jahrhundert ist.

Ich möchte jetzt die Autoren vorstellen, die diese schwierige Aufgabe nicht gescheut haben. Es sind: Małgorzata und Krzysztof Ruchniewiczowie aus Breslau, Tobias Weger aus Oldenburg und Kazimierz Wóycicki, damals aus Stettin. Für die erste Auflage wurden 1.000 Exemplare in deutscher und polnischer Sprache gedruckt. Die Anzahl der Exemplare der zweiten Ausgabe war ebenso hoch.

Die Medien haben auf die Publikation ganz unterschiedlich reagiert. Die sächsischen Medien berichteten einige Male über das Buch. In Polen war das Interesse sehr groß. Über das Buch wurden Artikel in Zeitschriften wie „Rzeczpospolita“, „Dziennik“, „Wyborcza“, „Polityka“ usw. veröffentlicht. Auch „Die Welt“, die „Märkische Allgemeine“ und die „Lausitzer Rundschau“ haben über das Projekt geschrieben. Es gab darüber hinaus Presseartikel in Spanien und in den Niederlanden. Im Laufe des Projektes wurden mehrere Workshops, Fachkonferenzen und Seminare durchgeführt.

Wie wurde das Projekt aufgebaut? Die Partner des Projektes sind: das Bundesinstitut für Kultur und Geschichte der Deutschen im östlichen Europa aus Oldenburg, das Willi Brandt-Zentrum Breslau, das Polnische Institut in Leipzig, die Stadtverwaltung Görlitz und Zgorzelec, das Institut für Nationales Gedenken in Polen (Filiale in Stettin) und die Universität in Grünberg /Zielona Góra.

Bei dem Projekt wurden auch Lehrer und Schüler sowie Zeitzeugen miteinbezogen. Die Struktur der Lehrmaterialien besteht aus Sachtexten, Biografien, Quellen und Bildern. Jedes Kapitel umfasst nicht mehr als sechs Seiten. Das Hauptaugenmerk sollte auf den Quellen liegen,

damit sich jeder Schüler seine eigene Meinung bilden kann. Die Materialien wurden in drei Zeiträume aufgeteilt. Teil I von 1933 bis 1939, also bis Ausbruch des Krieges, Teil II von 1939 bis 1945, die Zeit des Krieges, und dann Teil III von 1945 bis 1949 – bis zur Entstehung der Deutschen Demokratischen Republik und der Bundesrepublik. Von diesem Moment an konnte man nicht mehr über deutsch-polnische Beziehungen schreiben, sondern über Beziehungen zwischen Polen, DDR und BRD. Für die zweite Auflage wurden zusätzlich noch Zeitafeln zu den deutsch-polnischen Beziehungen in den Jahren 1933/1949 erarbeitet und ein Kapitel zum Thema „Untergrundstaat in Polen im Laufe des 2. Weltkrieges“ ergänzt.

Wir wurden nach dem Erscheinen der ersten Auflage ziemlich stark kritisiert, weil das Thema „Der polnische Untergrundstaat“ nicht behandelt wurde, und das wollten wir nachholen. Es ist tatsächlich so, dass bis dato das o. g. Thema in keinem Lehrplan in keinem Bundesland in Deutschland enthalten. Es ist kein Geheimnis, dass der Warschauer Aufstand in vielen Fällen nicht vom Ghetto-Aufstand unterschieden wird, weil häufig genauere Kenntnisse darüber fehlen. Die polnischen Kollegen sind in diesem Punkt sehr empfindlich. Wir haben sehr mutige Lehrer gewinnen können, die auch bereit waren ihre Unterrichtskonzepte auf der Grundlage des Buches zu erarbeiten.

In der Praxis wurde die Arbeit wie folgt aufgeteilt: Die Autoren haben das Hauptwerk geschrieben, die Lehrer haben die geschriebenen Kapitel erhalten und ihre Schüler damit arbeiten lassen. Daraufhin wurden Unterrichtskonzepte geschrieben. So konnten wir die didaktischen Konzepte zusammenfassen und in Form eines Buches drucken lassen. Das Buch „Geschichte verstehen – Zukunft gestalten. Umsetzungskonzepte der Lehrkräfte“ wurde von Prof. Dolański von der Universität in Grünberg/Zielona Góra und mir herausgegeben. Zu jedem Kapitel haben deutsche und polnische Kollegen jeweils ein Unterrichtskonzept erarbeitet. Dabei haben sie ausgehend von den gleichen Texten oft ganz unterschiedliche Konzepte entwickelt. Das bedeutet, dass der polnische Schüler mit ganz anderen Hauptgedanken aus dem Unterricht herausgeht als der deutsche. Die Hauptprobleme bei solchen bilateralen Projekten bilden mangelnde Sprachkenntnisse der Teilnehmer, unterschiedliche Auffassungen zu den behandelten Themen und unterschiedliche didaktische Kulturen.

Jetzt möchte ich noch einige Sätze zu der Zusammenarbeit der Jugendlichen sagen. Ich habe die Erfahrung gemacht, dass gerade die Workshops einen sehr großen Eindruck auf die Jugendlichen gemacht haben, bei denen die Schüler ins direkte Gespräch mit den Zeitzeugen gekommen sind. Im Juni 2007 wurde der erste Workshop bei Frau Elisabeth von Wiedebach-Nostitz in Wiesa (nahe Görlitz) durchgeführt. Die Dame ist in Stettin geboren, dann 1945 Richtung Westen aufgebrochen und dort hat sie einen vertriebenen Schlesier geheiratet. Nach 1989 gingen sie gemeinsam zurück nach Wiesa und ließen sich dort nieder. Bei Frau Wiedebach bzw. in ihrem eigenen Familienmuseum haben die sächsischen Schüler aus Hoyerswerda eine Einheit zum Thema „Flüchtlingsaufnahme in der sowjetischen Besatzungszone“ für die polnischen Schüler und Lehrer durchgeführt. Ein Thema, das bis jetzt weder in deutschen noch in polnischen Lehrbüchern behandelt wurde. Dabei standen Fragen im Zentrum wie: Wie war es eigentlich in der sowjetischen Besatzungszone? Wie wurden die Flüchtlinge aufgenommen? Was geschah danach?

In einem anderen, sehr bewegenden Gespräch mit Dr. Tomaszewski aus Lauban/Lubań haben die Schüler aus Hoyerswerda und Zgorzelec von dem Schicksal der Deportierten aus der West-Ukraine nach Kasachstan erfahren und darüber diskutiert. Der Workshop fand noch im September des gleichen Jahres, also 2007, auf polnischer Seite im Lyzeum (Oberstufe) in Zgorzelec statt. Während dieses Treffens haben wiederum polnische Schüler Geschichten ihrer eigenen Großeltern erzählt, die mit Zügen aus verschiedenen Ecken Weißrusslands, der Ukraine und Litauens nach Zgorzelec deportiert wurden. Die Schüler, im Alter zwischen 17 und 18 Jahren haben die Treffen vorbereitet. Sie waren höchst konzentriert, interessiert, ernst und sehr gut vorbereitet, zudem aber auch schüchtern. Im Anschluss an das Treffen haben die Schüler beschlossen, die vielen Eindrücke und Erlebnisberichte im Geschichtsunterricht der jeweiligen Schulen weiter zu bearbeiten.

Ich habe mir einige Fragen notiert, die wiederholt von Seiten der Schüler gestellt wurden. Weshalb wurden überhaupt neue Grenzen gezogen? Wer hat das entschieden und mit welcher Begründung? Wie wurden diese Geschehnisse erlebt? Weshalb hat man die Menschen von einem Ort zu einem anderen verschoben? Wie verliefen die Umsiedlungen, Deportationen usw.? Wie wurden die Flüchtlinge/Umge-

siedelten aufgenommen? Haben die Angesiedelten Bereitschaft gezeigt, Flüchtlinge aufzunehmen? Was haben Menschen erleben müssen? Einige Schüler kamen auf den Gedanken, die eigenen Großeltern zu fragen: Wie war das eigentlich? Woher kommen wir?

Ich möchte gern noch etwas näher auf den Aufbau des Buches eingehen. Das Buch ist, wie bereits erwähnt, in drei Zeitabschnitte aufgeteilt. Der erste Teil (1933-1939) beginnt mit einem Kapitel zum Thema „Nationalsozialistisches Deutschland und seine Diskriminierungspolitik“.

Der zweite Teil (1939-1945) des Buches widmet sich ausgewählten Aspekten des 2. Weltkrieges. Natürlich gibt es auch in diesem Teil Themen, die noch niemals zuvor an deutschen oder polnischen Schulen behandelt wurden. Dazu gehören beispielsweise: die Deportationen von Polen in die UdSSR und das Schicksal der Verbannten, die polnische Exil-Regierung und der „polnische Untergrundstaat“. Weiterhin wird in diesem Teil die sowjetische Besatzung der polnischen Gebiete von 1939-1941 und 1944-1945 behandelt. Deutsche Schüler wissen oft nicht, dass auch für Polen der 17. September 1939 der Ausbruch des Krieges mit der Sowjetunion war. Es war für mich sehr wichtig, dass in diesem Buch auch die Rolle der Sowjetunion unter Stalins Herrschaft vor dem Krieg, während des Krieges und nach dem Krieg beschrieben wird.

Teil III (1945-1949) befasst sich sowohl mit der Umsiedlung von Polen aus den der UdSSR angeschlossenen Gebieten zwischen 1945-1949 als auch mit der Thematik Flucht und Vertreibung der deutschen Bevölkerung (1944-1947). Zu diesem Themenkreis gehören natürlich auch die polnische Ansiedlung und die Aufnahme von Flüchtlingen und Vertriebenen in der sowjetischen Besatzungszone bzw. der DDR. Es folgen zwei weitere Kapitel, die sich ganz allgemein mit der Vergangenheitsbewältigung und dem kollektiven historischen Gedächtnis befassen.

Die Landkarten, die sich in diesem Buch befinden, wurden speziell für diesen Zweck von Experten bearbeitet.

Als Schlusswort möchte ich Folgendes sagen: Das Schulwesen darf das Thema nicht aus dem Auge verlieren. Die Jugendlichen sollen unter Begleitung der auf den Prozess gut vorbereiteten Pädagogen lernen, gemeinsam mit anderen über die schwierigen Ereignisse der Geschichte zu sprechen und zu diskutieren.

Nowe sposoby współpracy transgranicznej – wspólne polsko-niemieckie pisanie historii

Bardzo dziękuję za wprowadzenie. Chciałabym na wstępie powiedzieć kilka słów na temat, czym jest Saksońska Agencja Oświatowa. Szkolnictwo w Saksonii podlega dwóm urzędom. Są nimi Saksońskie Ministerstwo Edukacji z siedzibą w Dreźnie oraz Saksońska Agencja Oświatowa, która od dwóch lat mieści się w Chemnitz. Saksońska Agencja Oświatowa posiada pięć oddziałów regionalnych: w samym Chemnitz, w Dreźnie, w Lipsku, w Zwickau i w Bautzen. Moje miejsce pracy znajduje się w Bautzen. Zajmuję się opracowywaniem polsko-niemieckich projektów, które finansowane były do 2008 roku ze środków unijnych w ramach programu Interreg III A. W ramach tego programu Saksońska Agencja Oświatowa zrealizowała do tej pory osiem projektów.

Jestem zdania, iż nie muszę Państwu szczegółowo opisywać złożoności relacji polsko-niemieckich w regionie przygranicznym, obejmującym Saksonię i Dolny Śląsk. Bazując na swoim doświadczeniu, zdajecie sobie Państwo bowiem doskonale sprawę, jak skomplikowane są warunki współżycia przy nowej granicy. Niestety tematyka wypędzeń, osiedleń, itd. nie była omawiana w szkołach po obu stronach granicy do przełomu lat 1989/1990. Tematy te są co prawda obecne w debacie publicznej, ale nie w szkolnictwie. Wiele jest jeszcze w tym zakresie do zrobienia i nadrobienia. W czasach komunistycznych nie było to w obu krajach możliwe. Dokonałam analizy wielu dawniejszych i aktualnych planów nauczania oraz podręczników. Zapoznałam się także z opracowaniami Polsko-Niemieckiej Komisji Podręcznikowej. Niestety, ich wyniki świadczą jednoznacznie, iż w oparciu o plany nauczania niemieccy uczniowie uczą się zbyt mało o Polsce.

W związku z tym Ministerstwo Edukacji i Sportu Saksonii podjęło w 2003 roku decyzję o zajęciu się tą problematyką, wykorzystując w tym celu środki unijne. W ten sposób doszło do powstania projektu "Zrozumieć historię – kształtować przyszłość". Projekt został zrealizowany przez Saksońską Agencję Oświatową w latach

2005/2007. Mieliśmy dwa lata, aby zebrać zespół autorów i nauczycieli, zaangażować szkoły, włączyć w projekt nauczycieli i wydać książki. To było wielkie wyzwanie. Nie wolno też zapomnieć, iż w roku 2005 stosunki polsko-niemieckie były szczególnie obciążone ze względu na napięcia pomiędzy rządami obu krajów. W roku 2005 nie mówiło się o wspólnym polsko-niemieckim podręczniku szkolnym. Z tego powodu byłam zdania, iż z realizacją tego projektu nie należy więcej czekać. Ważnym powodem ukazania się tej skierowanej do uczniów książki była odpowiedzialność, jaką my – dorośli niesiemy za ich edukację, za wytworzenie empatii i zrozumienie innych osób. W edukacji zawiera się także konfrontacja z własną tożsamością regionalną, dla której wytworzenia fundamentalne znaczenie ma poznanie historii regionu.

Dolny Śląsk i Saksonia to dwa regiony posiadające trudne, wspólne dziedzictwo, które pozostawiło wiele otwartych ran wskutek zaistnienia pewnych wydarzeń historycznych.

Po wielu rozmowach z ekspertami i autorami określono ramy czasowe dla mającej się ukazać książki, tzn. lata 1933-1949. Państwo przyznają z pewnością, że był to najtrudniejszy okres w relacjach pomiędzy oboma narodami w XX wieku.

Chciałabym przedstawić Państwu autorów tej publikacji, którzy podjęli się tego trudnego zadania. Są nimi Małgorzata i Krzysztof Ruchniewiczowie z Wrocławia, Tobias Weger z Oldenburga i Kazimierz Wóycicki, mieszkający ówczesnie w Szczecinie.

Pierwsze wydanie książki miało nakład 1000 egzemplarzy i ukazało się w języku polskim i niemieckim. Drugie wydanie ukazało się w takim samym nakładzie.

Media zareagowały na publikację w różny sposób. Saksońskie media kilkakrotnie informowały o książce. W Polsce zainteresowanie tą publikacją było bardzo duże. Na temat książki ukazały się artykuły prasowe w takich gazetach, jak „Rzeczpospolita“, „Dziennik“, „Wyborcza“ i „Polityka“, itp. Także gazety „Die Welt“ i „Märkische Allgemeine“ oraz „Lausitzer Rundschau“ opublikowały artykuły poświęcone naszemu projektowi. Pisano o nim także w Hiszpanii i w Holandii. W czasie realizacji projektu zorganizowano wiele specjalistycznych konferencji, seminariów i warsztatów.

Kilka słów poświęcę strukturze organizacyjnej projektu. Jego partnerami są Bundesinstitut für Kultur und Geschichte der Deutschen im östlichen Europa z Oldenburga (Federalny Instytut ds. Kultury i Historii Niemców w Europie Środkowej i Wschodniej), Centrum Studiów Niemieckich i Europejskich im. Willy Brandta z Wrocławia, Instytut Polski w Lipsku, urzędy miast Görlitz i Zgorzelca, Instytut Pamięci Narodowej w Polsce (oddział w Szczecinie) oraz Uniwersytet Zielonogórski.

Do projektu zostali włączeni nauczyciele i uczniowie oraz świadkowie historii. Na materiały do nauczania składają się teksty tematyczne, biografie, teksty źródłowe oraz zdjęcia. Każdy rozdział zawiera nie więcej niż sześć stron. Główny nacisk kładziony jest na teksty źródłowe, tak aby uczniowie mogli samodzielnie wyrobić sobie własne zdanie. Materiały zostały podzielone na trzy okresy. Część I 1933-1939, do wybuchu wojny, część II 1939-1945, obejmująca czasy wojny oraz część III od 1945 do 1949, do czasu powstania Niemieckiej Republiki Demokratycznej i Republiki Federalnej Niemiec. Od tego momentu nie można już bowiem mówić o relacjach polsko-niemieckich, lecz o stosunkach pomiędzy Polską, NRD i RFN. Drugie wydanie zostało dodatkowo uzupełnione o przygotowany wykaz wydarzeń z zakresu stosunków polsko-niemieckich w latach 1933/1949 oraz rozdział "Polskie Państwo Podziemne w czasie II wojny światowej".

Po ukazaniu się pierwszego wydania byliśmy silnie krytykowani za pominięcie tematyki związanej z funkcjonowaniem Polskiego Państwa Podziemnego. Dlatego też chcieliśmy uzupełnić tę lukę. Do tego czasu ww. temat nie był ujęty w planach nauczania żadnego niemieckiego kraju związkowego. Nie jest też tajemnicą, iż powstanie warszawskie często mylone jest z powstaniem w getcie warszawskim, ponieważ brak jest w tym zakresie wiedzy. Polscy koledzy są na tym punkcie bardzo wyczuleni.

Udało nam się pozyskać odważnych nauczycieli, którzy gotowi byli stworzyć na bazie naszej książki swoje autorskie koncepcje nauczania. W praktyce praca podzielona została w następujący sposób: autorzy napisali główną część publikacji, nauczyciele otrzymali treść rozdziałów i pozwolili swoim uczniom pracować z tymi tekstami. Następnie opracowane zostały koncepcje nauczania. W ten sposób mogliśmy zebrać koncepcje dydaktyczne i wydrukować je w formie książki.

Książka "Zrozumieć historię – kształtować przyszłość. Realizacyjne koncepcje nauczycieli" została wydana przeze mnie i prof. Dolańskiego z Uniwersytetu Zielonogórskiego. Do każdego rozdziału polscy i niemieccy koledzy opracowali swoje koncepcje nauczania. Choć bazowali oni na tych samych tekstach, ich koncepcje często różnią się znacznie od siebie. Oznacza to, że polscy uczniowie wychodzą z lekcji z innymi refleksjami, niż niemieccy.

Podstawowym problemem takich bilateralnych projektów jest brak ze strony uczestników znajomości języków obcych, rozbieżne poglądy na poruszane tematy i odmienne podejścia dydaktyczne.

Chciałabym poświęcić kilka zdań pracy z młodzieżą. W oparciu o zebrane doświadczenie muszę przyznać, że szczególnie duże wrażenie na młodzieży wywierały warsztaty, podczas których mogła ona bezpośrednio porozmawiać ze świadkami historii. W czerwcu 2007 roku zorganizowane zostały pierwsze warsztaty u pani Elisabeth von Wiedebach-Nostitz w mieście Wiesa (nieдалеко Görlitz). Ta pani jest urodzona w Szczecinie/Stettin. W 1945 roku wyjechała na Zachód i wyszła tam za męża za wysiedlonego Ślązaka. Po 1989 roku oboje wrócili razem do Wiesa i osiedlili się tam. W założonym przez panią von Wiedebach-Nostitz muzeum rodzinnym saksońscy uczniowie z Hoyerswerdy przygotowali dla polskich uczniów i nauczycieli zajęcia poświęcone przyjmowaniu uchodźców w radzieckiej strefie okupacyjnej. Temat ten nie był dotychczas podejmowany w niemieckich i polskich podręcznikach. Centralnymi pytaniami były: Jak wyglądała sytuacja w radzieckiej strefie okupacyjnej? Jak przyjęto uciekinierów? Co się stało później? W czasie innej, bardzo wzruszającej rozmowy z dr Tomaszewskim z Lubania uczniowie z Hoyerswerdy i Zgorzelca dyskutowali o losach deportowanych z Zachodniej Ukrainy do Kazachstanu. Te warsztaty zrealizowane zostały w jednym ze zgorzeleckich liceów we wrześniu tego samego roku -2007. Podczas tego spotkania z kolei polscy uczniowie opowiadali historie swoich dziadków, którzy z różnych części Białorusi, Ukrainy i Litwy deportowani zostali do Zgorzelca. Spotkanie to przygotowali uczniowie w wieku 17-18 lat. Byli bardzo skoncentrowani, zainteresowani, poważni oraz bardzo dobrze przygotowani, lecz nieśmiali. Po spotkaniu uczniowie postanowili szerzej opracować w szkołach na lekcjach historii wszystkie zebrane wrażenia i relacje.

Zanotowałam sobie kilka pytań, które zadawane były przez uczniów: Dlaczego ustanowiono nowe granice? Kto o tym zdecydował i jak to uzasadnił? Jaki był odbiór tych wydarzeń? Dlaczego deportowano ludzi z miejsca na miejsce? Jak przebiegały deportacje i przesiedlenia? Jak przyjęto uciekinierów/przesiedleńców? Czy ludność osiedlona była gotowa na przyjęcie uciekinierów? Czego doświadczyli ci ludzie? Niektórzy uczniowie wpadli na pomysł, aby zapytać własnych dziadków, co przeżyli i skąd pochodzą.

Chętnie przedstawię jeszcze strukturę książki. Jak już wspomniałam, książka podzielona została na trzy okresy. Pierwsza część (1933-1939) rozpoczyna się rozdziałem "Niemcy nazistowskie i ich polityka dyskryminacyjna w latach 1933-1939". Druga część książki (1939-1945) poświęcona jest wybranym aspektom II wojny światowej. Także w tej części znajdują się tematy, których nie poruszano wcześniej w niemieckich i polskich szkołach. Dotyczy to między innymi deportacji z Polski do ZSRR oraz losów zesłańców, polskiego rządu na uchodźctwie oraz polskiego państwa podziemnego. W tej części poruszana jest także tematyka sowieckiej okupacji ziem polskich w latach 1939-1941 i 1944-1945. Niemieccy uczniowie nie wiedzą często, że dla Polski 17 września 1939 był dniem rozpoczęcia wojny ze Związkiem Radzieckim. Było dla mnie bardzo ważne, aby w tej książce opisać rolę rządzonego przez Stalina Związku Radzieckiego przed wojną, w czasie jej trwania i po jej zakończeniu. Część III poświęcona jest przesiedleniom ludności polskiej z ziem włączonych do ZSRR w latach 1945-1949 oraz ucieczce i wypędzeniom ludności niemieckiej (1944-1947). Z tą problematyką łączy się również tematyka związana z osadnictwem polskim oraz z przyjmowaniem uchodźców i uciekinierów w radzieckiej strefie okupacyjnej i NRD. Dwa kolejne rozdziały poświęcone są kolektywnej pamięci historycznej i rozliczeniom z przeszłością. Mapy zawarte w książce zostały specjalnie opracowane w tym celu przez specjalistów.

W charakterze podsumowania chciałabym powiedzieć następującą rzecz: szkolnictwo nie może zaniechać podejmowania tej tematyki. Młodzież powinna nauczyć się z pomocą przygotowanych do tego pedagogów rozmawiać i dyskutować o tych trudnych wydarzeniach historycznych.

Annette Bauer

Die Europa-Universität Viadrina – eine Erfolgsgeschichte an der deutsch-polnischen Grenze



Ich freue mich sehr, dass ich Gelegenheit habe, die Europa-Universität bei Ihnen vorstellen zu können. Denn die Europa-Universität Viadrina ist schon etwas ganz Besonderes. Das, was sie auszeichnet, ist, dass es sie überhaupt gibt. Und das möchte ich Ihnen gern erklären, denn ich bin bei der Gründung dieser Universität dabei gewesen und begleite ihre Entwicklung jetzt inzwischen schon seit 18 Jahren. Es war im

Wendeherbst 1989, als die Frankfurter Bürger sich überlegten: „Wenn schon ein Neustart, dann richtig.“ Und sie besannen sich, dass es in Frankfurt (Oder) schon einmal eine Brandenburgische Landesuniversität gab und zwar die erste Alma Mater Viadrina, die von 1506 bis 1811 in Frankfurt (Oder) beheimatet war. Sie schloss 1811 im Schatten der 1810 gegründeten Berliner Humboldt Universität ihre Pforten. Die Frankfurter Universität wurde daraufhin mit dem gesamten Inventar und dem Buchbestand nach Breslau verlegt. In Frankfurt (Oder) gab es dann 180 Jahre lang keine Universität. Und in der Wendezeit 1989 kam man darauf zurück, dass doch wieder eine Universität gegründet werden könnte. Das ist natürlich ein Unterfangen, von dem man die Dimensionen am Anfang gar nicht erahnt. Und es floss ein Strom von Ideen von den Wissenschaftlern, die hier in Frankfurt (Oder) und in der Region in Instituten und Forschungseinrichtungen bisher praktiziert hatten. Und deren Einrichtung zum großen Teil in der Wendezeit dann auch abgewickelt wurden. „Abgewickelt“ heißt, sie wurden geschlossen. Die Wissenschaftler mussten sich nach neuen Horizonten umblicken und dachten, dass man das eventuell mit einer Universität hier vor Ort durchaus zu Wege bringen kann. Nun ist es aber so, dass Universitätsgründungen nicht Privatsache sind, sondern das Land Brandenburg als Gründer in Kraft treten muss. Und deswegen wandte sich ein Förderkreis, der sich aus interessierten Wissenschaftlern bildete, an das Land Brandenburg mit der Bitte um Prüfung, ob eine Universität hier möglich wäre. Das Land Brandenburg hatte darauf auch keine Antwort, denn es gab ja schon die Universitäten in Potsdam und in Cottbus. Es gab mehrere Fachhochschulen und natürlich in Berlin drei große Universitäten.

Das Land Brandenburg machte das einzig Richtige, was es tun konnte. Es ließ Experten ans Werk. Und zwar wurde 1990 ein internationaler Gründungssenat aus Wissenschaftlern verschiedener Länder gebildet. Unter anderem kamen sie aus Polen, aus der Schweiz, aus Deutschland, aus Frankreich. Und dieser Gründungssenat mit zwölf Mitgliedern wurde geleitet von Professor Doktor Knut Ipsen, ehemaliger Rektor der Universität Bochum und später Präsident des Deutschen Roten Kreuzes. Jetzt ist er im Ruhestand, kommt uns aber noch sehr oft besuchen. Unter der Leitung von Herrn Professor Ipsen wurde der Gründungssenat 1990 tätig, und innerhalb eines Jahres

kamen die Bildungswissenschaftler zu dem Schluss: „Ja, eine Universität in Frankfurt (Oder) macht Sinn. Aber diese Universität muss etwas Besonderes sein. Und zwar muss sie eine Brücken-Universität sein, die den noch strikt geteilten Osten und Westen miteinander verbindet. Und die jungen Leuten aus dem Westen und aus dem Osten ermöglicht, die andere Seite kennen zu lernen.“ Eine internationale Begegnungs- und Brücken-Universität wurde konzipiert. Ein Jahr später war der Gründungssenat mit seiner Arbeit fertig. Damals war ich als Journalistin bei den Tagungen des Gründungssenats anwesend, die mit unter von früh um 10.00 Uhr bis nachts um 10.00 Uhr gingen, und das mit nur einer Pause. Professor Ipsen hat ein so strenges Regime geführt, das wirklich innerhalb eines Jahres ein Papier vorlag, mit dem man eine Gründung beginnen konnte. 1991 wurde die Universität per Rechtsakt gegründet, auf dem Papier sozusagen, und schon 1992 begannen wir mit dem Studienbetrieb. Man muss sich diese Gründung einmal vorstellen, der Zeitraffer ist kaum zu fassen. 1989 die Idee, 1990 der Gründungssenat, 1991 die Gründung auf dem Papier und 1992 begannen wir mit dem Studium. Das sind Dinge, die sind nur in solchen Aufbruchzeiten möglich. Wir sind uns völlig darüber im Klaren, dass so eine Gründung jetzt nicht mehr möglich wäre. Der Zeitpunkt war der Richtige, der Ort war der Richtige und im Konzept wurde eine Begegnungs- und Brücken-Universität mit dem Kern deutsch-polnischer Zusammenarbeit festgelegt, was aus der geografischen Lage einfach ins Auge sprang. Wir haben 1992 angefangen mit einer Juristischen und einer Wirtschaftswissenschaftlichen Fakultät und hatten im ersten Jahr 470 Studierende. Festgelegt war, dass immer ein Drittel aller Studienplätze für junge Polen reserviert wird. Die wurden über die Universitäten Poznan und Wroclaw ausgewählt und uns dann als erste Studierende geschickt. Von den 470 Studierenden 1992, haben wir uns wirklich rasant entwickelt. Wir haben jetzt 5.400 Studierende aus 76 Ländern. Also, die Viadrina ist zu einer international geachteten Adresse geworden, natürlich auch in der deutschen Hochschullandschaft, aber wir sind auch international wirklich die Hochschule mit dem höchsten Anteil ausländischer Studierender. Wir haben dann 1993 eine dritte Fakultät gegründet. Die Kulturwissenschaftliche Fakultät. Und damit war auch der Rahmen gesetzt für das, was diese Universität

leisten will. Die Universität sollte eine kleine, feine und geisteswissenschaftliche Universität sein und auch bleiben. Und es wurde eine Marke von 4.000 bis 5.000 Studenten festgelegt, die wir nun inzwischen deutlich erreicht haben. Und die wir aber auch gerade noch von den Räumlichkeiten und auch von unserer Personalausstattung sehr gut bewältigen können. Die Universität musste sich natürlich nicht nur gründen, sondern sich auch gescheite Studiengänge ausdenken. Denn es macht keinen Sinn, die gleichen Studiengänge, die andere Universitäten im Umfeld anbieten, zu entwickeln. Und deswegen wurden Studiengänge konzipiert und werden immer noch konzipiert, muss man sagen, die eben etwas Besonderes darstellen. Die Kulturwissenschaften beispielsweise sind ein besonders nachgefragter Studiengang. Weil es in der Konstruktion, wie wir sie haben, also als interdisziplinärer Studiengang, diesen auch in Deutschland so nicht gibt. Die Wirtschaftswissenschaften haben sich internationale Studiengänge ausgedacht, wie International Business Administration oder auch Internationale Betriebswirtschaftslehre.

Die Lehrsprache an der Viadrina ist eigentlich durchgängig Deutsch. Es gibt natürlich auch Angebote in anderen Sprachen. Und wir haben in der Juristischen Fakultät den normalen Juristen, den wir ausbilden, nach dem deutschen Juristenausbildungsgesetz. Aber wir haben auch einen Studiengang konzipiert, der sich „German and Polish Law“ nennt, und der bildet junge Leute aus, die beide Sprachen sprechen und beide Rechtssysteme kennen, das Deutsche wie auch das Polnische. Und das sind natürlich Leute, die in dieser Grenzregion absolut gesucht und gebraucht werden. Und die uns sozusagen aus den Händen gerissen werden. Alle Studiengänge haben Pflichtfremdsprachen zu lernen. Das ist in der Studienordnung festgelegt. Es ist sehr unterschiedlich, in welchem Umfang Fremdsprachen gelernt werden müssen. Beispielsweise genügt bei den Juristen eine Fremdsprache. Wenn man allerdings deutsch-polnisches Recht studiert, muss man beide können. Und bei den Kulturwissenschaften geht das hin bis zu drei Pflichtfremdsprachen, davon zwei bis zur Fachsprachenreife und eine bis zur Lesereife. Und damit man diese Sprachen erst einmal gut erlernen kann, haben wir gleich 1993 ein eigenes Fremdsprachenzentrum gegründet und an diesem Fremdsprachenzentrum werden neun Sprachen unterrichtet. Die Studenten können wählen, welche

Fremdsprachen sie möchten. Vorgeschrieben ist also wirklich keine von diesen, sondern jeder nach seinen Fähigkeiten und nach dem, was er sich auch später mal an beruflicher Tätigkeit vorstellt. Spitzenreiter sind nach wie vor Englisch, Französisch, Spanisch, aber jetzt gibt es sogar schon Interesse Chinesisch zu lernen. Soweit sind wir aber noch nicht gekommen. Unsere Studenten kommen hierher, weil sie wirklich den Wunsch haben und das Bedürfnis, viele Sprachen zu lernen. Denn jeder weiß, auf dem heutigen Arbeitsmarkt ist ohne Sprachen eigentlich nicht mehr viel zu erreichen. Und damit nicht nur die Theorie bei uns hier stattfindet, sondern die Sprache auch in der Praxis gelernt werden kann, ist für unsere Studenten ein Pflichtsemester im Ausland dabei. Das heißt, unsere Studierenden müssen für ein halbes Jahr, entweder für ein Semester an eine Universität oder auch für ein Praktikum ins Ausland, um die Sprache, die sie hier theoretisch erlernt haben, auch zu verfestigen. Und das wird unseren Studierenden sehr leicht gemacht, die Sprache zu lernen, um diese Ausbildung ermöglicht zu bekommen. Wir haben nämlich inzwischen 200 Partneruniversitäten in aller Welt. Unsere Studierenden gehen dann auch nach Beratung durch unser Internationales Büro ins Ausland und kommen dann nach einem halben Jahr wieder und haben auch die Kultur erfahren, die zu dieser Sprache gehört. Bei der Entwicklung der Studiengänge konzentrieren wir uns jetzt natürlich auf das, was in ganz Europa angesagt ist. Die Diplom-Studiengänge wurden abgelöst und es gibt Bachelor- und Master-Ausbildung, wie überall, damit Europa vergleichbare Abschlüsse bieten kann. Das ist natürlich am Anfang nicht so einfach, auch nicht für die Studierenden, weil die Dichte des Lehrstoffes deutlich zugenommen hat und man in unserer Universität sehr darauf achtet, dass man auch in der Regel-Studienzeit fertig wird. Also diese Langzeitstudenten, die dann so mit 40 vielleicht mal einen Abschluss machen, die gibt es bei uns nicht. Es gibt einen Pflichtkanon, und dann wird geprüft nach dem Semester, welche Scheine der Student erworben hat, ob er im Rennen liegt, so wie er müsste. Oder er kann aber auch Hilfe bekommen, wenn das nicht der Fall ist. Auf jeden Fall soll er als junger geschulter Mensch den Arbeitsmarkt erreichen und Chancen haben. Das ist ja an anderen Universitäten mitunter nicht so. Was an unserer Universität sehr geschätzt wird, ist die familiäre Atmosphäre. Wir sind

eine kleine Universität geblieben. Wir haben inzwischen 65 Professuren, auch international besetzt und wir haben 420 Mitarbeiter – das ist viel für eine kleine Universität. Aber nur so ist das Ganze auch zu schaffen. Die familiäre Atmosphäre heißt, dass man in der Verwaltung immer Ansprechpartner hat, aber auch, dass man Gelegenheit hat, mit seinem Professor zu sprechen, was an sehr großen Universitäten nicht unbedingt der Fall ist.

Aus persönlichen Erfahrungen kann ich sagen, dass meine Tochter nach dem Abitur studieren wollte, und sie ging nach Bonn für Philosophie, Psychologie und Soziologie. Bonn hat 53.000 Studierende. Nach einem Jahr stellte sie fest, dass es ganz schön schwierig ist, dort ein Thema für die Semesterarbeit, einen Platz im Hörsaal bzw. einen Sprachausbildungsplatz zu kriegen. Und so ist sie dann nach einem Jahr an die Viadrina gekommen und hat hier Kulturwissenschaften studiert, was sie mit Bravur innerhalb von vier Jahren beendet hat. Sie ist jetzt Diplom-Kulturwissenschaftlerin.

Wir sind übrigens auch gerade vor einem Monat als familiengerechte Hochschule ausgezeichnet worden. Das heißt, an unserer Universität wird es wirklich Studenten und Studentinnen mit Kind möglich, zu studieren. Wir haben Wohnheimplätze in Frankfurt und in Ślubice gibt es auch Wohnheimplätze. In Frankfurt (Oder) sind diese auch für Familien mit Kind ausgestattet. Direkt mit Wickeltisch und allem, was dazu gehört. Wir haben einen Mutter-Kind-Raum, wir haben einen Still- und Ruheraum, wir haben einen Patenkindergarten, der besondere Öffnungszeiten hat, in dem Studierende eben auch einmal länger ihre Kinder lassen können, wenn eine Abendveranstaltung ansteht. Und das ist ein großes Plus, weil für viele junge Frauen das Studium mit Kind ansonsten gar nicht möglich wäre. Wir haben auch eine Studentin, die mit drei Kindern jetzt ihr Studium beendet hat und jetzt an der Universität angestellt ist. Die Wohnheimplätze in Frankfurt (Oder) und Ślubice sind sehr rege nachgefragt; sie sind auch sehr gut ausgestattet. Wir haben ja nun 1992 mit dem Studienbetrieb begonnen, als die Grenze noch eine sehr harte Außengrenze war. Aber unsere Studenten haben die EU-Osterweiterung damals schon vorweg genommen, weil sie im Alltag jeden Tag diese Grenze überschritten. Es war völlige Normalität bei uns, dass man seit Mitte der 90er Jahr über diese Grenze geht. Mit so einem kleinen Semes-

terausweis, den sie dann bei der Passkontrolle vorzeigten, konnten sie dann vorbeigehen, um pünktlich zu ihren Seminaren zu kommen. Das führte mitunter damals zu Unmut bei der Bevölkerung, die zum Einkaufen nach Polen kam und mit ihren schweren Beuteln an der Grenze stand und die Studenten durften vorbeigehen. Aber das hat sich innerhalb von wenigen Jahren gelegt, weil einfach klar war, dass diese Universität absolut der belebende Punkt für diese Stadt und auch für diese Grenzstadt ist. Und so wurde dann 1995 das Collegium Polonicum gegründet. Dieses wunderschöne Haus wurde gebaut. Und wir haben das, was unser Konzept war, dann auch optisch vollendet. Wir haben die Viadrina auf der einen Seite der Oder, das Collegium Polonicum auf der anderen Seite der Oder – ein Brückenschlag, optisch und natürlich auch im Alltag. Über die guten Studienbedingungen in Frankfurt (Oder) kann man viel sagen, so nur ganz kurz: Wir liegen in Rankings und in Umfragen, in studentischen Internetportalen immer vorn. Bei der Hochschulzufriedenheit sind wir gerade auf Platz fünf gelandet – unter 250 Hochschulen. Wir haben in Jura und in BWL sehr gute Bewertungen bekommen, und das spricht sich besser herum, als wenn wir Werbung machen. Wir haben natürlich weltweit Werbung gemacht, aber die Mund-zu-Mund-Propaganda der Studierenden, dass es sich hier gut studieren und auch abschließen lässt, ist ein absolut toller Werbefaktor.

Was noch für uns spricht, ist, dass wir sehr gut feiern können. Unsere Studenten sind absolut initiativreich. Wir haben über 40 studentische Initiativen an dieser kleinen Universität. Das sind mitunter auch Initiativen, die gerade das fördern, was diese Universität ausmacht, die Internationalität. Es gibt eine Gruppe die nennt sich „Interstudis“, das ist eine jährlich wechselnde Zusammensetzung, weil ja Studenten kommen und gehen. Und diese Gruppe hat sich zum Ziel gesetzt, ausländische Gaststudierende, die hier herkommen, gleich am Anfang an die Hand zu nehmen und ihnen zu helfen, einen Wohnheimplatz zu finden, sich anzumelden, ihr Studienprogramm zusammenzustellen. Und da gibt es immer zu Semesterbeginn einen Interstudie-Empfang. Und wenn Sie jetzt zu dieser Zeit da wären, hätte ich Sie prompt eingeladen. Da könnten Sie dann sehen, wie die Viadrina „tickt“. Es ist absolut der Tag, an dem man sieht, dass es hier international zugeht, hier ist ein Stimmengewirr, das seines Gleichen sucht.

Das ist eben das Markenzeichen, was auch die studentischen Initiativen umsetzen. Einer unserer Wirtschaftswissenschaftsprofessoren, Professor Kudert, hat eine Initiative ins Leben gerufen, die nennt sich „Fremde werden Freunde“. Er hat die Bevölkerung aufgerufen, Partnerschaften über ausländische Studierende zu übernehmen. Das heißt nicht, dass sie ihnen das Studium finanzieren sollen oder eine Wohnmöglichkeit schaffen, nein, es ist einfach so gedacht, dass die Studierenden, die ja nun fernab von zu Hause sind, hier auch Familie erleben können. Sie können dann mal mit ihrer Gastfamilie ein Fahrt nach Berlin unternehmen, mal ein gemeinsames Mittagessen oder, dass die Studenten ihre Patenfamilie auch mal ins Wohnheim einladen können. Und das läuft sehr gut. Wir haben inzwischen über 150 Partnerschaften auf diesem Wege zu Stande gebracht. Die polnischen Studierenden bekamen am Anfang ein Drittel aller Studienplätze reserviert, die immer voll besetzt waren, weil die Viadrina auch in Polen einen guten Ruf hat. Allerdings fiel das mit der EU-Osterweiterung weg. Wir behandeln jetzt alle Studierenden gleich. Das heißt, es können nicht mehr ein Drittel aller Studienplätze reserviert werden. Man muss auch sagen, die jungen Polen haben ja jetzt die Möglichkeit, in der ganzen Welt zu studieren. Das hat bei uns die Zahlen sacken lassen. Wir sind jetzt unter 20%, wir bemühen uns sehr, weiter polnische Studierende zu bekommen, gehen aber auch weiter bis zur Ukraine, nach Weißrussland. Denn als internationale Universität mit dem Kern deutsch-polnischer Zusammenarbeit muss man den Blick auch weiter schweifen lassen. Uns liegt sehr am Herzen, dass weiterhin polnische Studierende zu uns kommen, weil dieser Grundgedanke einfach dadurch belebt wird. Und als die EU-Osterweiterung 2004 kam, da haben wir nun alle überlegt, wie wir dieses Ereignis feiern. Wir haben uns gedacht, dass wir dann von links mit den Studierenden der Viadrina nachts um zwölf auf die Brücke kommen und von rechts kommen die vom Collegium Polonicum, und dann treffen wir uns in der Mitte und stoßen mit Sekt an. Das wurde aber alles nichts, weil die Brandenburgische Staatskanzlei diese Feier an sich gezogen hat. Und so wurde dann um 23.00 Uhr die Grenze beidseits geschlossen. Die Bürger waren an beiden Ufern, schön von einander wegsortiert. Und in der Mitte trafen sich zehn Offizielle und ein Chor. Wir haben unsere Feier dann, als die Absperrung wieder entfernt wurde,

nachgeholt. Aber es war irgendwie für uns alle sehr verwunderlich, dass man eine Öffnung feiert, indem man schließt. Das hat auf beiden Seiten Kopfschütteln hervorgerufen. Einer unserer Junior-Professoren, Professor Beichelt, leitet den Studiengang „Master of European Studies“, ein sehr nachgefragter Studiengang. Der hat sich etwas ganz Tolles zur EU-Osterweiterung ausgedacht. Er hat Studierende mit einem Euro pro Tag und einem Handy der Telekom ausgestattet und hat sie in alle Beitrittsländer geschickt. Die mussten trampen und dann per Handy immer ihre Stationen durchgeben. Wir hatten an der Oderpromenade eine kleine Bühne aufgebaut, zu der diese Studenten per Konferenzschaltung zugeschaltet wurden, um aus den Beitrittsländern zu berichten. Das war das Lebendigste an dieser Osterweiterung, was man erleben konnte. Und das war absolut gut besucht. Zwischendurch gab es immer wieder Musik. Solche Initiativen und Ideen sind wirklich was, was auch für unsere Professoren kennzeichnend ist. Die machen nicht nur ihre Lehre, sondern die denken sich auch etwas aus, was Jugendliche begeistert. Und somit ist eigentlich, wenn das so bleibt, der Zulauf zu unserer Universität gesichert. Was zum Feiern noch dazugehört, das habe ich noch vergessen zu sagen, ist unser Universitätsball. Nun kennt jeder von Ihnen sicherlich Bälle, aber der Ball, den wir hier veranstalten, ist ein völlig anderer. Es kommen ca. 1.200 Gäste, davon ungefähr die Hälfte Studierende, die Hälfte Bevölkerung, Mitarbeiter, Professoren. Und wir haben dann Musik und Tanz in vier Sälen und die Anzugsordnung geht wirklich von Jeans und weißem T-Shirt, bis hin zur schwarzen Abendrobe. Und ganz besonders chic angezogen, sind unsere polnischen Studentinnen. Sie lassen sich extra für diesen Anlass maßgeschneiderte Kleider machen. Das ist eine Augenweide, muss man wirklich sagen. Und es kommen viele Leute diesen Ball gerne besuchen, weil auch da deutlich wird, was die Viadrina ist.

Die Viadrina ist wirklich eine andere Universität als andere Universitäten. Ich war gerade zu einer Pressesprecher-Tagung aller deutschen Hochschulen, die alljährlich stattfindet. Auf meinem Namensschild stand: Annette Bauer, Frankfurt (Oder). Und sehr junge Leute, die dort in diesen Funktionen aus anderen Städten waren, sagten: „Das ist doch die Viadrina.“ Wir haben mit unserem Namen auch einen guten Griff getan, anknüpfend an die Tradition. Viadrina leitet sich

her aus: „Die an der Oder Gelegene“, weil ja die alte Viadrina denselben Standort hatte. Allerdings ist von der alten Viadrina gar nichts mehr erhalten. Also die Viadrina, das Viadrina Gebäude stand noch bis kurz nach dem 2. Weltkrieg, ist dann aber in den 60er Jahren abgerissen worden. Es gab dann noch einen Portalabguss, der jetzt irgendwo lagert. Es existiert jedenfalls nichts mehr, was an die alte Viadrina erinnert. Aber wir haben ein sehr schönes Gebäude. Direkt neben der Marienkirche ist das Hauptgebäude der Universität mit einem Portal, das sehr historisch aussieht und den Eindruck weckt, es wäre schon immer das Universitätsgebäude gewesen. Das hat der Gründungsrektor Professor Ipsen fertig gebracht, dieses Haus, das damals das Finanzamt war, dem Finanzminister aus den Händen zu reißen. Er hat gesagt, dass es in Frankfurt (Oder) nur dieses eine schöne Gebäude gibt, das die Universität bekommen muss. Und er hat es geschafft. Denn ansonsten war ja Frankfurt (Oder) nach dem Krieg sehr zerstört. Es gibt wenige historische Gebäude. Aber mit diesem Gebäude mitten in der Stadt sind wir wirklich präsent, da, wo wir sein müssen, nämlich im Mittelpunkt der Stadt. Das macht natürlich auch das Leben in der Stadt aus, dass hier 5.000 Studierende sind. Frankfurt (Oder) hat sinkende Einwohnerzahlen. Wir hatten einmal 88.000 Einwohner, jetzt sind es noch 65.000 Einwohner und diese internationalen Studierenden machen ein ganz anderes Flair, als wenn wir hier ohne Universität wären. Nach dem Gründungsrektor Ipsen, kam unser erster Rektor Professor Hans N. Weiler. Er war Mitglied des Gründungsenaats, kam aus Stanford in Kalifornien und sagte immer, er sei von einer der renommiertesten Universitäten an die interessanteste Universität der Welt gekommen. Und wenn man aus Kalifornien nach Frankfurt (Oder) geht, dann ist das schon ein großer Schritt, den er aber nie bereut hat. Er hat die Universität bis 1999 geleitet. Dann kam Frau Professor Dr. Gesine Schwan, die Ihnen ja sicher auch ein Begriff ist. Sie hat maßgeblich vorangetrieben, dass die Viadrina zu einer Stiftungsuniversität wurde. Wir sind seit dem 01. März 2008 jetzt Stiftungsuniversität. Das ist ein rein formaler Akt, der uns aber doch mehr Selbstständigkeit bringt, was die Finanzen und die Entwicklung von Studiengängen betrifft. Man ist sonst sehr eng gebunden an das, was das Wissenschaft- und Bildungsministerium des Landes möchte. Als Stiftungsuniversität hat

man einen Stiftungsrat, der uns vorgesetzt ist und unsere Geschicke leitet. Aber das Korsett ist nicht mehr so eng wie früher. Und so bemühen wir uns jetzt, auch neue Studiengänge zu entwickeln, mehrsprachige Studiengänge vor allen Dingen, weil das eben dann auf Studenten weiterhin aus aller Welt anziehend sein wird – hoffen wir. Im Jahr 2008, also voriges Jahr im Oktober, ungefähr um diese Zeit, war die Amtszeit von Frau Schwan beendet, und es kam Dr. Gunter Pleuger. Dr. Gunter Pleuger war langjährig Deutschlands Vertreter bei den Vereinten Nationen. Er ist absolut geschult auf internationalem Parkett. Seinen Antrittsbesuch im vorigen Jahr Oktober hat er auch gleich in Posen/Poznan und Warschau gemacht. Also er hat das demonstriert, was einfach dazugehört, obwohl er nicht Polnisch sprechen konnte. Er lernt das jetzt. Aber er hat diese Besuche bewusst dorthin gelegt. Und es ist immer noch eine sehr angenehme Zusammenarbeit mit diesen polnischen Universitäten, und das wird es auch bleiben. Dr. Pleuger ist jetzt für sechs Jahre gewählt, und dann werden wir uns den nächsten Rektor suchen müssen. Aber was klar ist bei allem, es muss immer jemand sein, der wirklich auch diesen internationalen Blick hat. Der weiß, dass es keine normale Universität sein kann, sondern immer die internationale Dimension im Hinterkopf haben muss. Das war ein kurzer Abriss davon, was diese Universität zu bieten hat. Wie gesagt, weiterentwickeln in den Fakultäten wollen wir uns nicht. Wir wollen eigentlich in diesem Maßstab bleiben. Wir entwickeln natürlich weitere Institute. Wir haben gerade ein Institut für transkulturelle Gesundheitswissenschaften gegründet. Das ist auch etwas hoch Spannendes, das müssen Sie sich einmal im Netz anschauen. Also es wird schon weiter gedacht, aber es wird immer eine geisteswissenschaftliche Universität bleiben. Vielen Dank für Ihre Aufmerksamkeit.

Uniwersytet Europejski Viadrina – historia sukcesu na granicy polsko-niemieckiej

Bardzo się cieszę, iż mam okazję zapoznać Państwa z Uniwersytetem Europejskim. Uniwersytet Europejski „Viadrina” jest czymś wyjątkowym. Czymś szczególnym było samo jego powstanie. Chętnie Państwu o tym opowiem, gdyż byłam świadkiem narodzin Uniwersytetu i śledzę jego rozwój od 18 lat. Pamiętną jesienią przemian 1989 roku mieszkańcy Frankfurtu nad Odrą zastanawiali się nad nowym początkiem. Przypomnieli sobie, iż we Frankfurcie mieścił się kiedyś Brandenburski Uniwersytet Krajowy – pierwsza alma mater Viadrina, która działała we Frankfurcie nad Odrą w latach od 1506 do 1811r. Uniwersytet został zamknięty w 1811 roku w efekcie utworzenia berlińskiego Uniwersytetu Humboldta. Frankfurcki Uniwersytet został przeniesiony do Wrocławia wraz z inwentarzem i biblioteką. Przez kolejne 180 lat we Frankfurcie nad Odrą nie było uniwersytetu. W czasie przemian 1989r. wizja założenia uniwersytetu odżyła. Było to przedsięwzięcie, z którego rozmiarów nie zdawano sobie początkowo sprawy. Pojawiło się wiele pomysłów ze strony naukowców, którzy dotychczas pracowali w mieszczących się w regionie instytutach i placówkach naukowych. Większość ich placówek została w efekcie przemian ustrojowych zlikwidowana. Kiedy używam słowa „zlikwidowana”, mam na myśli „zamknięta”. Naukowcy musieli rozejrzeć się za nowymi możliwościami i byli zdania, iż da je im ewentualnie utworzony w mieście nowy uniwersytet.

Zakładanie nowego uniwersytetu nie leży jednakże w gestii podmiotów prywatnych. Jego założycielem musi być kraj związkowy Brandenburgia. Dlatego też składający się z zainteresowanych naukowców Komitet Inicjatywny zwrócił się do kraju związkowego Brandenburgia z prośbą o sprawdzenie, czy możliwe byłoby założenie w mieście uniwersytetu. Kraj związkowy nie znał odpowiedzi na to pytanie, gdyż w Cottbus i Poczdamie istniały już uniwersytety, a do tego mieliśmy wiele wyższych szkół zawodowych i trzy duże uniwersytety w Berlinie. Kraj związkowy

zrobił jedyną sensowną rzecz, którą można było zrobić w tej sytuacji, a mianowicie zwrócił się o pomoc do ekspertów. W 1990 roku powołany został międzynarodowy Senat Założycielski, w skład którego wchodził naukowcy z wielu krajów; między innymi z Polski, ze Szwajcarii, z Niemiec i z Francji. W sumie było ich 12-tu, a jego przewodniczącym został prof. dr Knut Ipsen, były rektor Uniwersytetu w Bochum i późniejszy prezes Niemieckiego Czerwonego Krzyża. Obecnie jest on emerytowany, ale odwiedza nas bardzo często. Pod przewodnictwem profesora Ipsena Senat Założycielski podjął w 1990 roku pracę. W ciągu roku naukowcy doszli do przekonania, iż założenie nowego uniwersytetu we Frankfurcie nad Odrą ma sens; pod warunkiem, że ten uniwersytet będzie się charakteryzował czymś wyjątkowym. Musi mieć on funkcję pomostu między podzielonym Wschodem i Zachodem i umożliwiać wzajemne poznanie się. Stworzono tym samym koncepcję międzynarodowego uniwersytetu, będącego platformą dla spotkań. Po roku prac Senat Założycielski zakończył swoją pracę. Jako dziennikarka uczestniczyłam w posiedzeniach Senatu Założycielskiego. Posiedzenia rozpoczynały się o 10.00 rano i trwały nierzadko do 22.00 z jedną przerwą. Profesor Ipsen narzucił bardzo surowy reżim pracy. Dzięki temu udało się w ciągu roku opracować dokument, który umożliwiał założenie uniwersytetu. W 1991 roku został wydany stosowny akt prawny. Od tego momentu uniwersytet istniał już "na papierze", a w 1992 roku rozpoczęliśmy nauczanie. Jeśli teraz na to spojrzeć, to tempo rozwoju mieliśmy niesamowite. W 1989 roku narodził się pomysł, w 1990r. powstał Senat Założycielski, w 1991r. uniwersytet powstał na papierze, a w 1992r. rozpoczęto nauczanie. To było możliwe tylko w okresie przemian. Zdajemy sobie sprawę, że teraz nie byłoby to możliwe. Wtedy natomiast wszystko się doskonale zbiegło w czasie – moment był odpowiedni, a także sama lokalizacja geograficzna doskonale nadawała się do utworzenia uniwersytetu pełniącego funkcję pomostową i nastawionego na współpracę polsko-niemiecką. W 1992 roku otworzyliśmy wydziały prawa i ekonomii i w pierwszym roku mieliśmy 470 studentów. Ustalono, iż 1/3 studentów pochodzić będzie z Polski. Byli oni rekrutowani przez uniwersytety w Poznaniu i we Wrocławiu, a następnie podejmowali studia u nas.

W 1992 roku mieliśmy 470 studentów, ale bardzo szybko rozwinęliśmy się. Obecnie mamy 5 400 studentów z 76 krajów. Viadrina stała się znanym adresem wśród szkół wyższych na całym świecie, ale i oczywiście wśród uczelni niemieckich. Jesteśmy jednak także w zestawieniu międzynarodowym szkołą wyższą z największym odsetkiem zagranicznych studentów. W 1993 roku utworzyliśmy trzeci wydział – wydział kulturoznawstwa.

W ten sposób określiliśmy ramy funkcjonowania uniwersytetu. Jest on i ma pozostać małym, ale dobrym uniwersytetem, nastawionym na nauki humanistyczne. Wyznaczony została także górna granica ilości studentów mieszcząca się w przedziale od 4.000 do 5.000 osób. Jak widać została ona już obecnie osiągnięta. Takiej liczbie studentów jesteśmy w stanie zapewnić dobre warunki lokalowe i kadrowe. Uniwersytet musiał bowiem nie tylko zostać założony, ale również zaoferować ciekawe kierunki studiów. Pozbawione sensu było dublowanie kierunków studiów oferowanych przez inne uniwersytety położone w regionie. Dlatego też utworzono i nadal tworzone są kierunki studiów, które charakteryzują się czymś szczególnym. Kulturoznawstwo jest kierunkiem bardzo poszukiwanym. W oferowanej przez nas formule studiów interdyscyplinarnych jest on unikalnym kierunkiem, a porównywalnego nie ma w całych Niemczech. Wydział ekonomiczny opracował międzynarodowe kierunki studiów, takie jak International Business Administration i Międzynarodowa Ekonomika Przedsiębiorstw.

Językiem nauczania na Viadrinie jest w zasadzie język niemiecki. Mamy również ofertę kształceniową w innych językach. Na wydziale prawa kształcimy prawników w oparciu o tok kształcenia przewidziany w niemieckiej ustawie o wykształceniu prawniczym. Ale stworzyliśmy także kierunek pod nazwą „German and Polish Law“. W ramach tego kierunku kształcimy młodych prawników, którzy opanowali oba języki i znają oba systemy prawne – niemiecki i polski. Są to oczywiście specjaliści potrzebni i poszukiwani w całym regionie. Są oni po prostu rozrywani.

Studenci wszystkich kierunków mają obowiązek nauki języków obcych. Przewidują to regulaminy studiów, ale różnią się one zakresem nauczania języków obcych. Studenci prawa muszą opanować jeden język obcy. Jeżeli jednak studiuje polskie i

niemieckie prawo, to muszą znać oba języki. Studenci kulturoznawstwa muszą opanować trzy języki obce, z tego dwa na poziomie języka specjalistycznego, a jeden na poziomie biernej znajomości. W celu zapewnienia studentom dobrych warunków nauki języka założyliśmy w 1993 roku własne centrum nauczania języków obcych. W naszym centrum nauczania języków obcych oferujemy naukę 9 języków obcych. Studenci mają wybór, których języków obcych chcą się uczyć. Nie narzucamy nauki żadnego języka. Każdy może dokonać wyboru wedle swoich preferencji, zdolności i późniejszych potrzeb w życiu zawodowym. Najpopularniejszymi językami są dotychczas angielski i hiszpański, ale mamy też duże zainteresowanie językiem chińskim. Nie jest on jednak jeszcze oferowany. Studenci wybierają naszą uczelnię, ponieważ chcą uczyć się wielu języków obcych. Każdy zdaje sobie sprawę, że na dzisiejszym rynku pracy niewiele można osiągnąć bez znajomości języków obcych. Nie chcemy ograniczać się tylko do przekazywania wiedzy teoretycznej i zależy nam na tym, aby studenci wykorzystali znajomość języków obcych w praktyce. Dlatego też na przykład studenci muszą spędzić obowiązkowy semestr za granicą. Wyjeżdżają oni na pół roku na uczelnię zagraniczną lub odbywają za granicą praktykę w celu utrwalenia znajomości wyuczonego języka obcego. Staramy się maksymalnie ułatwić studentom naukę języków obcych i dostanie się na zagraniczne uczelnie. Obecnie posiadamy około 200 uniwersytetów partnerskich na całym świecie. Nasi studenci po konsultacjach w naszym biurze ds. międzynarodowych wyjeżdżają za granicę i w czasie półrocznego pobytu zapoznają się z daną kulturą i językiem.

Przy opracowywaniu kierunków nauczania koncentrujemy się oczywiście na tym, co w całej Europie zyskuje na popularności. Kierunki dyplomowe są zastępowane kierunkami licencjackimi (bachelor) i magisterskimi (master) w celu ujednoczenia systemu dyplomów w Europie. Nie jest to oczywiście proste, także dla studentów, którzy opanować muszą więcej materiału w krótszym czasie. Na naszym uniwersytecie zwracamy baczną uwagę na to, aby studenci kończyli studia w czasie regulaminowym. Wieloletnich studentów, którzy otrzymują dyplom w wieku ok. 40 lat u nas nie ma. Mamy procedury kontrolne, w ramach których sprawdzamy, czy

studenci zdali wymaganą liczbę egzaminów na danym roku. Jeżeli mają problemy, to udzielamy im pomocy. Chcemy kształcić młodych specjalistów na potrzeby rynku pracy. To odróżnia nas od innych uniwersytetów.

Bardzo ceniona jest także panująca na uniwersytecie rodzinna atmosfera. Pozostaliśmy małym uniwersytetem. Mamy obecnie 65 stanowisk profesorskich, obsadzonych także przez obcokrajowców i 420 pracowników. To jest dużo, jak na taki mały uniwersytet, ale dzięki temu jesteśmy w stanie sprawnie funkcjonować. Rodzinna atmosfera przejawia się w tym, iż student zawsze znajdzie kompetentnego pracownika administracyjnego, a także w możliwości porozmawiania z profesorem, co nie zawsze jest oczywiste na innych uczelniach.

Bazując na osobistych doświadczeniach mogę powiedzieć, iż moja córka po maturze wybrała studia filozofii, psychologii i socjologii w Bonn. Bonn ma 53 000 studentów. Po roku stwierdziła, że ma duże trudności z otrzymaniem tematu pracy semestralnej, znalezienia miejsca na sali wykładowej i kursie języka obcego. Po roku przeniosła się więc na Viadrinę i studiowała tu kulturoznawstwo, które skończyła brawurowo w ciągu czterech lat. Jest teraz dyplomowanym kulturoznawcą.

Nawiasem mówiąc, miesiąc temu został nam nadany tytuł wyższej uczelni przyjaznej rodzinie. Na naszym uniwersytecie studenci i studentki z dziećmi mają możliwość studiowania. Posiadamy domy akademickie w Słubicach i we Frankfurcie nad Odrą. Miejsca we frankfurckich domach akademickich są przystosowane do potrzeb rodzin z dziećmi; mają przewijaki i inne potrzebne sprzęty. Posiadamy także pomieszczenia dla matek z dziećmi oraz pomieszczenia do karmienia i odpoczynku oraz przedszkole patronackie z wydłużonymi godzinami otwarcia, tak aby umożliwić studentom pozostawienie dziecka w czasie wieczornego wykładu. To jest duży plus. W przeciwnym razie wiele młodych kobiet z dzieckiem nie mogłoby studiować. Mieliśmy studentkę, która ukończyła studia z trójką dzieci i jest teraz zatrudniona na uniwersytecie.

Domy akademickie we Frankfurcie nad Odrą i w Słubicach są bardzo dobrze wyposażone i cieszą się dużą popularnością. Rozpoczęliśmy

nauczanie w 1992 roku, kiedy to ta granica (polsko-niemiecka – przypis tłumacza) była ściśle strzeżoną granicą zewnętrzną Unii Europejskiej. Ale studenci już wtedy uprzedzili rozszerzenie UE na wschód, gdyż każdego dnia przekraczali tę granicę. Dla nas było normalnością, że studenci od połowy lat 90-tych przechodzili przez granicę, prezentując swoją legitymację studencką przy kontroli granicznej. Nie stali w kolejce do przejścia, żeby zdążyć na zajęcia. Było to czasem źródłem niezadowolenia miejscowej ludności, która stała na granicy z ciężkimi siatkami pełnymi zakupów, a studenci ich mijali. Jednak w przeciągu krótkiego czasu wszystko się uspokoiło, gdyż stało się jasne, że uniwersytet bezsprzecznie wnosi nową jakość do tego przygranicznego miasta. W 1995 roku zostało założone Collegium Polonicum. Wybudowany został ten przepiękny budynek i nasza koncepcja uzyskała także wymiar wizualny. Po jednej stronie Odry mamy mianowicie Viadrinę, a po drugiej Collegium Polonicum. Budynki te scalają oba brzegi rzeki.

O dobrych warunkach do studiowania we Frankfurcie nad Odrą można opowiadać godzinami, ale ja przedstawię je w kilku zdaniach. Odzwierciedlają je zajmowane przez nas czołowe miejsca w rankingach i ankietach przeprowadzanych na internetowych portalach studenckich. W rankingu zadowolenia z warunków studiowania zajęliśmy piąte miejsce – na 250 uczelni wyższych. Prawo i ekonomika przedsiębiorstw otrzymały bardzo dobre oceny. O tym się mówi i informacje te roznoszą się szybciej od naszej reklamy. Reklamujemy się oczywiście na całym świecie, ale ustna propaganda między studentami, że tu się dobrze studiuje i zdobywa dyplom, jest czynnikiem reklamowym nie do przecenienia.

Jeszcze jedna z cech, które nas wyróżniają, to umiejętność świętowania i dobrego bawienia się. Nasi studenci przejawiają w tym zakresie wiele pomysłowości. Na naszym małym uniwersytecie mamy ponad 40 różnych inicjatyw studenckich. Część z nich poświęca swoją działalność na wspieranie tego, co uosabia ten uniwersytet, mianowicie jego międzynarodowego charakterowi. Jedną z grup nazywa się „Interstudis“. Jej skład zmienia się z roku na rok, gdyż studenci przychodzą i odchodzą. Celem tej grupy jest opieka nad zagranicznymi studentami, którzy świeżo przyjechali na uczelnię. Starsi studenci pomagają im w znalezieniu miejsca w

akademiku, przy dokonaniu formalności meldunkowych oraz zestawieniu planu zajęć. Na początku semestru Interstudis organizują imprezę. Gdybyście Państwo byli u nas w tym czasie, od razu dostalibyście ode mnie zaproszenie. Zobaczylibyście wtedy, jak Viadrina funkcjonuje. Jest to dzień, kiedy ten międzynarodowy charakter uczelni jest prawie namacalny. Mieszananina różnych głosów i języków jest nie do oddania. To jest właśnie nasz znak firmowy, który przekłada się na inicjatywy studenckie.

Jeden z naszych profesorów ekonomii, prof. Kudert powołał do życia inicjatywę pod nazwą „Obcy przyjaciółmi”. Rozpropagował wśród mieszkańców okolic pomysł przejmowania patronatu nad studentami zagranicznymi. Nie chodzi przy tym o finansowanie im studiów lub zapewnienie mieszkania, lecz o zapewnienie namiastki rodziny studentom przebywających daleko od swoich domów rodzinnych. Mogą oni wraz z goszczącą ich rodziną pojechać np. do Berlina lub zaprosić ją do siebie do domu akademickiego. To bardzo dobrze funkcjonuje. Mieliśmy do tej pory około 150 takich patronatów.

Dla polskich studentów zarezerwowana była 1/3 wszystkich miejsc na studiach. Wszystkie one były zawsze obsadzone, gdyż Viadrina cieszy się dobrą opinią. Po rozszerzeniu Unii Europejskiej na Wschód nie było to już możliwe. Wszystkich studentów traktujemy teraz jednakowo i dla nikogo nie możemy rezerwować 1/3 wszystkich miejsc na studiach. Trzeba dodać, że młodzi Polacy mogą teraz studiować na całym świecie. Obecnie stanowią oni mniej niż 20% ogółu studentów. Staramy się jednak nadal pozyskać polskich studentów, ale jesteśmy też aktywni na Ukrainie i na Białorusi. Jako międzynarodowy uniwersytet, skoncentrowany na współpracy polsko-niemieckiej, musimy poszerzać nasze horyzonty. Zależy nam na tym, aby polscy studenci nadal do nas przychodzili, gdyż dzięki temu leżąca u podstaw naszej działalności idea nadal żyje.

W 2004 roku chcieliśmy w szczególny sposób uczcić rozszerzenie Unii Europejskiej na Wschód. Zaplanowaliśmy wspólne spotkanie studentów Viadriny i studentów Collegium Polonicum na moście granicznym o północy. Chcieliśmy spotkać się na środku mostu i wznieść toast. Nic z tego nie wyszło, gdyż Brandenburska Kancelaria Państwowa pokrzyżowała nam plany. O godz. 23.00 granica została po obu stronach zamknięta. Mieszkańcy obu krajów zostali na

swoich brzegach rzeki, odseparowani od siebie. Na środku mostu spotkało się dziesięciu urzędników i chór. Po odblokowaniu mostu nadrobiliśmy opóźnienie. Bardzo nas jednak dziwiło, iż świętuje się otwarcie granicy, zamykając ją. Budziło to po obu stronach zdumienie. Jeden z naszych junior-profesorów, prof. Beichelt, kierownik bardzo popularnego kierunku „Master of European Studies“, wpadł na znakomity pomysł z okazji rozszerzenia Unii Europejskiej. Wyposażył studentów w telefony komórkowe operatora Telekom, dał im po jednym euro na dzień i wysłał do nowych krajów członkowskich. Musieli oni podróżować i informować o swojej aktualnej lokalizacji. Na promenadzie nad Odrą ustawiliśmy małą scenę z nagłośnieniem, a studenci dzwonili do nas i przekazywali nam na żywo swoje relacje z podróży po nowych krajach członkowskich. Ten projekt pokazywał realny wymiar rozszerzenia Unii. Przy scenie gromadziło się dużo ludzi, a w przerwach grano muzykę. Tego rodzaju inicjatywy i pomysły cechują naszych profesorów. Nie zajmują się oni tylko nauczaniem, ale wymyślają rzeczy, które fascynują młodych ludzi. Dzięki temu mamy właściwie zapewniony stały napływ nowych studentów do naszego uniwersytetu.

Zapomniałam nadmienić o jeszcze jednym wydarzeniu, kiedy mówiłam o świętowaniu. Jest nim nasz doroczny bal uniwersytecki. Każdy z Państwa zna bale, ale organizowany przez nas bal różni się od innych. Na balu bawi się około 1200 gości, z czego około połowę stanowią studenci, a połowę mieszkańcy miasta, pracownicy uczelni i profesorowie. Mamy cztery sale taneczne z różną muzyką, a w kwestii ubiorów mamy rozpiętość od białego t-shirtu i jeansów do sukni wieczorowej. Szczególnie elegancko ubrane są nasze polskie studentki. Część z nich szyje sobie na tę okazję suknie na miarę. To jest przepiękna uroczystość. Wiele osób przychodzi na bal, ponieważ widać na nim, czym jest Viadrina.

Viadrina jest uniwersytetem różniącym się od innych. Byłam niedawno na konferencji rzeczników prasowych wszystkich niemieckich uczelni, która organizowana jest raz na rok. Miałam przypięty identyfikator ze swoim nazwiskiem: „Annette Bauer, Frankfurt nad Odrą”.

Wielu młodych ludzi, rzeczników prasowych z innych miast, od razu rozpoznało, że jestem z Viadriny. Wybór nazwy dla naszej uczelni był nad wyraz trafny i nawiązywał do tradycji. Nazwa „Viadrina” oznacza „położony nad rzeką”, ponieważ stara Viadrina miała tą samą lokalizację. Niestety ze starej Viadriny nic nie pozostało. Budynek starej Viadriny przetrwał drugą wojnę światową, ale został zburzony w latach 60-tych. Zachowała się jedynie kopia portalu, który jest gdzieś przechowywana. Nic innego, co przypominałoby starą Viadrinę, nie zachowało się. Obecnie mamy bardzo ładny budynek. Budynek główny uniwersytetu z historycznym portalem położony jest bezpośrednio obok Kościoła Mariackiego. Wygląda, jak gdyby od zawsze był budynkiem uniwersyteckim. Naszemu rektorowi-założycielowi prof. Ipsenowi udało się wyrwać ten budynek z rąk ministra finansów. Należał on wcześniej do urzędu skarbowego. Prof. Ipsen był zdania, że we Frankfurcie nad Odrą jest tylko jeden taki ładny budynek i uniwersytet musi go koniecznie otrzymać. I dopiął swego.

Frankfurt nad Odrą został w czasie wojny w dużej części zniszczony. Mamy niewiele historycznych budynków. Ale dzięki temu położonemu w środku miasta budynkowi, znajdujemy się tam, gdzie powinniśmy być – mianowicie w centrum. 5 000 studentów wpływa widocznie na życie miasta. Liczba mieszkańców Frankfurtu nad Odrą spada z roku na rok. Mieliśmy kiedyś 88 000 mieszkańców, a obecnie już tylko 68 000. Studenci zagraniczni mają wpływ na atmosferę miasta, które byłoby inne, gdyby nie miało uniwersytetu. Po rektorze-założycielu Ipsenie rektorem został profesor Hans N. Weiler. Był on członkiem Senatu Założycielskiego. Przyjechał do nas ze Stanford w Kalifornii i zawsze powtarzał, że zamienił jedną z najbardziej renomowanych uczelni na świecie na najciekawszą. Przyjazd z Kalifornii do Frankfurtu nad Odrą był wielkim krokiem, którego nigdy nie żałował. Kierował on uniwersytetem do 1999 roku. Jego następczynią została prof. dr Gesine Schwan, którą z pewnością Państwo znacie. W dużym stopniu przyczyniła się do tego, że Viadrina została uczelnią typu fundacyjnego. Od 1 marca 2008r. jesteśmy uniwersytetem na prawach fundacji. Jest to akt natury czysto formalnej. Ale daje nam to więcej samodzielności z zakresie finansów i opracowywania kierunków nauczania. Przedtem byliśmy

w dużym stopniu uzależnieni od zapatrywań Ministerstwa Nauki i Edukacji. Jako uniwersytet na prawach fundacji mamy Radę Fundacji, która kieruje naszą działalnością i której podlegamy. Ale ten gorset nie jest tak mocno zasznurowany, jak kiedyś. Staramy się przygotowywać nowe kierunki studiów, a w szczególności kierunki wielojęzyczne. Mamy nadzieję, że to przyciągnie nowych studentów z całego świata. W październiku 2008 roku kadencja pani Schwan dobiegła końca i jej miejsce zajął dr Gunter Pleuger. Dr Gunther Pleuger był wieloletnim przedstawicielem Niemiec przy Organizacji Narodów Zjednoczonych. Jest on znakomicie przygotowany do pracy w środowisku międzynarodowym. Swoją inauguracyjną wizytę w październiku zeszłego roku odbył do Poznania i Warszawy, demonstrując w ten sposób naszą przynależność. Nie mówi po polsku, ale uczy się. Świadomie wybrał miejsce swojej wizyty. Współpraca z polskimi uniwersytetami układa się bardzo dobrze i będzie kontynuowana. Dr Pleuger został wybrany na sześć lat. Potem będziemy szukać jego następcy. Jedno jest pewne. To będzie z pewnością ktoś światowy i zdający sobie sprawę, iż nasz uniwersytet ma unikalny charakter i musi zachować swój wymiar międzynarodowy. To był krótki zarys działalności naszego uniwersytetu. Jak już powiedziałam, nie chcemy powoływać do życia nowych wydziałów. Pragniemy zachować obecne rozmiary. Oczywiście pracujemy nad otwarciem nowych instytutów. Niedawno został przez nas założony Instytut Transkulturowych Nauk o Zdrowiu. To jest bardzo ciekawy projekt. Zachęcam do odwiedzenia jego portalu w internecie. Rozwijamy się, ale w przyszłości nadal pozostaniemy uniwersytetem nauk humanistycznych. Dziękuję za Państwa uwagę!

Dietrich Schröder

Zwischen gestern und morgen – Deutsche und Polen in Europa



Vielen Dank für die freundliche Begrüßung! Ich freue mich natürlich auch, vor dieser ehrenwerten Runde sprechen zu dürfen. Ja, das Ungeschriebene, der Vorteil der Neuen Zeit ist ja, dass man fast alles schreiben kann. Deswegen wird es von mir in diesem Beitrag vielleicht nicht sehr viel Ungeschriebenes geben. Das Thema meines Vortrags „Zwischen gestern und morgen – Deutsche und Polen in Europa“ ist ein schönes Thema, über das man vieles sagen kann. Ich werde allgemeine Dinge, gesamt deutsch-polnische Dinge und ein paar Eindrücke von der Entwicklung in der Grenzregion Brandenburg, Lebus Land zum Besten geben.

Polen gehört jetzt seit fünf Jahren zur Europäischen Union. Wenn wir alle ehrlich sind und uns fragen, was geschehen wäre, wenn in Deutschland eine Volksabstimmung über den Beitritt Polens und anderer mittelosteuropäischen Länder zur Europäischen Union notwendig gewesen wäre, ich glaube, dann könnten wir nicht mit Gewissheit sagen, ob Polen heute Mitglied der Europäischen Union wäre. Denn wir haben aus meiner Sicht unterschiedliche Einstellungen in Deutschland und Polen zur Europäischen Union. In Deutschland hat man sich doch inzwischen auf eine rein ökonomische Betrachtung zurückgezogen. Wir reduzieren in Deutschland die EU auf Milchquoten, auf Glühlampen, die nicht weiter existieren können und auf andere Vorschriften. In Polen hat es diese Volksabstimmung gegeben, ob das Land der EU beitreten will und die Polen haben mehrheitlich dafür gestimmt. Es war keine riesengroße Mehrheit, aber es war eine Mehrheit. Und ich glaube, in Polen assoziiert man mit der Europäischen Union doch vielmehr den Begriff der Freiheit, wie es in der alten Bundesrepublik vielleicht unmittelbar, sagen wir mal, nach dem Krieg oder ein paar Jahre danach gewesen ist – also mit Frieden und Freiheit und Wohlstand. Polen war ja 45 Jahre lang ohne eigenen Willen dem kommunistischen Einfluss ausgesetzt und Polens Eliten haben sich eigentlich immer Europa zugehörig gefühlt und haben natürlich davon geträumt, wieder zu diesem freien Europa zu gehören. Ich hatte das Glück, in diesem Frühjahr dem polnischen Regierungschef Donald Tusk zu begegnen. Er erinnerte an den Beitrag, den auch die polnische Solidarność-Bewegung in den 80er Jahren erbracht hat, dass es zum Fall der Berliner Mauer kommen konnte, dass es zur Einigung Europas kommen konnte. Wie werden wir das in Deutschland

berücksichtigen? Wir werden natürlich am 9. November den Fall der Mauer feiern und in Politikerreden kommt natürlich auch hier und da der Beitrag der Polen und der Ungarn vor, aber, ob es wirklich im breiten Volk so präsent ist, welchen Beitrag diese Länder geleistet haben, das wage ich zu bezweifeln. Das Problem ist natürlich auch, der Mauerfall ist ein Bild, das sich einprägt. Menschen stürmen die Grenze, die so viele Jahre geschlossen war, fangen an, Steine aus der Mauer zu schlagen, das ist ein wunderbares Bild. In Polen fehlt dieses Bild etwas. In Polen hat man den „Runden Tisch“ gegründet. Dass damals die Opposition unter Lech Walesa mit den ehemaligen Machthabern verhandelt hat, sieht aus heutiger Sicht nicht so spektakulär aus und mehr noch, man streitet sich in Polen darüber, ob es nicht ein Fehler gewesen ist, sich mit den ehemaligen Machthabern an den Tisch zu setzen. Es gibt ja in Polen eine Partei, die vor Kurzem Regierungspartei war, die Partei „Recht und Gerechtigkeit“, bekannt durch Jaroslaw Kaczynski, dem Zwillingenbruder des Präsidenten. Die werfen den damaligen Oppositionellen das als Fehler vor, diesen historischen Kompromiss eingegangen zu sein. Und gerade das, was aus unserer Sicht eigentlich der Anstoß zur friedlichen Revolution gewesen ist, also ohne Blutvergießen, das wird heute von Kaczynski und anderen infrage gestellt. Es wird den Oppositionellen von damals vorgeworfen, sie hätten schon wieder mit den kommunistischen Machthabern gekungelt und hätten so die neuen Machtpositionen einnehmen können. Das macht es natürlich auch ein bisschen schwierig, gemeinsame Bilder von 1989 zu finden, aber wer erinnert sich eigentlich noch daran, dass Helmut Kohl und Hans-Dietrich Genscher am 9. November 1989 in Warschau von dieser Meldung überrascht wurden: „Die Mauer ist gefallen!“ Und ich muss ehrlicher Weise gestehen, dass ich diesen Moment verschlafen habe. Damals in der DDR hatten wir kein Telefon. Ich hatte am 9. November zwar noch Spätdienst und war noch in der Redaktion als die Meldung über den Ticker lief: Schabowski hat gesagt „Reisefreiheit – OK“. Wir hatten frühen Redaktionsschluss beim „Neuen Tag“. Wir haben dann eine Meldung auf Seite 1 gemacht. Und dann bin ich nach Hause gefahren. Und da ich am nächsten Tag mit meiner Frau einen kleinen Ausflug geplant hatte, habe ich mich ins Bett gelegt. Am nächsten Tag habe ich dann den Fernseher angemacht und sah

Kohl und Genscher und Willi Brandt „Einigkeit und Recht und Freiheit“ singend vorm Rathaus Schöneberg. Da habe ich mir so gedacht: Mensch, das muss irgendwie eine Aufzeichnung sein, die sind doch in Polen zu einem Besuch. Als ich meine Kollegen gefragt habe, was denn da eigentlich los ist, haben sie gesagt: „Sag mal, hast du das nicht mitbekommen? Die Mauer ist offen“. Es gibt zwar welche, die sagen, wer diese Nacht verschlafen hat, der ist tot, aber ich bin trotzdem noch lebendig.

Ich wollte an dieser Stelle noch ein Stück Historie einschieben, weil mir das in letzter Zeit immer stärker bewusst geworden ist, wenn ich über Polen berichte und über die deutsch-polnischen Beziehungen. Wir haben aufgrund des 2. Weltkrieges und der vorgehenden Teilung Polens oft den Eindruck, dass die deutsch-polnische Geschichte nur eine Ansammlung von Katastrophen und Kriegen sei. Aber wenn man sich einmal genauer mit der Geschichte beschäftigt, dann stimmt das eigentlich gar nicht. Es gab große Zeiten, in denen es sehr fruchtbare Beziehungen gab. Wenn man hier im Saal Ihre Namen liest, Leymancyk oder Plocharski, sind das alles polnische Namen, dabei sind Sie selbst – aus Ostpreußen kommend – Deutsche. Dann wissen Sie schon, woher dieses Durchdringen der Kulturen kommt. Das kann man sogar bis über tausend Jahre zurückverfolgen. Damals, als Mieszko I. zum Christentum konvertierte, hat er damit eine strategische Entscheidung für Polen getroffen. Er hat damit die Selbstständigkeit seines Landes gesichert, sich allerdings als Slawe für den Katholizismus entschieden, nicht für den Ostglauben – das Orthodoxe. Dann das Treffen vor tausend Jahren zwischen Boleslaw und Otto III. Oder wenn ich solche Figuren nenne wie Kopernikus oder Veit Stoss, bei denen man sich bis heute streitet, ob es nun Deutsche oder Polen waren. Nein, es waren eigentlich Vertreter einer Zeit, in der Deutsche und Polen sozusagen gemeinsam die Kultur vorangebracht haben. Oder wenn man daran denkt, dass Jan Sobieski 1683 als polnischer König das Heer angeführt hat, das vor den Toren Wiens die Türken zurückgeschlagen hat. Also, das war auch eine europäische Tat. Und selbst als es dann zu den polnischen Teilungen kam, gab es in Berlin die Familien Raczyński und Radziwiłł. Die hatten beide dort ihre Palais, und das waren Treffpunkte der Kultur. Das Anti-Polnische entwickelte sich eigentlich erst, als der Nationalismus in

Deutschland immer stärker aufkam. Und warum betone ich das an dieser Stelle? Einfach weil ich glaube, dass auf polnischer Seite diese Tradition noch gegenwärtiger ist. Ich meine, ich hab jetzt hier noch gar nicht August den Starken erwähnt, also den polnischen König, der aus Sachsen kam. Das sind ja auch alles europäische Berührungspunkte, die, wie ich glaube, in Polen präsenter sind als bei uns. Auf der anderen Seite ist interessant, dass es in Polen niemals so eine Illusion, sage ich mal, von den Vereinigten Staaten von Europa gegeben hat, der die Deutschen ja noch vor wenigen Jahren angehangen haben. Ich erinnere daran, dass Joschka Fischer im Jahr 2000 von der Finalität der europäischen Entwicklung gesprochen hat, und ihm da ein europäischer Bundesstaat vorgeschwebt hat, der möglicherweise auch an Stelle der Nationalstaaten treten könnte. Heute, neun Jahre später, sind wir von dieser Illusion völlig entfernt, und man muss realistischer Weise sagen, in Polen hat es diese Vision nie gegeben. Also man war sich immer bewusst, dass man in Europa trotzdem das Nationale bewahren muss und die Europäische Gemeinschaft eigentlich ein Europa der Völker und Nationen ist und nicht irgendein Mischmasch. Und ich glaube, das erscheint mir auch realistischer. Oder wenn man sich an den Traum in Deutschland vom Weimarer Dreieck erinnert. Da hat man sich die Osterweiterung der Europäischen Union einfach als Verlängerung der Achse Paris-Berlin in Richtung Warschau gedacht. Wenn man Warschau sozusagen mit ins Boot holt, dann hat man die ganzen neuen Länder mit drin, und dann wird man das schon wieder so als Führungstrio kreieren können. Aus heutiger Sicht betrachtet, ist das Weimarer Dreieck praktisch tot. Das liegt natürlich vor allen Dingen daran, dass Frankreich eigentlich kaum Interesse daran gehabt hat, Polen gleichberechtigt mit ins Boot zu holen. Es gibt da diesen berühmten Wahlspruch von dem französischen Präsidenten Chirac, mit dem er Polen einmal zurechtwies: „Hättet ihr mal geschwiegen“ – also: ‚Ihr habt die Gelegenheit verpasst, zu schweigen, als es damals um den Irak-Krieg ging.‘ Wenn ich jetzt sage, Polen hat die Ansicht von diesem nationalen Konzept in Europa immer bewahrt, muss man gleichzeitig sagen, dass es natürlich auch den Extremfall in der Zeit der Kaczynski-Regierung gab, in der eine bestimmte Strömung an die Macht gekommen ist. Ich vergesse nie, wie sich Jaroslaw Kaczynski damit gebrüstet hat, kurz

bevor er Regierungschef geworden ist, dass er noch niemals in Berlin gewesen ist, als er einmal auf dem Flughafen Tegel beim Umsteigen kurz einen Zwischenstopp einlegen musste. Das war so eine Geste nach dem Motto: ‚Wir wollen überhaupt nichts von euch wissen, ihr seid überhaupt nicht wichtig für uns.‘ Das war schon sehr schockierend, wie so etwas zustande kommt, wie man sozusagen aus einer Unwissenheit noch eine Tugend machen wollte. Bewusst werden muss man sich darüber, dass diese Kaczynski-Strömung nicht weg ist. Es ist durchaus nicht ausgeschlossen, dass Lech Kaczynski im kommenden Jahr noch einmal zum Staatspräsidenten gewählt wird, wenn die Wirtschaftskrise sich weiter entwickelt, was ich jetzt jedenfalls nicht von vornherein ausschließen kann. Aber sie schwächt doch stärker ab. Ich habe mir die Kaczynski-Äußerung damit erklärt, dass, nachdem Polen sozusagen von 1989 bis 2004 15 Jahre lang der Europäischen Union immer hinterher jagen musste, der Punkt erreicht wurde, an dem einige Polen kein Interesse mehr an der Europäischen Gemeinschaft hatten. Denn es gab so viele Auflagen, wie diese berühmten 2.000 Seiten *Acquis communautaire* und viele Bürokraten aus Brüssel, die schon immer gesagt haben: „Das müsst ihr noch machen, und dies müsst ihr noch machen.“ Dann ist der Zeitpunkt gekommen, an dem einige Polen gesagt haben: „Jetzt könnt ihr uns mal, jetzt sind wir drin. Und jetzt vertreten wir unsere eigene Meinung, und gerade jetzt vertreten wir unseren Standpunkt.“ Wie gesagt, inzwischen ist auch in Deutschland Nüchternheit eingekehrt bezüglich dieses supranationalen Europas. Wir werden ja nächste Woche sehen, wie die Iren am 2. Oktober zum Vertrag von Lissabon abstimmen. Und sollten sie noch einmal dagegen stimmen, weiß man nicht so richtig, wie es weitergehen soll.

Ein anderes Thema, was für unsere Beziehungen wichtig ist, ist ein besonderes Verhältnis, das Polen zu Amerika hat. Was natürlich von der Historie herrührt. Amerika ist in den Augen vieler Polen der einzige Staat, der Polen nie sozusagen hinters Licht geführt hat, sondern der nach dem 1. Weltkrieg dafür mitgesorgt hat, dass Polen überhaupt wieder auf die Landkarte gekommen ist. Franzosen und Engländer haben Polen sozusagen zu Beginn des 2. Weltkrieges verraten, als sie am 3. September 1939 Deutschland den Krieg erklärt hatten, aber keine Taten haben folgen lassen, nicht für Danzig sterben woll-

ten. Diese besondere Affinität zeigt sich zum Beispiel darin, dass Polen, kaum der EU beigetreten, erst einmal amerikanische F16 Jagdflugzeuge bestellt, statt der europäischen Flugzeuge. Damit wurden Deutschland und Frankreich brüskiert. Polen ist gemeinsam mit anderen Ländern in den Irak-Krieg gezogen und hat das eigentlich auch ziemlich deutlich als Geste der Dankbarkeit gegenüber den Amerikanern dargestellt. Bis vor Kurzem gab es den Plan, dass ein Raketenabwehrsystem der Amerikaner in Polen stationiert wird. Es herrscht jetzt große Enttäuschung darüber, dass dieses Vorhaben von Obama abgesagt wurde. Die Zeitungen titelten: „Verrat, Obama liebt Polen nicht.“ In Polen ist man an einem speziellen Verhältnis zu den Amerikanern interessiert. Gleichzeitig muss man aber von deutscher Seite aus betonen, dass wir Deutschen auch eine exklusive Beziehung zu den Amerikanern haben. Sie rührt vom 2. Weltkrieg, der Nachkriegsgeschichte her. Während des Irak-Kriegs ist sie von Gerhard Schröder infrage gestellt worden. Es ist richtig, dass auch George Bush eine merkwürdige Politik betrieben hat, aber ich meine, wir hatten eigentlich auch immer ein gutes Verhältnis zu den Amerikanern. Und man sollte das jetzt nicht den Polen zum Vorwurf machen. Ein genauso so diffiziles Thema ist die jeweils unterschiedliche Beziehung Polens und Deutschlands zu Russland. Polen betrachtet eigentlich auch die EU als ein Instrument, um Russland sozusagen in die Schranken zu weisen bzw., um Russland zu demonstrieren, welche Art von Lebensstil, welche Art Gesellschaftsmodell die Westeuropäer präferieren, und woran sich Russland orientieren sollte. Polen betrachtet dies immer auch aus historischen Gründen mit Argusaugen, wenn sich Deutsche und Russen auf irgendwas einigen, wie zum Beispiel jetzt auch die Gas-Pipeline durch die Ostsee, das ist für Polen was ganz Heikles. Der jetzige Außenminister Sikorski hat es ja auch schon mal als neuen Ribbentrop-Molotov-Pakt bezeichnet, was natürlich auch eine Überspitzung gewesen ist. Man erwartet jedenfalls, dass man da stärker einbezogen wird. Und ich fand es zum Beispiel sehr spannend, jetzt vor Kurzem, als der 70. Jahrestag des 1. Septembers anstand und auf der Westerplatte, auf die ja auch Putin gekommen ist, wie unterschiedlich polnische Öffentlichkeit, aber auch polnische Medien das Verhältnis Deutschland-Polen und Russland-Polen dargestellt haben. Und Donald Tusk, der polnische Regierungs-

chef, hat ja sogar wie so eine Art Stoßseufzer gesagt: „Warum soll denn das polnisch-russische Verhältnis nicht einmal so werden, wie das deutsch-polnische Verhältnis?“ Ich fand es schon sehr bemerkenswert, dass das deutsch-polnische Verhältnis von einem Polen als Vorbild für das polnisch-russische Verhältnis herangezogen wird. Und es gibt noch ein anderes Thema, das sind die von Polen immer wieder zur Sprache gebrachten östlichen Partnerschaften, also die besonderen Beziehungen zur Ukraine, zu Weißrussland, zu anderen ehemaligen Sowjetrepubliken wie zum Beispiel Georgien, wo Polen eindeutig die Strategie verfolgt: „Wir müssen dafür sorgen, dass diese Länder so rasch wie möglich in die EU, in die NATO rein kommen.“ Manchmal wirkt es ein bisschen kurios, weil die Ukraine selber nicht in die NATO will, aber Polen will immer, dass die Ukraine in die NATO reinkommt. Und das ist, glaube ich, auch ein gewisses Wunschdenken von polnischer Seite. Dabei kann man gar nicht behaupten, dass die historischen Beziehungen Polens zu Weißrussland oder zur Ukraine so gut gewesen wären, als dass sie heute als Vorbild dienen könnten. Die polnisch-ukrainischen historischen Beziehungen sind alles andere als toll. Sie sind von Konflikten gespickt, und man wünschte sich eigentlich auch so einen Aussöhnungs- und Verständigungsprozess, wie er mit Deutschland geschehen ist. Und da ist auch so eine gewisse Ernüchterung jetzt in Polen eingetreten. Dazu hat der polnische Außenminister Sikorski vor Kurzem auch mal seinen Landsleuten erklärt: „Ihr müsst einfach mal verstehen, wenn ich zusammen mit dem deutschen Außenminister Steinmeier nach Kiew fahre, da erreiche ich doch mehr, als wenn ich“ – oder unausgesprochen – „wenn Lech Kaczyński da alleine hinfährt.“ Dann wird es als ein Alleingang betrachtet, wo man nicht so richtig weiß, von westeuropäischer Seite, auf welcher Grundlage diese Aktion steht. Sikorski hat sozusagen versucht, seinen Landsleuten zu erklären, dass sich Polen schon ein bisschen mehr in der gesamten EU einreihen muss, sich Verbündete suchen muss. Übrigens hat er neulich auch, nachdem diese Sache mit diesem Raketenschirm bekannt wurde, seinen Landsleuten erklärt: „Amerika ist sicherlich an guten Beziehungen interessiert, aber an lokalen, regionalen guten Beziehungen. Wir sind kein globaler Partner der Amerikaner, das wäre ein Wunschtraum, wenn wir Polen das erreichen würden.“

Ein anderer Aspekt: Polen ist zur Zeit das einzige Land, das ein wirtschaftliches Wachstum innerhalb der EU hat, zwar nur 1% des Bruttoinlandsproduktes in diesem Jahr, aber wenn man das mit Deutschland vergleicht, so gibt es dort einen Rückgang von 6%. So gesehen ist das schon beachtlich. Und dann kann man sich schon fragen: „Was machen die Polen wirtschaftlich anders, als wir es machen?“ Man muss das aber natürlich gleich wieder relativieren. Polen profitiert natürlich extrem von EU-Mitteln, die das Land derzeit massiv erhält. Ich zitiere hier einmal aus einer Studie: „Der massive Zufluss von EU-Geldern, Direkthilfen für die Landwirte, Beihilfe für die Produzenten von Zuckerrüben, Obst, Milch, Raps sowie Tierzüchter, hat dazu beigetragen, dass der durchschnittliche Verdienst der in der Landwirtschaft Tätigen im Jahr 2008 um 90% über dem von 2000 lag.“ Also innerhalb von acht Jahren fast eine Verdoppelung der Einnahmen im landwirtschaftlichen Sektor, das ist schon erstaunlich. Und Polen bekommen natürlich auch die Strukturhilfen jetzt momentan zu Gute. Allein zwischen dem 01. Mai 2004 und dem 31. Dezember 2008 flossen 26,5 Milliarden Euro an EU-Mitteln ins Land. Wenn man jetzt Polens Beitrag, den der Mitgliedsstaat selbst in die Kasse einzahlte, von 12,5 Milliarden EURO abzieht, dann bleiben immer noch 14 Milliarden EURO Netto-Einnahmen, und in dem Zeitraum 2007 bis 2013 kann Polen sogar mit 68 Milliarden EURO rechnen. Das ist natürlich ein warmer Regen, der gerade jetzt in dieser Wirtschaftskrise zur rechten Zeit kommt, der dabei hilft, viele Strukturprogramme durchzuziehen. Sie wissen sicherlich alle selbst, wenn Sie nach Ostpreußen fahren, wie gut oder wie schlecht die Straßen und die Schienen in Polen sind. Sie müssten dringend erneuert werden. Es gibt riesigen Investitionsbedarf in der Infrastruktur, und da kommen die EU-Mittel natürlich gerade recht. Und ich meine, es ist ja auch nicht schlecht, wenn das so ist. Auf der Kehrseite steht, das die Regierung im kommenden Jahr ein riesiges Haushaltsdefizit haben wird, und die Vorstellung, dass Polen schon bald die Stabilitätskriterien für die Gemeinschaftswährung EURO erfüllen könnte, sind eigentlich auch illusorisch. Wobei das nicht immer unbedingt von Nachteil sein muss, wenn man jetzt nicht den Euro hat, wenn man innerhalb des Landes noch eine eigene Finanzpolitik machen kann.

Um jetzt vielleicht noch einmal ein bisschen regionaler zu werden, was auf jeden Fall eine positive Erfahrung gewesen ist, die überhaupt nicht zu überschätzen ist, war der 21. Dezember 2007, der Tag, an dem hier auch an der Oder und anderswo die Grenzkontrollen abgeschafft wurden. An dem Tag haben mir polnische Bekannte gesagt: Jetzt sind wir wirklich in Europa, jetzt müssen wir endlich nicht mehr unseren Ausweis vorzeigen, jetzt haben wir endlich nicht mehr das Gefühl, wir sind irgendwie zweiter Klasse, sondern wir gehören mit dazu, wir können jetzt genauso rumfahren wie die Deutschen und alle anderen.“ Und das wird von Polen reichlich genutzt. In Polen ist man auch historisch betrachtet immer umtriebiger gewesen. Schon immer wurden Möglichkeiten gesucht, wie man woanders arbeiten kann. Nach letzten Schätzungen haben 1,5 bis 2 Mill. Polen im Ausland gearbeitet. Gerade in Irland, Großbritannien aber auch in den skandinavischen Ländern. An diesem Tag nun gab es bei uns in Frankfurt (Oder) und Brandenburg neben dem Gefühl der Freude auch die Diskussion: ‚Wie wird das werden mit der Kriminalität? Ist es wirklich ernst gemeint? Da steht keiner mehr an der Grenze, passt keiner mehr auf. Da kommen die Autodiebe gleich so rüber.‘ Man muss das auch realistisch betrachten, der Autodiebstahl in Frankfurt (Oder) ist tatsächlich gestiegen. Währenddessen sind Einbrüche in Geschäfte zurückgegangen. Es gab kurz vor der Grenzöffnung auch eine Demonstration der Bundespolizei: ‚Wir müssen doch hier bleiben und wenn wir nicht an der Grenze stehen, dann müssen wir unseren Schleier an der Grenze aufziehen, also 15 km Zone, wo wir immer noch kontrollieren können.‘ Aber ich sag mal, das resultierte von den meisten aus der Motivation heraus, dass sie ihren Arbeitsplatz hier nicht verlieren wollten: ‚Wir haben hier unser Häuschen gebaut, wir sind hier mit unseren Familien integriert, wir wollen jetzt hier nicht weg.‘ Inzwischen arbeiten viele der Bundespolizisten am Flughafen in Berlin und warten jetzt auf diesen neuen Großflughafen, weil der natürlich viele neue Jobs bringen wird. Aber manche wurden auch nach München oder woanders hin versetzt. Das ist natürlich auch ein Problem, aber das sind Beamte, die haben ihre Jobs behalten. Andere Menschen hingegen werden ihre Jobs schneller los. So habe ich das auch in der Zeitung geschrieben. Und ich erwarte von einem Beamten, um es ganz deutlich zu sagen, dass er ein bisschen mehr im Kopf hat, als nur

seinen unmittelbaren Arbeitsplatz, dass er sich hier über gesellschaftliche Zusammenhänge Gedanken macht.

Ein weiteres wichtiges Ereignis war die Wahl von Jerzy Buzek, der frühere polnische Regierungschef, zum Vorsitzenden des Europäischen Parlaments. Das ist ja auch erst kürzlich erfolgt. Das war auch eine ganz große Sache für Polen. Dann nehme ich an, in zwei Jahren werden wir die Arbeitnehmerfreizügigkeit haben, damit müssen dann auch Deutschland und Österreich ihre Arbeitsmärkte endgültig öffnen. Aus der Region gibt es deswegen eigentlich die geringsten Bedenken. Eher im Gegenteil, man hofft darauf, dass dann noch ein paar Unternehmen nach Frankfurt (Oder) kommen, die sozusagen noch in Deutschland sein wollen, aber gerne polnische Arbeitskräfte einstellen würden; die sich vor dem Schritt scheuen, vielleicht ganz nach Polen zu gehen. Inzwischen hat sich ja auch das Lohnniveau schon ein bisschen angeglichen. Und eine gute Sache wird sicherlich auch sein, wenn 2012 die Fußball-Europameisterschaft in Polen und in der Ukraine ausgetragen wird. Das wird für Polen ein guter Anlass sein, sich einer breiteren Öffentlichkeit positiv zu zeigen. Was ich als immer noch als negativ empfinde, gerade hier in der Grenzregion, ist, dass es natürlich irgendwo immer noch diese fehlende Affinität gibt. Deutsche und Polen schätzen sich vielleicht schon ein bisschen mehr als vorher, aber richtig lieb haben sie sich nicht. Man muss sich das wirklich vor Augen führen, erst jetzt ist das erste offizielle Sprachschulbuch für Polnisch in Deutschland erschienen, gerade in der vergangenen Woche, 20 Jahre nach der Wende. Und es ist immer ein bisschen kurios, wenn ein Politiker von 1989 oder Solidarność spricht und wenn man dann die Zahlen sieht, wie viele Deutsche wirklich Polnisch lernen, ist das schon wirklich erschreckend. In Brandenburg sind es momentan gerade mal 2.000 Schüler, die in Arbeitsgemeinschaften oder auch im Unterricht Polnisch lernen, von insgesamt 285.000 Schülern. Also nicht einmal jeder hundertste Brandenburger Schüler lernt Polnisch. Es gibt im Unterschied dazu viele Polen, die Deutsch lernen. Also oft ist es ja auch so, dass die Polen schon irgendwie ein bisschen Deutsch können, aber die Deutschen können kaum ein Wort Polnisch. Das ist ein Mangel an Affinität. Wenn man jetzt allerdings so wie ich hier seit über 20 Jahren lebt und die Situation von 1989 mit der heutigen vergleicht, dann muss

man sagen, es gab eine riesengroße Entwicklung. Also, ich erinnere mich noch, nach 1989 war die erste „Information“ auf Polnisch, die man in deutschen Läden lesen konnte, dass Ladendiebstahl bestraft wird. Das war die einzige Information für Polen, es war natürlich eine „super“ Begrüßung. Heute hat man in vielen Geschäften das Angebot: „Wir sprechen auch Polnisch!“ oder „Hier kann man in Zloty bezahlen!“ Es ist zwar ein ungünstiger Kurs, aber allein die Geste zählt. Niemand nutzt diesen Kurs. Kein Pole wird auf die Idee kommen, wirklich in Zloty zu bezahlen. Aber auf die Geste kommt es an. Oder, vielleicht haben Sie es ja auch verfolgt – wir berichten momentan über dieses Thema –, der Bau der Straßenbahn von Frankfurt (Oder) nach Ślubice. Das ist ein Thema, bei dem es nicht nur um die Straßenbahn geht, sondern auch darum, was man so von einander hält. Da hat vor Kurzem erst wieder ein Kämmerer von Frankfurt (Oder) gesagt: „Na ja, man könnte ja auch einen Bus fahren lassen, aber das wollen die Ślubicer nicht, die wollen ja gleich ein Prestigeobjekt für die Straßenbahn haben. Ein Bus ist ihnen zu popelig.“ Dann gab es bei der ersten Diskussion über diese Straßenbahn eine lange Debatte. Wo soll die eigentlich hinfahren? Für die Deutschen war klar, die muss natürlich zu dem Markt fahren, wo die Deutsche einkaufen wollen. Für die Polen war klar, dass sie beim Studentenwohnheim in Ślubice vorbeifahren soll, damit die Studenten schnell überkommen. Oder sie soll mitten durch die Stadt verlaufen, damit die Ślubicer zum Bahnhof in Frankfurt (Oder) kommen. Jetzt ist man dabei, einen Kompromiss zu finden, was nicht einfach ist, weil zu viele Stereotypen mitwirken.

Zum Schluss noch etwas Positives. Gerade Sie als Deutsche die aus heute polnischen Gebieten kommen, wird es sicherlich freuen, dass es auf der polnischen Seite eine unwahrscheinliche Besinnung auf die Geschichte gibt. Eine Nachfrage nach der Geschichte der Region: Wo leben wir hier eigentlich? Welche Traditionen hat diese Gegend? Also, die „Gazeta Lubuska“, das ist sozusagen das Pendant zur „Märkischen Oderzeitung“ hier im Lebuser Land, die hat in diesem Sommer eine über 40-teilige Serie über Sehenswürdigkeiten und Attraktionen in der Region gebracht. Das hatte fast alles einen Bezug zur Deutschen Geschichte, ob das nun der Weinanbau in Grünberg/Zielona Góra war, oder in Küstrin die Festung. Es gab vor zwei Wochen

in Küstrin/Kostrzyn nad Odrą Festungstage, da spielten Polen die Schlacht von 1945 nach. Also ein Teil hatte Uniformen der Roten Armee, der andere Teil Wehrmachtsuniformen an, und die spielten die Schlacht um die Festung Küstrin nach, und deutsche und polnische Besucher guckten sich das an. Als Deutscher stellt man sich gleich die Frage: Ist es richtig, wenn die Leute in Wehrmachtsuniformen rumlaufen? Herr Wojciechowski, ich weiß nicht, ob er es Ihnen gestern erzählt hat, hatte hier vor den Toren von Słubice den 250. Jahrestag der Schlacht von Kunersdorf organisiert. Herr Wojciechowski hatte eine große Uniform an, hat das kommentiert. Historische Vereine aus Deutschland, aus Polen, aus Tschechien und aus anderen Ländern haben diese Schlacht nachgespielt, in der es eigentlich auch um die Teilung Polens ging, also, da haben ja auch Russen gegen Deutsche gekämpft. Aber man sagte eben hier in Słubice: „Das ist das, was hier gewesen ist, authentische Geschichte und warum sollen wir das nicht auch zu einer neuen Attraktionen machen? Wir leben doch jetzt hier!“ Das Positive daran ist, dass die heute hier lebenden Polen die Geschichte überhaupt nicht mehr als Bedrohung empfinden, weil die Grenze sicher ist und das Territorium auch. Es lösen sich so langsam Spannungen auf. Damit höre ich hier jetzt auf. Vielen Dank für Ihre Aufmerksamkeit!

Dietrich Schröder

Pomiędzy dniem wczorajszym i jutrzejszym – Polacy i Niemcy w Europie

Dziękuję za to miłe przywitanie. Ja także się bardzo cieszę, że mogę wystąpić przed tak szacownym gronem. Zaletą nowożytnych czasów jest to, iż można napisać prawie wszystko. Dlatego też w moim wystąpieniu nie będę raczej poruszał kwestii, które nie zostały opisane. Temat mojego wystąpienia ”Pomiędzy dniem wczorajszym i jutrzejszym – Polacy i Niemcy w Europie” jest bardzo wdzięcznym tematem, o którym można dużo powiedzieć. Będę mówił o zwykłych sprawach, całościowych relacjach polsko-niemieckich, a następnie przekażę Państwu kilka wrażeń na temat rozwoju regionu przygranicznego obejmującego Brandenburgię i woj. lubuskie.

Polska należy od pięciu lat do Unii Europejskiej. Jeżeli chcielibyśmy szczerze odpowiedzieć na pytanie, co by się stało, gdyby przyjęcie Polski i innych krajów Europy Środkowo-Wschodniej zależało od przeprowadzenia referendum w Niemczech, to nie moglibyśmy z całą pewnością powiedzieć, że Polska byłaby dziś członkiem Unii Europejskiej. Moim zdaniem w Polsce i w Niemczech mamy odmienne poglądy odnośnie Unii Europejskiej. W Niemczech redukujemy ją do czysto ekonomicznego podejścia. Sprowadzamy UE do limitów produkcji mleka, norm eliminujących z rynku żarówki i innych przepisów. W Polsce zostało przeprowadzone referendum, czy kraj ma przystąpić do UE i większość Polaków głosowała za. Nie była to dominująca większość, ale większość. Myślę, iż w Polsce kojarzy się Unię Europejską z takimi pojęciami, jak wolność, pokój i dobrobyt. Podobna atmosfera panowała w starej Republice Federalnej Niemiec bezpośrednio po wojnie i kilka lat później. Polska przez 45 lat znajdowała się bez swojej woli pod wpływem komunistów. Polskie elity czuły się przynależne do Europy i marzyły o ponownym połączeniu z wolną Europą. Miałem szczęście spotkać się wiosną tego roku z polskim szefem rządu Donaldem Tuskiem. Przypomniał on także wkład polskiego ruchu „Solidarność” w latach 80-tych w upadek muru berlińskiego i zjednoczenie Europy. W jaki sposób w Niemczech uczymy te wydarzenia? Oczywiście będziemy świętować upadek muru i w przemowach polityków poruszony zostanie z pewnością wkład Polaków i Węgrów. Ale czy szerokie masy społeczne zdają sobie sprawy z wkładu obu tych krajów? Osobiście mam co do tego wątpliwości. Dodatkowym problemem jest fakt, iż upadek Muru był wydarzeniem, które wbija się w pamięć. Ludzie szturmują granicę, która była przez wiele lat zamknięta i wyrwywają kamienie z muru. To jest piękny obraz. W Polsce brakuje trochę czegoś podobnego. W Polsce zorganizowano „okrągły stół”. W ramach „okrągłego stołu” ówczesna opozycja pod przywództwem Lecha Wałęsy zasiadła do negocjacji ze stroną rządową. Z dzisiejszego punktu widzenia nie wygląda to zbyt spektakularnie. Ponadto w Polsce do dziś trwają spory, czy prowadzenie negocjacji z rządzącymi przy „okrągłym stole” nie było błędem. W Polsce istnieje partia, która do niedawna jeszcze była partią rządzącą. Nazywa się „Prawo i Sprawiedliwość” i

znana jest dzięki Jarosławowi Kaczyńskiemu, bratu-bliźniakowi obecnego prezydenta RP. Zarzuca ona ówczesnym opozycjonistom, że zawarcie tego historycznego kompromisu było błędem. To, co z naszego punktu widzenia było początkiem pokojowej rewolucji bez przelewu krwi jest dziś negowane przez Kaczyńskiego i innych. Ówczesnym opozycjonistom zarzuca się, że zbratali się z komunistycznym reżimem i zapewnili sobie w ten sposób dojście do władzy. Dlatego też po części tak trudno wypracować wspólny obraz 1989 roku. Kto jeszcze pamięta, że Helmut Kohl i Hans-Dietrich Genscher 9 listopada 1989 właśnie w Warszawie zostali zaskoczeni upadkiem Muru Berlińskiego? Muszę się Państwu przyznać, że przespałem ten moment. Za czasów NRD nie mieliśmy telefonu. 9 listopada miałem popołudniowy dyżur i byłem w redakcji, kiedy otrzymaliśmy komunikat, że Schabowski wyraził zgodę na przekraczanie granicy. W gazecie „Neuer Tag“ wcześniej zamknęliśmy numer i umieściliśmy stosowną informację na stronie tytułowej. Potem pojechałem do domu. Położyłem się do łóżka, gdyż następnego dnia planowaliśmy z żoną małą wycieczkę. Następnego dnia włączyłem telewizor i zobaczyłem Kohla, Genschera i Willi Brandta śpiewających hymn „Einigkeit und Recht und Freiheit“ przed ratuszem w berlińskiej dzielnicy Schöneberg. Pomyślałem sobie, że to jakieś wcześniejsze nagranie, gdyż oni są w Polsce. Kiedy spytałem kolegów, co się dzieje, odpowiedzieli: „Nic nie wiesz? Mur runął“. Wiele osób twierdzi, iż ten, kto przespał tę noc, wiele stracił. Ale ja tak nie uważam.

Chciałbym w tym miejscu przytoczyć kilka faktów historycznych, które wydają mi się ostatnio coraz bardziej istotne, kiedy opowiadam o Polsce i relacjach polsko-niemieckich. Ze względu na drugą wojnę światową i poprzedzające ją rozbiory Polski mamy często wrażenie, iż wspólna historia Polski i Niemiec to jedno wielkie pasmo katastrof i wojen. Jeśli jednak zagłębić się w historię, to widać, że nie jest to prawdą. Mieliśmy wspaniałe okresy, kiedy relacje te układały się znakomicie. Państwo, którzy pochodzą z Prus Wschodnich z pewnością się ze mną zgodzą. Pamiętajcie to znakomicie. Kiedy czytam nazwiska osób obecnych na sali – Leymanczyk lub Plocharski, to widać, że są to polskie nazwiska, ale należące dziś do Niemców pochodzących z Prus Wschodnich. Na tym przykładzie

można stwierdzić, jak dochodziło do wzajemnego przenikania się kultur. Zjawisko to da się prześledzić na przestrzeni tysiąca lat. Przyjęcie chrześcijaństwa przez Mieszka I było strategiczną decyzją dla całej Polski. Zapewnił on w ten sposób swojemu krajowi niezależność. Będąc Słowianinem wybrał katolicyzm, a nie prawosławie. Wspomnieć należy także spotkanie Bolesława Chrobrego z Ottonem III, mające miejsce tysiąc lat temu. Wymienić można tu także Kopernika i Witta Stwosza, o których do dziś toczy się spór, czy byli Polakami, czy Niemcami. W moim przekonaniu byli to przedstawiciele epoki, w czasie której Polacy i Niemcy wspólnie rozwijali kulturę. Przypomnieć można też króla Polski Jana III Sobieskiego, stojącego na czele armii, która zwyciężyła Turków pod Wiedniem. To był czyn o wymiarze europejskim. Nawet w czasach rozbiorów w Berlinie zamieszkiwały rodziny Raczyńskich i Radziwiłłów. Mieli oni tam swoje pałace, będące ośrodkami kultury. Dopiero, kiedy w Niemczech popularność zaczęła zdobywać ideologia nacjonalistyczna, wytworzył się antypolski klimat. Dlaczego to podkreślam? Gdyż uważam, że po polskiej stronie te tradycje są jeszcze silniejsze. Nie wspominałem jeszcze o Augustcie II Mocnym, polskim królu pochodzącym z Saksonii. To są wszystko wydarzenia o charakterze europejskim, które moim zdaniem w Polsce są bardziej znane.

Z drugiej jednak strony ciekawe jest, że Polacy w przeciwieństwie do Niemców nie mieli złudzeń, że Unia Europejska będzie Stanami Zjednoczonymi Europy. Pamiętam, jak Joschka Fischer w 2000 roku mówił o rozwoju europejskim i wyobrażał sobie europejskie państwo federalne, mające ewentualnie zastąpić państwa narodowe. Dziś – dziewięć lat po tym wydarzeniu, pozbyliśmy się tej iluzji. Trzeba przy tym powiedzieć, że w Polsce takich koncepcji nie było. Polacy byli zdania, że w Europie zachować należy element narodowy, a Wspólnota Europejska jest Europą narodów, a nie jakąś mieszkanką. W moim przekonaniu jest to bardziej realne. Można sobie też przypomnieć niemiecki sen o Trójkrólestwie Weimarskim. Rozszerzenie Unii Europejskiej na Wschód miało być przedłużeniem osi Paryż-Berlin w kierunku Warszawy. Myślano, że jak uda się porozumieć z Warszawą, to załatwi to sprawę z innymi nowymi członkami i można będzie kreować politykę, jako rządzące trio. Dzisiaj patrząc na

Trójkąt Weimarski można powiedzieć, że struktura ta praktycznie nie funkcjonuje. Przyczyn tego stanu upatrywać należy przede wszystkim w fakcie, iż Francja nie była praktycznie zainteresowana zaakceptowaniem Polski, jako równorzędnego partnera. Przytoczę tu znane hasło wyborcze francuskiego prezydenta Chiraca, kiedy to przywołał Polskę do porządku: "Trzeba było milczeć", tzn. "straciliście szansę, by siedzieć cicho" podczas dyskusji o wojnie w Iraku. Kiedy mówię, że Polska zawsze posiadała swoją narodową koncepcję Europy, to muszę przyznać, że za czasów rządów Kaczyńskiego przybrała ona formę ekstremalną. Doszło wtedy do władzy jego ugrupowanie. Nigdy nie zapomnę, jak Jarosław Kaczyński na krótko przed objęciem urzędu premiera w czasie międzylądowania na berlińskim lotnisku Tegel, był dumny z faktu, że nigdy wcześniej nie był w Berlinie. Był to gest dający do zrozumienia, że nie jesteśmy wami zainteresowani i nie jesteście dla nas ważni. To było szokujące, jak ignorancję uznać chciano za cnotę. Trzeba sobie przy tym zdawać sprawę z tego, że ugrupowanie Kaczyńskich nadal istnieje. Nie jest też wykluczone, że Lech Kaczyński w przyszłym roku zostanie ponownie wybrany na prezydenta. Jeżeli kryzys gospodarczy będzie trwał nadal, to ja bym tego nie wykluczał. Ale traci on na znaczeniu. Wypowiedź Kaczyńskiego tłumaczę sobie pewnym przesileniem i utratą zainteresowania Wspólnotą Europejską przez część Polaków, po tym jak Polska przez 15 lat, od 1989 do 2004 roku, ubiegała się o przyjęcie do Unii Europejskiej. Przyjęcie zależało od spełnienia przez Polskę wielu warunków. Samo prawo wspólnotowe liczy 2000 stron, a do tego wielu biurokratów z Brukseli powtarzało ciągle: "... i to musicie zrobić, a potem jeszcze tamto". Później nastąpił moment, kiedy Polacy powiedzieli: „Teraz jesteśmy w Unii i możecie nas...Mamy swoje zdanie i reprezentujemy swoje stanowisko”. Ostatnimi czasy także w Niemczech trzeźwiej patrzy się na koncepcję ponadnarodowości Europy. W przyszłym tygodniu przekonamy się, jak Irlandczycy zagłosują drugiego października nad Traktatem Lizbońskim. Jeżeli ponownie zagłosują przeciw, to nie bardzo będzie wiadomo, co robić dalej. Innym istotnym dla naszych relacji tematem jest szczególnie stosunek Polski do Ameryki. Ma on uzasadnienie historyczne. Stany

Zjednoczone są w oczach Polaków jedynym krajem, który Polski nigdy nie oszukał; wręcz przeciwnie – troszczył się o to, żeby Polska po I wojnie światowej znów pojawiła się na mapach świata. Francuzi i Anglicy zdradzili Polskę na początku II wojny światowej, kiedy to co prawda wypowiedzieli Niemcom wojnę 3-ego września 1939 roku, ale czyny nie nastąpiły, gdyż nie chcieli umierać za Gdańsk.

Ta szczególna więź przejawiała się na przykład w tym, że Polska krótko po wstąpieniu do UE zamówiła amerykańskie myśliwce F-16, zamiast europejskich. Tym samym uraziły Niemcy i Francję. Polska wspólnie z innymi krajami przystąpiła do wojny w Iraku i była to z jej strony widoczna forma podziękowania Amerykanom. Jeszcze do nie dawna uważano, że w Polsce umieszczony zostanie amerykański system obrony raketowej. Obecnie w kraju panuje duże rozżalenie faktem, że Obama wycofał się z tego planu. Artykuły prasowe zatytułowane były ”Zdrada. Obama nie kocha Polski“. Polska jest zainteresowana utrzymaniem szczególnych relacji z Ameryką. Z drugiej zaś strony trzeba jednak zauważyć i podkreślić, iż my Niemcy mamy także specjalne stosunki z Amerykanami. Jest to wynik II wojny światowej i powojennej historii. Podczas wojny w Iraku relacje te zostały przez Gerharda Schrödera poddane w wątpliwość. OK, George Bush prowadził także dość dziwną politykę. Można jednak powiedzieć, że zawsze mieliśmy dobre relacje z Amerykanami. Nie powinno się więc tego wytykać Polakom. Podobnie skomplikowanym tematem jest odmienny stosunek Polski i Niemiec do Rosji. Polska traktuje właściwie UE, jako instrument do poskromienia Rosji lub zademonstrowania jej naszego stylu życia, preferowanego przez Zachodnią Europę modelu społeczeństwa, na którym Rosja ma się wzorować.

Wszelkie wspólne inicjatywy Rosjan i Niemców są bardzo wnikliwie obserwowane przez Polskę. Jest to podyktowane względami historycznymi. Weźmy na przykład gazociąg przez Bałtyk. Jest to dla Polski temat bardzo drażliwy. Obecny minister spraw zagranicznych RP Sikorski określił go mianem nowego paktu Ribbentrop-Mołotow, co było oczywiście przejawem. W każdym razie Polska oczekuje, że zostanie silniej włączona w tego typu projekty. Ostatnio ciekawym wydarzeniem była 70-ta rocznica 1-ego września i uroczystości na Westerplatte, na które przybył także Putin i jakże

odmienny sposób prezentacji przez polską opinię publiczną i polskie media relacji polsko-niemieckich i polsko-rosyjskich. Donald Tusk, polski premier zadał z prawie wyczuwalnym westchnieniem pytanie, dlaczego relacje polsko-rosyjskie nie miałyby być podobne do relacji polsko-niemieckich. Uważam, że zasługuje to na wzmiankę. Stosunki polsko-niemieckie zostały postawione przez Polaka za przykład dla relacji polsko-rosyjskich.

Innym tematem poruszonym zawsze przez Polaków jest Partnerstwo Wschodnie – szczególne relacje z Ukrainą, Białorusią i innymi byłymi republikami radzieckimi, np. z Gruzją. Polska forsuje strategię, że powinniśmy troszczyć się o to, aby te kraje jak najszybciej zostały członkami UE i NATO. Często jest to trochę kuriozalne, gdyż np. Ukraina nie chce wstąpić do NATO, ale Polska pragnie, żeby wstąpiła. W tym przejawia się trochę życzeniowe myślenie strony polskiej. Nie da się bowiem obronić tezy, że historyczne relacje Polski z Białorusią i Ukrainą były tak wspaniałe, że mogą dziś posłużyć za wzór. Polsko-ukraińskie stosunki w przeszłości nie były dobre. Naszpikowane są konfliktami i można sobie tylko życzyć, żeby nastąpił podobny proces porozumienia i wybaczenia, jak miało to miejsce z Niemcami. W Polsce obserwujemy obecnie pewne przejawy otrzeźwienia. Polski minister spraw zagranicznych Sikorski tłumaczył niedawno swoim rodakom, że jadąc wspólnie do Kijowa z ministrem spraw zagranicznych Steinmeierem osiągnie się więcej, niż gdy pojedzie tam tylko Lech Kaczyński. Byłoby to potraktowane, jako samodzielna inicjatywa Polski, a Zachód nie wiedziałby, na czym się ona opiera. Sikorski próbował tym samym powiedzieć swoim rodakom, że Polska musi bardziej orientować się na całą UE i szukać sprzymierzeńców. Nawiasem mówiąc, po historii z tarczą rakietową skierował on do swoich rodaków następujące słowa: ”Ameryka jest zainteresowana dobrymi stosunkami, ale o charakterze lokalnym, regionalnym. Nie jesteśmy dla Amerykanów partnerem globalnym. To byłoby myślenie życzeniowe, gdybyśmy my – Polacy tak się postrzegali“.

Inny aspekt – Polska jest obecnie jedynym krajem mającym wzrost gospodarczy w całej UE; choć co prawda tylko 1% produktu krajowego brutto w skali roku. Jeżeli jednak porównać to z Niemcami, które odnotowały spadek o 6%, to jest to dużo. Można

więc postawić pytanie, co Polacy robią od nas inaczej, jeżeli chodzi o sprawy gospodarcze. Trzeba to jednak trochę zrelatywizować. Polska korzysta w dużym stopniu ze środków UE, których obecnie dużo otrzymuje. Zacytuję teraz jedną z analiz: „Duży dopływ środków unijnych, pomocy bezpośredniej dla rolników, dopłat dla producentów buraków cukrowych, owoców, mleka, rzepaku oraz hodowców zwierząt przyczynił się do wzrostu przeciętnych zarobków osób zatrudnionych w rolnictwie o 90% w roku 2008 w stosunku do roku 2000“. Na przestrzeni ośmiu lat zarobki w sektorze rolniczym uległy prawie podwojeniu. To jest zadziwiające. Także pomoc strukturalna wychodzi Polsce na dobre. Tylko pomiędzy 01.05.2004 i 31.12.2008r. Polska otrzymała 26,5 miliarda euro ze środków europejskich. Jeżeli odjąć od tej kwoty sumę 12,5 miliarda euro, którą ten kraj wpłacił w tym czasie do kasy UE, to nadal pozostaje 14 miliardów euro netto wpływów. W nowym okresie rozliczeniowym 2007-2013 Polska może nawet liczyć na 68 miliardów euro. To są oczywiście kolosalne sumy, które w czasach kryzysu są szczególnie pomocne i pomagają w realizacji wielu programów strukturalnych. Jadąc do Prus Wschodnich mieli Państwo z pewnością sami okazję zapoznać się ze stanem polskich dróg i linii kolejowych. Powinny one zostać jak najszybciej wyremontowane. Mamy duże zapotrzebowanie na inwestycje infrastrukturalne i środki unijne są dużą pomocą. I bardzo dobrze, że tak jest. Z drugiej jednak strony Polska będzie miała w przyszłym roku olbrzymi deficyt budżetowy i przekonanie, że Polska wkrótce wypełni kryteria stabilizacyjne dla przyjęcia euro jest iluzją. Nieposiadanie waluty euro nie musi być konieczną wadą, gdyż umożliwia ono realizację własnej polityki finansowej.

Wróćmy może jednak do spraw regionalnych. Pozytywnym wydarzeniem był 21 grudnia 2007 roku, kiedy nad Odrą i gdzie indziej zniesiono kontrole graniczne. Znaczenia tego faktu nie sposób przecenić. Moi polscy znajomi powiedzieli mi, że poczawszy od tego dnia poczuli się prawdziwymi Europejczykami. Nie muszą już więcej pokazywać dowodów osobistych do kontroli, nie są już obywatelami drugiej klasy i mogą, jak Niemcy i wszyscy inni podróżować bez przeszkód. Polacy chętnie z tego korzystają. Patrząc z perspektywy historycznej, Polacy zawsze mieli skłonność do

przemieszczania się; często szukali też możliwości podjęcia pracy poza granicami kraju. Według ostatnich danych szacunkowych 1,5 do 2 milionów Polaków pracuje za granicą, głównie w Irlandii, Wielkiej Brytanii i krajach skandynawskich. Niezależnie od radości związanej z otwarciem granic, we Frankfurcie nad Odrą i w Brandenburgii wywiązała się dyskusja i pojawiły się pytania: „Co się stanie z przestępczością? Czy to się dzieje na serio? Nikogo nie będzie na granicy i nikt nie będzie kontrolował. Złodzieje samochodów będą mogli kraść u nas bez przeszkód”. Trzeba przyznać, że ilość skradzionych samochodów we Frankfurcie nad Odrą rzeczywiście wzrosła; spadła natomiast liczba włamań do sklepów. Na krótko przed otwarciem granicy Policja Federalna zorganizowała demonstrację. Policjanci mówili: ”Musimy tu zostać. Jeżeli nie będziemy stać na granicy to powinniśmy utworzyć 15km strefę ochronną wzdłuż granicy i tam móc zawsze przeprowadzać kontrole”. Jedno mogę powiedzieć, motywacją większości z nich była chęć zachowania miejsc pracy. Wybudowali tutaj swoje domki, wraz ze swoimi rodzinami zintegrowali się i nie chcieli tego miejsca opuścić. W międzyczasie wielu policjantów federalnych znalazło pracę na lotnisku w Berlinie. Czekają na oddanie nowego, dużego lotniska, ponieważ da ono zatrudnienie wielu z nich. Część została przeniesiona do Monachium i w inne miejsca. To jest oczywiście pewnym problemem, ale policjanci mają status urzędników państwowych i zachowają swoje miejsca pracy. Inni ludzie natomiast łatwiej tracą pracę. Napisałem o tym w gazecie. Oczekuję od urzędników, że ich horyzont myślowy nie będzie ograniczał się tylko do ich stanowiska pracy, lecz przemyśłą również istniejące zależności społeczne.

Kolejnym istotnym wydarzeniem był wybór Jerzego Buzka, byłego polskiego premiera na przewodniczącego Parlamentu Europejskiego. Miało to miejsce niedawno i było ważnym wydarzeniem dla Polski.

Zakładam, że za dwa lata będziemy mieć pełną swobodę podejmowania zatrudnienia. Niemcy i Austria będą musiały w końcu utworzyć swoje rynki pracy. U nas regionie właściwie nikt się tego nie obawia. Wręcz przeciwnie. Mamy raczej nadzieję, że kilka firm pragnących pozostać w Niemczech i zatrudniać polskich pracowników, zainteresuje się Frankfurtem. Chodziłoby tu o firmy, które obawiają się pełnego

przeniesienia swoich lokalizacji do Polski. W międzyczasie poziomy wynagrodzeń wyrównały się nieco. Ciekawym wydarzeniem będą także organizowane w Polsce i na Ukrainie w 2012 roku Mistrzostwa Europy w Piłce Nożnej. Będzie to dobra okazja dla Polski na pozytywne zaprezentowanie się szerszemu kręgowi osób.

Negatywnie oceniam w regionie przygranicznym brak wzajemnych więzi. Polacy i Niemcy zaczynają powoli bardziej się szanować, ale nie lubią się za bardzo. Należy zdawać sobie sprawę z tego, że dopiero ostatnio – 20 lat po zjednoczeniu, a dokładniej w zeszłym tygodniu ukazał się na rynku w Niemczech pierwszy, oficjalny, szkolny podręcznik do nauki języka polskiego. Jest to trochę kuriozalne, gdy politycy wygłaszają mowy o 1989 roku i "Solidarności", a z drugiej strony mało kto uczy się polskiego. To jest przerażające. W Brandenburgii mamy obecnie 2000 z 285 000 uczniów, którzy uczą się polskiego na zajęciach lub w grupach roboczych. Nawet nie co setny uczeń w Brandenburgii uczy się polskiego. Wielu Polaków uczy się natomiast języka niemieckiego. Często Polacy znają trochę język niemiecki, ale mało który Niemiec może powiedzieć kilka słów po polsku. To jest właśnie ten brak więzi. Jeżeli jednak ktoś, tak jak ja, mieszka tu od 20 lat i porówna obecną sytuację z sytuacją z roku 1989, to będzie musiał przyznać, że wiele się zmieniło. Pamiętam, jak po 1989 pojawiły się pierwsze napisy po polsku w niemieckich sklepach. Informowały, że kradzież będzie karana. To była jedyna informacja w języku polskim i "świetna" forma powitania. Dzisiaj w wielu sklepach wywieszane są tablice "Mówimy po polsku" lub „Można płacić w złotych”. Kurs nie jest co prawda korzystny, ale liczy się sam gest. Nikt z tego nie korzysta i żaden Polak nie wpadłby na pomysł, żeby płacić złotówkami, ale liczy się gest.

Może śledzili Państwo historię budowy linii tramwajowej z Frankfurtu nad Odrą do Słubic. Opisujemy ją obecnie na łamach naszej gazety. Temat ten nie dotyczy tylko samego tramwaju. Chodzi tu o coś więcej – o to, co się o sobie sądzi. Jeden z frankfurckich skarbników miejskich powiedział ostatnio: "Moglibyśmy uruchomić linię autobusową, ale mieszkańcy Słubic nie chcą się na to zgodzić. Tramwaj jest dla nich obiektem prestiżowym. Autobus byłby dla nich zbyt niepozorny". Podczas dyskusji na temat tramwaju toczono długie debaty odnośnie jego trasy. Dla Niemców było jasne, że

powinien on jeździć na rynek, gdyż Niemcy chcą tam robić zakupy. Polacy byli zdania, że powinien w Słubicach przejeżdżać obok domów akademickich, żeby studenci mogli szybko dostać się na drugą stronę granicy i przez centrum miasta, żeby słubiczanie mogli dojechać do dworca kolejowego we Frankfurcie nad Odrą. Aktualnie jesteśmy na etapie wypracowywania kompromisu, co nie jest łatwe, gdyż dużą rolę odgrywają przy tym stereotypy.

Na koniec chciałem powiedzieć coś budującego. Myślę, że ucieszy to Państwa – Niemców pochodzących z terenów należących aktualnie do Polski. Po polskiej stronie mamy duże zainteresowanie historią – chęć poznania historii regionu i odpowiedzi na pytania: „Gdzie właściwie mieszkamy?” i „Jakie tradycje ma ta okolica?”. Polski odpowiednik „Märkische Oderzeitung” w województwie lubuskim – „Gazeta Lubuska” opublikowała latem tego roku serię 40-tu artykułów poświęconych zabytkom i atrakcjom regionu. Prawie wszystkie są powiązane z historią Niemiec, np. uprawa winorośli w Zielonej Górze i twierdza w Kostrzynie. Dwa tygodnie temu w Kostrzynie zorganizowano Dni Twierdzy. Polacy odegrali przebieg bitwy z 1945 roku. Część z nich ubrana była w mundury Armii Czerwonej, a druga część w mundury Wehrmachtu. Odgrywali oni przebieg bitwy o twierdzę w Kostrzynie, a niemieccy i polscy widzowie oglądali to. Będąc Niemcem, człowiek zadaje sobie pytanie, czy to jest w porządku, kiedy ludzie biegają w mundurach Wehrmachtu. Nie wiem, czy pan Wojciechowski opowiadał Państwu, że zorganizował niedaleko Słubic obchody 200-lecia bitwy pod Kurowicami (Kunersdorfem). Pan Wojciechowski ubrany był w paradny mundur i komentował całe widowisko. Polskie i niemieckie stowarzyszenia historyczne z Niemiec, Polski, Czech i innych krajów odegrały przebieg bitwy. Bitwa ta miała wpływ na późniejsze rozbiory Polski. Walczyli w niej także Rosjanie przeciwko Niemcom. Ale w Słubicach uważa się, że jest to część autentycznej historii i może stanowić nową atrakcję regionu. Pozytywnym aspektem tego jest fakt, że mieszkający tu teraz Polacy nie odczuwają tego, jako zagrożenie, ponieważ granica i ich terytorium są bezpieczne. Napięcia powoli zanikają. Na tym zakończę. Dziękuję za uwagę!

Referenten des 7. Deutsch-Polnischen Kommunalpolitischen Kongresses – Referenci siódmego Polsko-Niemieckiego Kongresu Polityki Komunalnej

Gottfried Hufenbach ist Vorsitzender der Stadtgemeinschaft Allenstein und Mitglied des Bundesvorstandes der Landsmannschaft Ostpreußen.

Gottfried Hufenbach jest Przewodniczącym Stowarzyszenia Mieszkańców Miasta i Gminy Olsztyn/Allenstein oraz Członkiem Zarządu Związkowego Towarzystwa Wschodniopruskiego.

Krzysztof Wojciechowski, 1956 in Warschau geboren, ist Direktor des Collegium Polonicum (CP). In Hinsicht auf die deutsch-polnische Beziehung gehören „Meine lieben Deutschen“ (dtsch. 2002) und „Knigge für deutsche Unternehmer in Polen“ (2002) zu seinen bekanntesten Publikationen. Er ist Mitbegründer und Vorstandsvorsitzender der Stiftung für das CP in Słubice sowie Gründer des Vereins „My Life – erzählte Zeitgeschichte e. V.“ in Frankfurt (Oder).

Krzysztof Wojciechowski, urodzony w 1956 roku w Warszawie, jest Dyrektorem Collegium Polonicum (CP). W odniesieniu do stosunków polsko-niemieckich należą jego publikacje: „Moi kochani Niemcy” (tłumaczenie na niemiecki 2002) i „Poradnik dobrej współpracy dla niemieckich przedsiębiorstw w Polsce” (2002) do najbardziej znanych. Jest współzałożycielem i przewodniczącym zarządu fundacji dla CP w Słubicach oraz założycielem stowarzyszenia „My Life – Historia Opowiedziana” we Frankfurcie nad Odrą.

Tobias Seyfarth, Jahrgang 1976, studierte Politik und Geschichte. Schwerpunkte als Geschäftsführer des deutschen Teils der Euroregion Pro Europa Viadrina sind die Verbesserung der kommunalen Zusammenarbeit, die gemeinsame Tourismusentwicklung und das Zusammenwachsen der deutsch-polnischen Grenzregion.

Tobias Seyfarth, rocznik 1976, studiował politykę i historię. Do jego priorytetów jako Dyrektor niemieckiej części Euroregionu Pro Europa Viadrina należą poprawa komunalnej współpracy, wspólny rozwój turystyki oraz wzrastanie polsko-niemieckiego regionu przygranicznego.

Kinga Hartmann-Wóycicka, 1953 in Warschau geboren, studierte Pädagogik und Psychologie. Seit 2003 leitet sie aus EU-Mitteln finanzierte deutsch-polnische Bildungsprojekte der Sächsischen Bildungsagentur, u. a. das erste gemeinsam erarbeitete deutsch-polnische Geschichtslehrbuch, das den Titel „Geschichte verstehen – Zukunft gestalten“ trägt.

Kinga Hartmann-Wóycicka, urodzona w 1953 roku w Warszawie, studiowała pedagogikę i psychologię. Od 2003 roku prowadzi polsko-niemieckie projekty edukacyjne Saksońskiej Agencji Oświatowej finansowane z funduszy UE, do których między innymi należy pierwszy razem opracowany polsko-niemiecki podręcznik historii pod tytułem „Zrozumieć historię – kształtować przyszłość”.

Annette Bauer wurde 1954 in Thüringen geboren. Nach einem Volontariat beim Allgemeinen Deutschen Nachrichtendienst (ADN) studierte sie Journalistik. Als Wissenschaftsjournalistin schrieb sie für den ADN und die „Märkischen Oderzeitung“ in Frankfurt (Oder). Seit 1993 ist Bauer Pressereferentin der Europa-Universität Viadrina Frankfurt (Oder).

Annette Bauer urodziła się w 1954 roku w Turyndze. Po zakończeniu stażu w Powszechnej Niemieckiej Służbie Informacyjnej (ADN) studiowała dziennikarstwo. Jako dziennikarka naukowa pisała dla ADN-u i dla brandenburskiego dziennika „Märkische Oderzeitung” z Frankfurtu nad Odrą. Od 1993 roku Pani Bauer jest rzecznikiem prasowym Uniwersytetu Europejskiego Viadrina we Frankfurcie nad Odrą.

Dietrich Schröder, 1961 in Thüringen geboren, studierte in Leipzig und Moskau. Seit 1992 schreibt er für das Ressort Deutsch-Polnische Nachbarschaft in der Märkischen Oderzeitung (MOZ). Als Redakteur der MOZ wurde er 1995 mit dem „Theodor-Wolff-Preis“ und 1996 mit dem „Wächterpreis der deutschen Tagespresse“ ausgezeichnet.

Dietrich Schröder, urodzony w 1961 roku w Turyndze, studiował w Lipsku i Moskwie. Od 1992 roku pisze dla resortu niemiecko-polskich stosunków sąsiedzkich w brandenburskim dzienniku „Märkische Oderzeitung” (MOZ) z Frankfurtu nad Odrą. Jako redaktor MOZa został uhonorowany „Nagroda Teodora Wolffa” w roku 1995 oraz w roku 1996 „Nagroda stróża niemieckiej prasy codziennej”.

Teilnehmerliste

- Barczewski**, Renate, Allensteiner Gesellschaft Deutscher Minderheit
Cwiek, Berta, Vorsitzende des Deutschen Vereins in Sensburg
Dietel, Edeltraut, Vorsitzende der Landesgruppe Thüringen der Landsmannschaft Ostpreußen
Gaida, Bernard, Vorsitzender des Verbandes der deutschen sozial-kulturellen Gesellschaften in Polen
Grynek, Bogdan, Stadtverwaltung Heilsberg
Hilgendorff, Hubertus, Kreisvertreter der Kreisgemeinschaft Rastenburg
Hoch, Henryk, Vorsitzender des Verbandes der deutschen Gesellschaften in Ermland und Masuren
Jakesch, Rüdiger, Vorsitzender der Landesgruppe Berlin der Landsmannschaft Ostpreußen
Junker, Brigitte, Stellvertretende Kreisvertreterin der Kreisgemeinschaft Angerburg
Klink, Irmgard, Kreisvertreterin der Kreisgemeinschaft Treuburg
Koyro, Siegfried, Stellvertretender Kreisvertreter der Kreisgemeinschaft Lötzen
Leonowicz, Jan, Bürgermeister der Gemeinde Locken
Leymancyk, Ditmar, Vorsitzender des Deutschen Vereins in Johannsburg
Loeffke, Dr. Barbara, Vorsitzende der Landesgruppe Niedersachsen der Landsmannschaft Ostpreußen
Mathiak, Dr. Dr. Ehrenfried, Ehrenvorsitzender der Landesgruppe Nordrhein-Westfalen der Landsmannschaft Ostpreußen
Monkowski, Herbert, Kreisvertreter der Kreisgemeinschaft Allenstein-Land
Nowicki, Auguste, Vorsitzende des Deutschen Vereins in Lötzen
Offermann, Sigrid, Stellvertretende Kreisvertreterin der Kreisgemeinschaft Treuburg
Plehn, Reinhard, Kreisvertreter der Kreisgemeinschaft Rößel
Plocharski, Christine, Vorsitzende der Allensteiner Gesellschaft Deutscher Minderheit
Poluszczyk, Stanisław, Stellvertretender Bürgermeister der Stadt Hohenstein
Poplawska, Rita, Mitglied des Vorstandes des Verbandes der deutschen Gesellschaften in Ermland und Masuren
Rinser, Christiane, Bundesgeschäftsstelle der Landsmannschaft Ostpreußen
Ruzewicz, Barbara, Mitglied des Vorstandes des Verbandes der deutschen Gesellschaften in Ermland und Masuren
Skolmolwski, Zbigniew, Bürgermeister der Stadt und Gemeinde Liebemühl
Solenski, Dr. Manfred, Kreisvertreter der Kreisgemeinschaft Johannsburg

Steiner, Prof. Dr. Edgar, Heimatbeauftragter der Kreisgemeinschaft Osterode
Szepanek, Jürgen, Kreisvertreter der Kreisgemeinschaft Neidenburg
Thüne, Dr. Wolfgang, Stellvertretender Sprecher der Landsmannschaft Ostpreußen und Vorsitzender der Landesgruppe Rheinland-Pfalz
Walter, Klaus, Schriftleiter der Kreisgemeinschaft Lyck
Wenzel, Peter, Referent für heimatpolitische Aufgaben der Landsmannschaft Ostpreußen

Lista Uczestników

Barczewski, Renate, Olsztyńskie Stowarzyszenie Mniejszości Niemieckiej
Cwiek, Berta, Przewodnicząca Niemieckiego Związku Mrągowo
Dietel, Edeltraut, Przewodnicząca Ziomkostwa Prus Wschodnich Thüringen
Gaida, Bernard, Przewodniczący Niemieckiego Stowarzyszenia Sozial-Kulturalnego w Polsce
Grynek, Bogdan, Urząd miasta Lidzbark – Warmiński
Hilgendorff, Hubertus, Przedstawiciel regionalnej wspólnoty powiatowej Kętrzyn
Hoch, Henryk, Przewodniczący Stowarzyszenia niemieckich stowarzyszeń Warmii i Mazur
Jakesch, Rüdiger, Przewodniczący wspólnoty Ziomkostwa Prus Wschodnich Berlin
Junker, Brigitte, Pełnomocnik przedstawicielki regionalnej wspólnoty powiatowej Węgorzowo
Klink, Irmgard, Przedstawicielka regionalnej wspólnoty powiatowej Olecko
Koyro, Siegfried, Przedstawiciel regionalnej wspólnoty powiatowej Giżycko
Leonowicz, Jan, Burmistrz gminy Łukta
Leymanczyk, Ditmar, Przewodniczący Związku Niemieckiego Pisz
Loeffke, Dr. Barbara, Przewodnicząca wspólnoty Ziomkostwa Prus Wschodnich Niedersachsen
Mathiak, Dr. Dr. Ehrenfried, Honorowy Przewodniczący Ziomkostwa Prus Wschodnich Nordrhein-Westfalen
Monkowski, Herbert, Przedstawiciel regionalnej wspólnoty powiatowej Olsztyn – powiat
Nowicki, Auguste, Przewodnicząca Związku Niemieckiego Giżycko
Offermann, Sigrid, Pełnomocnik przedstawicielki regionalnej wspólnoty powiatowej Olecko
Plehn, Reinhard, Przedstawiciel regionalnej wspólnoty powiatowej Reszel
Plocharski, Christine, Przewodnicząca Olsztyńskiego Stowarzyszenia niemieckiej mniejszości
Poluszczyk, Stanisław, Wiceburmistrz miasta Olsztynek
Poplawska, Rita, Członek Zarządu Stowarzyszenia niemieckich stowarzyszeń Warmii i Mazur
Rinser, Christiane, Związek Ziomkostwa Prus Wschodnich
Ruzewicz, Barbara, Członek Zarządu Stowarzyszenia niemieckich stowarzyszeń Warmii i Mazur
Skolmolwski, Zbigniew, Burmistrz miasta i gminy Miłomłyn
Solenski, Dr. Manfred, Przedstawiciel wspólnoty powiatowej Pisz

Steiner, Prof. Dr. Edgar, Pełnomocnik ojczyzny regionalnej wspólnoty powiatowej Ostróda

Szepanek, Jürgen, Przedstawiciel regionalnej wspólnoty powiatowej Nidzica

Thüne, Dr. Wolfgang, Zastępca rzecznika Ziomkostwa Prus Wschodnich i Przewodniczący wspólnoty Rheinland Pfalz

Walter, Klaus, Redaktor wspólnoty regionalnej Elk

Wenzel, Peter, Referent dla ojczyzniano politycznych zadań Ziomkostwa Prus Wschodnich

Jetzt 4 Wochen kostenlos testen!

(4 Ausgaben)

Kritisch, konstruktiv –
Klartext für Deutschland

**GARANTIRT
OHNE WEITERE
ABOVERPFLICHTUNG**



**20 Große
Preußen**

**Als Dank für
Ihr Interesse**
schenken wir Ihnen diese
einzigartige Sammlung von
Lebensgeschichten bedeutender
Preußen.

Am schnellsten per
SERVICE-TELEFON bestellen
Telefon: 040/41 40 08 42
Fax: 040/41 40 08 51
vertrieb@preussische-allgemeine.de

Jede Woche schwarz auf weiß. www.preussische-allgemeine.de

Impressum:

Herausgeber:
Landsmannschaft Ostpreußen e.V.
Buchtstraße 4, 22087 Hamburg
www.ostpreussen.de

Redaktion:
Gottfried Hufenbach
Christiane Rinser
Peter Wenzel

Übersetzungen:
Krzysztof Iwanowski, viadrina sprachen GmbH
Anna Gaul, Hamburg

Druck:
DCM Druck Center Meckenheim GmbH
www.druckcenter.de

Kontakt:
Peter Wenzel M.A.
Tel. +49 (0)40 41 40 08-25
Fax +49 (0)40 41 40 08-19
wenzel@ostpreussen.de



Die Oderbrücke zum Collegium Polonicum in Ślubice



